

wiadomości

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



ŁOMŻYŃSKIE

Nr 16
JESIEŃ 2008

Cena 5 zł
ISSN 1734-0098
Indeks 361941

CZYTELNA MBP





2



3



4



5

1. Aulę im. Hanki Bielickiej w II LO wypełnili goście z całego kraju.
2. Laureatki medalu Gloria Artis – z lewej Donata Godlewska, z prawej Teresa Adamowska w otoczeniu gospodarzy i gości.
3. Medal 50-lecia dla Zofii Chętnikowej.
4. Wdzięczność za niezwykle owocną współpracę dla prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego.
5. Prof. Henryk Piaśnik był przez wiele lat prezesem oddziału TPZŁ w Olsztynie. Obok – obecna prezes, Krystyna Koziello-Poklewska.
6. Na jubileuszowy koncert przyszło prawie 600 osób! Rekord...
7. Początki miasta i Towarzystwa przy ołtarzu w katedrze.
8. Proboszcz Katedry, ks. kanonik Marian Mieczkowski podczas jubileuszowego posiedzenia Zarządu Głównego TPZŁ zaproponował, by treść przyjętej Uchwały Jubileuszowej zamknąć w kuli pod krzyżem i umieścić na zwieńczeniu Katedry Łomżyńskiej dla przyszłych pokoleń.

Fot. Adam Babel



7

6



8

– Wracam tu za każdym razem, jakbym wracał do lat swojej młodości – mówi wzruszony Janusz Sokołowski z Gdańska. – Znam każdy kamień na tych ulicach, tęsknię za rześkim powiewem znad Narwi, tęsknię za twarzami, które często niczym na filmie przesuwają mi się przed oczami, a są świadectwem wspólnie spędzonych lat. Wielu, niestety już nie ma wśród nas. Odwiedzam ich na starym cmentarzu przy ul. Świętego Mikołaja...

– To czas, jakiego się nie zapomina. Mimo że w Olsztynie mam wielu swoich znajomych i po Lublinie spędziłam tam już wiele lat, to wracam do Łomży jak do swojego domu, do siebie. I zawsze mam po co wracać i zawsze czujemy się tu świetnie, jesteśmy pięknie przyjmowani – mówi Krystyna Koziełło-Poklewska.

– Zawsze, ile razy tu przyjeżdżamy, przyjmowani jesteśmy jak wielcy goście. To świadczy, że Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej jest wielką rodziną, że wszyscy chcemy dobra tego miasta i tej ziemi, i że

ciągłe jesteśmy jej potrzebni – mówi Zofia Chętnik z Warszawy. – I to dobrze, że jest ciągle tylu ludzi chętnych do promocji miasta, do rozwiązywania jego problemów, czy choćby tylko do opowiadania jakie to dzielne, zasłużone i wspaniałe miasto, które wychowało tylu wspaniałych ludzi.

„Impresje łomżyńskie” – konkurs pod takim hasłem ogłosił na jubileusz łomżyński oddział TPZŁ. Wpłynęło kilkadziesiąt prac, które zaprezentowano na okolicznościowej ekspozycji w II Liceum Ogólnokształcącym. Najlepsi otrzymali nagrody. Jury najwyżej oceniło „Bajkę łomżyńską” namalowaną przez Ewę Kulik – uczennicę Liceum Plastycznego im. Wojciecha Kossaka w Łomży (I nagroda w wysokości 1500 zł). II nagrodę i 1 tys. zł odebrała Katarzyna Kostrzeba za akryl „Za miastem”, a trzecią za obraz „Dworna” – także uczennica łomżyńskiego „Plastyka”, Sylwia Zdzychowska.



Szefowa oddziału łomżyńskiego, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz honorowała laureatów konkursu plastycznego „Impresje łomżyńskie”

Na dwudniowe obchody jubileuszu 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 10 i 11 listopada 2008 r. przyjechało kilkadziesiąt osób z całego kraju. Byli wśród nich m. in. członkowie Drużyny Harcerzy-Weteranów, którzy spotkali się na swojej kolejnej listopadowej zbiórce. Ale aula im. Hanki Bielickiej w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej, w której 10 listopada o 13.00 rozpoczynały się główne uroczystości jubileuszowe, wypełniła się „solą tej ziemi” po brzegi. Uczestnicy uczcili chwilą zadumy nieżyjących już zało-

życieli Towarzystwa z 1958 roku i wszystkich, którzy odeszli już na służbę rodzinnej ziemi w „niebieskich ogrodach”. Autorka monografii Łomży, Honorowa Członkini Towarzystwa i Honorowa Obywatelka Łomży, Donata Godlewska oraz znana artystka plastik, malarka, pedagog, autorka projektów kart TPZŁ „Betlejem Łomżyński” i „Łomżyńskie Alleluja”, uhonorowane zostały na wniosek TPZŁ przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Medalami „Gloria Artis”.

Prezes ZG TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz przypomniał fakty związane z wydarzeniami sprzed pół wieku, w wyniku których powstało Towarzystwo. Obszernie scharakteryzował ludzi i fakty ze współczesnej historii organizacji, skupiającej dziś w

14 oddziałach na terenie całego kraju i w kanadyjskim Toronto ponad tysiąc osób, połączonych miłością do miejsca urodzenia i wspólną pracą na rzecz jej pomyślności. Zapowiedział m. in., że już w przyszłym roku odbędzie się światowe

spotkanie łomżyniaków – także tych, którzy pokochali Łomżę i Ziemię Łomżyńską, choć się tu nie urodzili i tu nie mieszkali. Najważniejsze elementy wystąpienia – w najbliższym wydaniu rocznika „Ziemia Łomżyńska”.



PREFBET Śniadowo zawsze wspiera inicjatywy Towarzystwa. Medal odbiera dr Antoni Chojnowski

Kilkadziesiąt osób uhonorowano Medalem 50-lecia TPZŁ. W grupie tej znaleźli się m.in.: Członkowie Honorowi Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej: Anna Maria Badyda z Białegostoku, Zofia Chętnikowa z Warszawy, Antoni Chojnowski z Łomży, Krystyna Koziełło-Poklewska z Olsztyna i Franciszek Tarnowski z Zambrowa. Medal otrzymała również Matka Chrzestna statku „Łomża”, dr Teresa Schramm, a ponadto: biskup Tadeusz Bronakowski, poseł na Sejm RP Lech Antoni Kołakowski, wicewojewoda Wojciech Dzierzgowski, prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński, jego zastępcy: Marcin Sroczyński i Krzysztof Choiński, przewodniczący Rady Miejskiej, Wiesław Tadeusz Grzymała, starosta łomżyński Krzysztof Kozicki oraz członek Zarządu Województwa Podlaskiego, Jacek Piorunek. Uhonorowane nim zostały też: Teresa Adamowska oraz Donata Godlewska, która nie kryjąc wzruszenia powiedziała m.in.: – Moje słowa są zaledwie blaskiem tego, co kryje moje serce pod adresem zarządu Towarzystwa, moich koleżanek i kolegów, z którymi przez tyle lat współpracowaliśmy. Jestem wszystkim bardzo wdzięczna za tę ciepłą atmosferę, z jaką spotkałam się w Towarzystwie i za odznaczenia, które stały się dziś moim udziałem. Bardzo wam za to dziękuję.

cd. na str. 4

ZŁOTE WESELE...



Humory gościom naszego jubileuszu dopisywały bardzo

Medal 50-lecia otrzymał również właściciel firmy PHU „Kurpiewski”, Jan Kurpiewski który wsparł organizację Jubileuszu 50-lecia, a także spółka PREFBET w Śniadowie (medal i dyplom odebrał dr Antoni Chojnowski), wspierająca TPZŁ we wszystkich najważniejszych przedsięwzięciach.

Serdeczne pozdrowienia i życzenia na kolejne półwiecze przekazali Towarzystwu m. in. wicewojewoda Wojciech Dzierzgowski, marszałek Jacek Piorunek, prezydent Jerzy Brzeziński, starosta Krzysztof Kozicki i wielu innych.



Kurpiowskie jadło to także wspomnienie lat młodości na rodzinnej ziemi...

Następnie wszyscy spotkali się przy suto zastawionych regionalnymi przysmakami kurpiowskimi (w każdej postaci!) przez Annę Poleszuk, stołach.

Ceremonię honorowania przyjaciół Towarzystwa i Ziemi Łomżyńskiej znakomicie uświetniała kapela kurpiowska z przebojem Hanki Bielickiej „My z Łomży”. Na zakończenie spotkania refren „Jeśli zdolny, uczony to z Łomży...” śpiewała już cała sala!



„Jeśli zdolny uczony, to z Łomży”

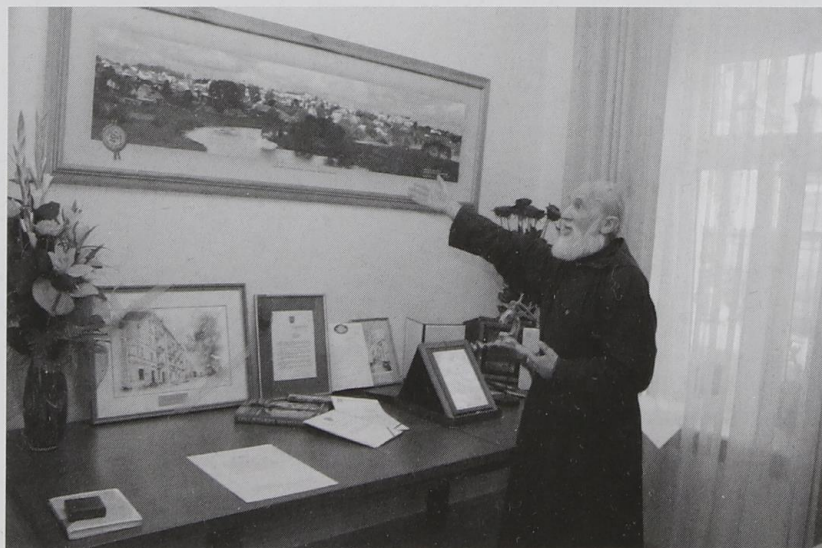
Wieczorem w auli Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej ze specjalnym koncertem z okazji 90 rocznicy Odzyskania Niepodległości i 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wystąpili łomżyńscy kameraliści i Waldemar Malicki. Wielki, wspaniały koncert, który z trudem pomieścił wszystkich gości. Furorę zrobili też podopieczni Bernarda Karwowskiego z MDK-DŚT, rewelacyjnie wykonujący pieśń Marka Grechuty „Wolność” oraz chór szkoły muzycznej, bisujący największy przebój Hanki Bielickiej „My z Łomży”.



Wykonawcy koncertu: Łomżyńska Orkiestra Kameralna, Waldemar Malicki (przy fortepianie) i rewelacyjnie wykonujący piosenkę „My z Łomży” chór PSM.

11 listopada Katedrę Łomżyńską na Mszy św. w intencji Ojczyzny, wypełniło kilkadziesiąt pocztów sztandarowych. Dwa z nich: sztandar miasta i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej miały poczesne miejsce na prezbiterium. Przewodniczący uroczystemu nabożeństwu ordynariusz diecezji, bp Stanisław Stefanek w bardzo ciepłych słowach zwrócił się do – jak powiedział – „Złotego Jubilata”:

– Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej: 50 lat świętują... Ileż inicjatyw! Ani wielkich fortun prezesi nie uzbierali, ani nawet społecznie nie są aż tak noszeni na rękach. Nie czekają na to! Natomiast systematycznie pracują. Dzięki nim historia ziemi, świadomość obywatelska i patriotyzm, który przybiera najbardziej realną formę, działa w naszym środowisku. Bardzo nam to Towarzystwo jest bliskie, potrzebne zwłaszcza w



To najpiękniejsze miasto w moim sercu – mówi pochodzący z Łomży kapucyn, ojciec Jan Bońkowski – dziś proboszcz parafii Międzyrzecz na Białorusi.

tej funkcji wychowawczej: miłość do ziemi Ojców, troska o pamięć i spojrzenie w przyszłość (...)

Na zakończenie nabożeństwa w intencji Ojczyzny, bp Stanisław Stefanek odznaczony został Złotym Medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa”.

Jan Kisiel
Daleko
02-020 WARSZAWA

Towarzystwu
Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
Szczęść Boże!

Listopad 2008.
w 50 rocznicę założenia.

Jan Kisiel

Życzenia od jednego z założycieli TPZŁ, Jana Kisiele z Warszawy

Po Mszy św. wierni udali się na zabytkowy cmentarz, gdzie na mogiłach żołnierzy i bohaterów zapalili znicze i złożyli wiązanki kwiatów. Po południu, o 13.00 w siedzibie TPZŁ przy

ul. Sienkiewicza 8 rozpoczął się ostatni akord jubileuszowych obchodów: uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego TPZŁ, Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, z udziałem prezesów Oddziałów TPZŁ. Przybyli m. in. : poseł Lech Antoni Kołakowski i prezydent Łomży Jerzy Brzeziński oraz pochodzący z Łomży harcerz i kapucyn, O. Jan Bońkowski – proboszcz parafii Międzyrzecz na Białorusi. Prezes ZG, Zygmunt Zdanowicz wręczył medale 50-lecia TPZŁ.

Jerzy Szymański z Koszalina powiedział m. in. : – Wyrzucmy naszą przeszłość razem z IPN-em poza widzialny horyzont. Skupmy się na tym, co mamy jeszcze do zrobienia. Pamiętajmy, że mamy coraz mniej czasu. A Łomża i Ziemia Łomżyńska jeszcze nas potrzebuje, obojętne gdzie dzisiaj jesteśmy.

Słowa te zostały przyjęte burzliwą owacją.

Jerzemu Szymańskiemu wtórował Marian Filipkowski z Olsztyna, trawestujący znane słowa poety: – Ziemio Łomżyńska, ziemio jasna, nie będę powalonym drzewem. Codziennie mocniej w ciebie wrastam...

Zebrani, nawiązując do preambuły Statutu z 1958 r. przyjęli uchwałę okolicznościową. Treść publikujemy niżej.

Wawrzyniec Kłosiński

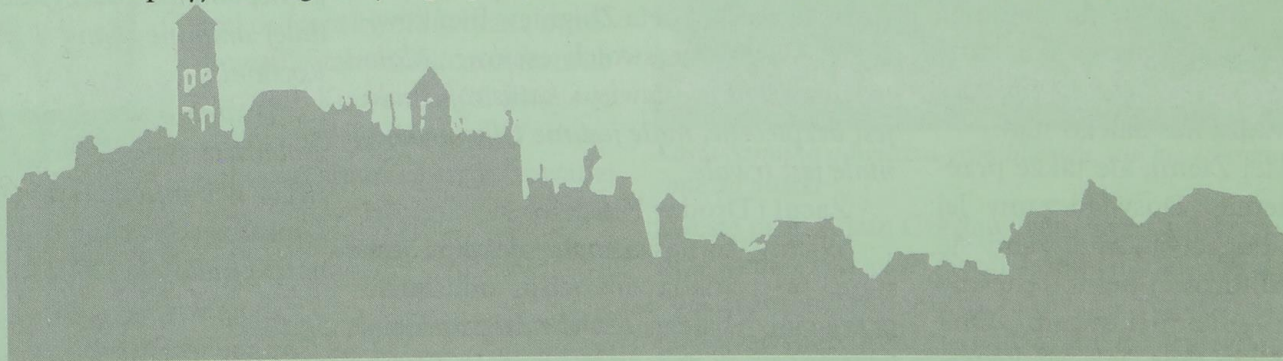
Uchwała Zarządu Głównego TPZŁ z dnia 11 listopada 2008 r.,

z okazji 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Powiązani wzajemnie więzami koleżeństwa, przyjaźni i wspólną nam miłością ziemi rodzinnej, zjednoczeni w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, w 50-lecie jego istnienia deklarujemy naszą gotowość do pomnażania dorobku Założycieli Towarzystwa i naszych poprzedników. Oddajemy im hołd i należną wdzięczność za wszystko co dla Łomży i Ziemi Łomżyńskiej uczynili. Z wielkiego ich dorobku korzystać będą pokolenia łomżyniaków.

Świadomi odpowiedzialności przed historią i przyszłością, oświadczamy że postanowienia zawarte w preambule do Statutu TPZŁ sprzed 50 lat, nadal pozostają naszym drogowskazem i jedynym kierunkiem w dalszej pracy. Szeroko otwieramy dziś wrota dla nowych pomysłów na promocję naszej ziemi rodzinnej, dla pomnażania jej dorobku i sukcesów. Przypominamy, że w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej jest miejsce dla młodzieży, dla jej nowoczesnego, otwartego spojrzenia na problemy regionu i skuteczne ich rozwiązywanie. Zapraszamy do współpracy ludzi, którzy chcą poznać Łomżę i Ziemię Łomżyńską, służyć jej – nie tylko tu urodzonych i tu mieszkających. Zapraszamy wszystkich, którzy zauroczeni pięknem Ziemi Łomżyńskiej, chcą dla niej pracować i swoje pomysły, inicjatywy i marzenia realizować wspólnie z nami, dla wspólnego dobra.

Nasza Mała Ojczyzna będzie taka, jaką sobie urządzimy. Niech będzie to Ojczyzna spełnionych naszych marzeń i oczekiwań, miejsce na Ziemi przyjazne nie tylko nam, naszym dzieciom i przyszłym pokoleniom, ale wszystkim, którzy przybywać tu będą w gości: zdrowa, zadbane, uporządkowana oaza przyjaźni i zgodnej współpracy, nasza Ziemia Łomżyńska – Mała Ojczyzna pomyślności.



Biskup Tadeusz Bronakowski

Żyjemy na tej Ziemi i przeżywamy tę ziemię

Przemówienie na jubileuszu 50-lecia TPZŁ w Łomży, 10 XI 2008 r.

Szanowny Panie Prezesie!

Zacni Członkowie Towarzystwa!

Dostojni Przedstawiciele Władz!

Drodzy Goście!

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu!

Gromadzimy się w szczególnym czasie, w którym nasze refleksje dotyczą wielkich tematów: ojczyzny, patriotyzmu, niepodległości. W tej podniosłej atmosferze przeżywamy wspólną jubileusz pięćdziesięciu lat istnienia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Pochylamy się z szacunkiem nad działalnością tej zasłużonej instytucji, która tak wiele dobra uczyniła dla Ziemi Łomżyńskiej.

Myśląc o Towarzystwie i jego historii, myślimy przede wszystkim o naszej małej, najbliższej i najdroższej ojczyźnie. Dla wielu jest to miejsce narodzin, miejsce lat dziecinnych, dojrzewania i kształtowania się człowieczeństwa. Dla innych, w tym także dla mnie, to miejsce, w którym z woli Bożej Opatrzności przyszło nam żyć i pracować. Niezależnie od naszych osobistych historii i dróg, wszyscy jesteśmy przyjaciółmi Ziemi Łomżyńskiej. Ona zajmuje ważne miejsce w naszych sercach. Nie traktujemy jej jedynie jako przestrzeni geograficznej. Jest bowiem dla nas przede wszystkim przestrzenią symboliczną i duchową. To nasze centrum świata, z którym jesteśmy szczególnie związani.

Piękno nadnarwiańskich krajobrazów i cisza puszczy, dostojność Katedry będącej świadkiem historii sięgającej aż do czasów wczesnośredniowiecznych, czar wiejskich chat i urok łomżyńskich kamienic, tajemnice cmentarzy i zgiełk rozwijających się miast – to wszystko i wiele innych zjawisk tworzy „ducha miejsca”. Tworzy, odwołując się do mitologii romańskiej, szczególne *genius loci*, które jest nam bliskie nawet wówczas, gdy drogi życia zaprowadzą nas daleko stąd.

Żyjemy na tej Ziemi, ale także przeżywamy tę Ziemię. Doświadczamy jej wyjątkowości i bogactwa, zanurzamy się niejako w jej kulturowej pełni. Jesteśmy jej duchowymi córkami i synami. Ona jest dla nas zawsze taka, jak Mickiewiczowski „kraj lat dziecinnych”:

*Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem*

Umiłowani!

We współczesnym świecie, w którym działają tak silne procesy globalizacyjne, nasza mała ojczyzna wymaga szczególnej troski. Za okazane przywiązanie, pamięć i szacunek, odpłaca nam jednak bezcennym poczuciem zadomowienia, wyjątkowości i bezpieczeństwa. Chroni nas przed tak powszechnym obecnie zagubieniem i wykorzeniem. Daje nam niezachwiane fundamenty i niezmiennie punkty oparcia. Przynosi nam świat zapominanych coraz częściej wartości, takich jak wiara, wierność przykazaniom, wytrwała praca, honor, solidarność i jedność, odwaga i umiłowanie wolności.



Chociaż mała, to jednak tak bardzo silna jest nasza Ziemia Łomżyńska. Możemy zatem ufać, że nie zachwieją nią żadne współczesne procesy. O tym pisał również polski poeta Zbigniew Bieńkowski w jednym ze swoich esejów: „Małe nie musi bać się lawin i katastrof, małe jest bezpieczne, małe jest nie tylko piękne, małe jest trwałe.”

Zacni i Drodzy Państwo!

Wiemy, że nasza mała ojczyzna jest silna, bo posiada tak wielu oddanych przyjaciół. Dlatego też z wdzięcznością uczestniczę w radosnym święcie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Wiemy, jak obfite owoce przynosi posługa Towarzystwa. Z okazji jubileuszu najserdeczniej dziękuję zatem wszystkim, którzy przez lata włączali się w działal-

ność tej instytucji. W modlitwie pamiętam o tych wszystkich, których Pan powołał już do siebie.

Raduje serce fakt, że zaangażowanie w tę działalność jest już tradycją wielu rodzin. To bowiem właśnie rodziny, jako naturalne środowisko wzrastania, kształtują przywiązanie do lokalnej wspólnoty.

Trzeba nam w przededniu Święta Niepodległości przypomnieć także, że ofiarność i zaangażowanie w sprawy małej Ojczyzny są wspaniałą drogą do budowania nowoczesnego patriotyzmu. Mam więc nadzieję, że w kolejnych latach Towarzystwo będzie gromadziło coraz więcej ludzi gotowych do pracy na rzecz Ziemi Łomżyńskiej.

Wszystkim jeszcze raz najserdeczniej dziękuję. Proszę Wszechmogącego Boga, aby otoczył swoją opieką działalność Towarzystwa, wszystkich jego członków wraz z rodzinami oraz wszystkich prawdziwych przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej rozsianych na całym świecie.

Szczęść Boże.

List z Warszawy

Kochani !!!

Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem pięknej, jubileuszowej uroczystości. Składamy Wam, Kochani Przyjaciele, bardzo serdeczne podziękowania za Wasz trud w przygotowaniu Jubileuszu naszego TPZŁ. To naprawdę była niezwykła rocznica i data: 11 XI 1958 – 11 XI 2008.

Miejsce i czas sprzyjały ciepłej, rodzinnej atmosferze. Czuło się w tej dostojnej sali atmosferę, której dawno nie było w naszej Ojczyźnie. Wszystkie wystąpienia naszych Kolegów i Dostojnych Gości były interesujące i bardzo serdeczne, a co najważniejsze – wyważone i nie długie. Kapela z Nowogrodu była dobrym przerywnikiem i wprowadzała swojską i radosną nutę.

50 lat TPZŁ – to już pół wieku – jest co wspominać, przeżywać na nowo i snuć dalej ambitne plany. I oby tak trzymać, Kochani!!!

Trudno o wszystkim pisać, po prostu zrobiliście świetną pracę, daliście nam z siebie tyle miłości, tyle serca! Jak zwykle Łomża zaskoczyła nas wszystkim: gościnnością, radością i miłością.

A na koniec zacytuję Ojca Świętego: „Cóż powiedzieć? Żal wyjeżdżać...”

A więc do zobaczenia w Warszawie! ZAPRASZAMY i CZEKAMY!

W imieniu
Oddziału Warszawskiego
Irena Rymwid-Mickiewicz

Złote wesele 1958–2008

14 absolwentów i troje nauczycieli stało się na drugi zjazd absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Kolnie rocznika 1958. Pierwszy zjazd miał miejsce 11 czerwca 2005 roku, po upływie 47 lat od matury. Tym razem spotkanie zorganizowała grupa absolwentów mieszkających obecnie w Kolnie, a mianowicie: Jasia Roszczyk (Łukaszewicz), Basia Szczepankowska (Bargłowska) i Wacek Paliwoda, przy wsparciu mieszkającego w okolicach Warszawy Józka Marcinkiewicza.

W Kolnie spotkało się 16 absolwentów i 3 nauczycieli: Barbara i Jan Truszkowscy, Irena Ranik oraz dwoje małżonków – absolwentów – łącznie 19 osób. Jedna z absolwentek przyleciała aż ze Stanów Zjednoczonych, pozostali przybyli z nierzadko bardzo odległych miejscowości całej Polski (Stary Sącz, Biała Piska, Żąbki k. Warszawy, Elk, Reszel, Białystok, Łomża, Stawiski, Mały Płock).

Uczestnicy zjazdu wzięli udział w mszy św. w kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla Wszechświata oraz w uroczystej obiadokolacji w restauracji „Turystyczna” w Kolnie.

W pięknie udekorowanej świątyni mszę św. odprawił proboszcz, ks. Wojciech Stefaniak, a wspinałą oprawę muzyczną zapewniła młoda organistka, Mirosława Pomichowska. Uczestnicy z uwagą wysłuchali homilii proboszcza, śpiewem i modlitwami czynnie uczestniczyli w celebrze, a na zakończenie ze

wzruszeniem wysłuchali wykonanej wspólnie pieśni „Ty pobłogosław im”.

Po zakończeniu mszy św. podziwialiśmy budowane z rozmachem nowe osiedle domków jednorodzinnych. Mieliśmy możliwość obejrzeć, jak bardzo rozbudowało się miasto od czasów naszej młodości, jak wspinała odrestaurowane zostały niektóre budynki wzdłuż ulicy Wojska Polskiego (np. budynek Szkoły Podstawowej nr 1), ale też jak dużo jest jeszcze do zrobienia dla poprawy estetyki Kolna. Palącym problemem – jak nam się wydaje – jest wybudowanie obwodnicy miasta dla wyprowadzenia ruchu tranzytowego.

Obiadokolacja rozpoczęła się od wystąpienia powitalnego Basi Szczepankowskiej i przekazania przez nią życzeń przybyłym na zjazd oraz odśpiewaniem opracowanej przez Mietka Małża piosenki „Złote wesele 1958–2008”. Po lampce tradycyjnego szampana Józek Marcinkiewicz zaproponował, aby każdy z uczestników przedstawił krótki życiorys od czasu otrzymania świadectwa maturalnego w dniu 8 czerwca 1958 roku do dnia spotkania. Z propozycji tej skorzystali: Sabina Szostkowska, Antek Sadowski, Todzia Obrycka i Czesiek Czerwiński. Wystąpienia uczestników przedzielane było śpiewem popularnych z czasów naszej młodości pieśni i piosenek, toastami, opowiadaniem dowcipów, nierzadko dość pikantnej treści i różnymi wspomnieniami z cza-

sów szkolnych i późniejszego życia. Dominowały popularne piosenki ludowe z repertuaru zespołów „Mazowsze” i „Śląsk”, nie zabrakło też wykonywanych przez Mietka gwarą piosenek z terenu Puszczy Kurpiowskiej, a pod koniec spotkania – także piosenek obecnie trącących już nieco myszką, jak „Tysiące rąk, miliony rąk”, czy „Budujemy nowy dom”, które w czasie nauki w szkole musieliśmy śpiewać na codziennych apelach, czy na obowiązkowych pochodach pierwszomajowych.

Profesor Jan Truszkowski przedstawił swoją nową książkę „50 lat Sybiru” (na pierwszym zjeździe przedstawił książkę pt. „Wstawaj na Sybir nas wywoż”) i podarował ją uczestnikom, a tym, którzy o to poprosili, napisał też dedykację. Opowiadał, jak te trudne lata musieli znosić nie tylko uczniowie, ale także ich nauczyciele, aby z jednej strony nie stracić pracy, a z drugiej – zachować autorytet wśród uczniów.

Pod koniec zjazdu uczestnicy zaakceptowali propozycję, aby kolejne uzupełnić o złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobach naszych zmarłych już nauczycieli, a także kolegów (czerwcowego zjazdu nie doczekała jedna z naszych koleżanek, Zofia Wilińska, a także większość naszych nauczycieli).

Po zdmuchnięciu świeczek na torcie jubileuszowym, około godziny 24. zjazd został zakończony. Wszyscy jego uczestnicy deklarowali wolę przybycia na kolejne spotkanie, aż do śmierci ostatniego z nas.

Czesław Czerwiński

Wawrzyniec Kłosiński

Kwesta 2008

Wielkie, ofiarne, kochane serca!



...a to już zrobione

Ponad 45 tys. złotych! – to rekordowa kwota zebrana na ratowanie zabytków cmentarnych przy ul. Kopernika (d. Świętego Mikołaja) w Łomży. W dwudniowej zbiórce zorganizowanej (na mocy decyzji prezydenta Łomży) przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej uczestniczyło ponad stu kwestarzy. Najmłodszy z nich, 6-letni Piotruś Remiszewski zbierał pieniądze w towarzystwie wujka Tadzia i 10-letniej ciotecznej siostry, Asi, mimo że chwilę wcześniej uderzył głową w me-

talową skrzynkę i rozciął sobie czoło. Tradycyjnie już, oprócz dziennikarzy, pieniądze zbierali harcerze, lekarze, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, urzędnicy, członkowie TPZŁ. Z Białegostoku po raz kolejny przyjechał na łomżyńską



Kasia Szmitko odwiedza grób bliskich, ale już lżejsza o złotówki wrzucione do puszek

kwestę prof. Adam Czesław Dobroński, blisko związany z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Przy głównej bramie 206-letniej nekropolii, na ratowanie prawdziwych pereł cmentarnej architektury, pieniądze zbierał prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński z małżonką Danielą oraz wiceprezydenci: Krzysztof Choiński i Marcin Sroczyński. Zdarzało się, że przed ich puszkami ustawiały się kolejki. Piękna pogoda w sobotę sprzyjała rodzinnym wyprawom na groby najbliższych. Na parkingach wokół cmentarza spotkać można było samochody z rejestracjami z

cd. na str. 8

Wielkie, ofiarne, kochane...



Restaurację zabytków wspiera bp Tadeusz Bro-nakowski Fot. Gabriela Szczęsa



Krystyna Michalczyk-Kondratowicz zbiera pieniądze już po raz kolejny Fot. Gabriela Szczęsa



Krzysztof Borkowski najpierw za darmo na-drukował znaczków kwestarskich, a potem zbierał pieniądze



Puszka kanclerza Trojanowskiego zapelniała się bardzo szybko



Miny ofiarodawców mówią same za siebie

całego dosłownie, kraju. Anna Jakubow-ska z córkami: 25-letnią Martą i 23-letnią Agnieszką przyjechała z Sopotu:

– Sześć lat temu pochowałam rodzi-ców. Byłam w domu jedynaczką i na Wy-brzeżu zamieszkałam zaraz po ślubie, 27 lat temu. Rodzice koniecznie chcieli być po-chowani w rodzinnej Łomży. Dlatego teraz przynajmniej raz w roku staram się być w Łomży, żeby zapalić znicze i pomodlić się przy ich mogile. Zawsze towarzyszą mi córki. Wszystkie jesteśmy pod wrażeniem tych społeczników, zbierających pieniądze na ratowanie zabytków. To wspaniała akcja i z każdym rokiem widać, jak ten cmentarz zmienia się, pięknieje. Akcja, której po-winny Łomży zazdrościć takie miasta jak Gdańsk, Gdynia, czy Sopot...

Tegoroczna kwesta odbyła się po raz 19. W ostatnich latach jej głównym organi-zatorem jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

– Kwesta jest jednym z najważniej-szych przedsięwzięć naszego Towarzystwa – mówi prezes ZG TPZŁ, Zygmunt Zda-nowicz. – To nasz obowiązek, powinność wobec naszej Małej Ojczyzny, wobec cieni tych, którzy przez lata budowali świetność Łomży i pomyślność Ziemi Łomżyńskiej, a dzisiaj spoczywają na jednej z najpiękniej-szych nekropolii w kraju. Jesteśmy winni im pamięć, a ich prochom troskę i szacu-nek.

Po dwudniowej zbiórce kwestarze spotkali się na tradycyjnym koncercie za-duszkowym. Tym razem słuchali utworów Marka Grechuty w jazzowym wykonaniu zespołu braci Majewskich. Przed koncer-tem główny organizator kwesty, wiceprezes ZG TPZŁ, Józef Babel wręczył dyrekto-rowi MDK-DŚT Romanowi Borawskie-mu identyfikator kwestarski, jako symbol udziału jego firmy w tym wielkim rocznym wydarzeniu.

– Dziękuję wszystkim kwestarzom, którzy napracowali się podczas dwu-dniowej zbiórki – powiedział J. Babel. – Ale największe podziękowania kieruję do wszystkich, którzy nie omijali kwestarskich puszek. Z ich hojności w przyszłym roku uda się odrestaurować kolejne zabytkowe pomniki. Dotychczas konserwatorskiej re-stauracji poddano już blisko 130 zabytko-wych nagrobków. Do uratowania jest ich jednak jeszcze kilka razy więcej.

Zebrane w sobotę i niedzielę środki zo-stały zdeponowane w banku i w przyszłym roku – po doliczeniu odsetek – w całości zostaną wykorzystane na restaurację kolej-nych pereł cmentarnej architektury.

Wawrzyniec Kłosiński



Teresa Steckiewicz nie musiała nikogo zachęcać



Red. Gabriela Szczęsa – tak jak przed laty



To jeszcze do zrobienia...

Harcerskim tropem z Łomży do Olsztyna

W Olsztynie gościli harcerze weterani z Łomży. Wśród gości byli między innymi: druh komendant Stanisław Grodzki, druhna zastępowa Anna Skarżyńska oraz druhny Irena Wagner i Anna Chłudzińska-Badyda. Był też Zenon Mocarski z żoną, który w latach powojennych był moim zastępowym w Łomży.

Uczestnicy spotkania zwiedzili zamek olsztyński. W którym w latach 1516–1521 mieszkał w nim Mikołaj Kopernik. Był wówczas kanonikiem – administratorem Warmii. W 1543 roku ukazało się jego dzieło „*De revolutionibus orbium celestium*” („O obrotach ciał niebieskich”), którego część napisał w Olsztynie, gdyż poza pracą administratora miał w zamku pracownię, w której prowadził badania.

Goście zwiedzili odrestaurowane Stare Miasto i Katedrę. Odbyła się przejażdżka statkiem po jeziorze Krzywym (Ukiel). Jest to największe jezioro olsztyńskie, o powierzchni 380 hektarów. Nie obyło się bez przygód, gdyż chociaż rano była pogoda, w czasie przejażdżki nagle się zachmurzyło i na środku jeziora statek znalazł się w środku burzy. Ulewny deszcz z piorunami nie przstraszył jednak harcerzy. Wieczorem odbyło się spotkanie towarzyskie gości z Łomży z łomżyńiakami z Olsztyna.

Po kilkudziesięciu latach odnaleźli się znajomi z lat młodości łomżyńskiej. W spotkaniu uczestniczyło dwóch profesorów z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: prof. dr hab. Andrzej Rutkowski i prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski. Okazało się, że prof. Rutkowski i druhna Anna Maria Badyda-Chłudzińska z Białegosotku znali się dobrze z dzieciństwa spędzonego w Łomży. Druhna Anna w latach pięćdziesiątych mieszkała na Warmii, gdzie w Wipsowie pod Olsztynem nadleśniczym był jej mąż. Ona natomiast przez kilka lat była pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Rolniczej, przemianowanej po-

tem na Akademię Rolniczo-Techniczną. To właśnie na Warmii urodziły się jej dzieci. Wspomnieniom o latach dzieciństwa i młodości nie było końca.

Sam również przeżyłem podobną sytuację. Do ZHP w Łomży wstąpiłem zaraz po wojnie. Gdy byłem zastępowym w drużynie przy szkole nr 6, drużynowym był Waldemar Sołtys. W tym czasie przyszła do mnie pewna pani z prośbą, aby jej syna zucha przyjąć do drużyny. Stwierdziła, że marzeniem syna jest być harcerzem i że na pewno będzie dobrym harcerzem. Drużynowy Sołtys, u którego była wcześniej nie widział możliwości przyjęcia ze względu na młody wiek zucha. Przekonałem go jednak i Andrzej Gąsiorowski został harcerzem w zastępie. A harcerzem naprawdę był dobrym i lubianym przez wszystkich. Spotkaliśmy się z nim po kilkudziesięciu latach. Obecnie prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski jest harcerzem olsztyńskiego zastępu harcerzy weteranów z Łomży. Jako profesor wydał wiele książek naukowych. Jego studenci z Łomży założyli na uczelni koło łomżyńskie.

Spotkanie odbyło się w serdecznej atmosferze. Poza rozmowami o przeszłości śpiewaliśmy piosenki harcerskie i tańczyliśmy.

W drugim dniu pobytu była wycieczka do Sanktuarium Maryjnego w Gietrzwałdzie. Gietrzwałd jest położony 17 km od Olsztyna. Dojechaliśmy tam autokarem. W kościele znajduje się powszechnie czczony od kilkunastu lat obraz Matki Boskiej, a obok – źródło, gdzie w drugiej połowie XIX wieku nastąpiło objawienie. Dwukrotnie był tam papież Jan Paweł II. Kościół podniesiony został do godności bazyliki mniejszej. W Gietrzwałdzie ma siedzibę Zakon Księży Kanoników Regularnych Laterańskich.

Pobyt w Olsztynie zakończył się seansem w Planetarium. Na cmentarzu zapalono znicze i pieśnią oraz modlitwą uczczono pamięć Janusza Chróścielewskiego przy miejscu jego spoczynku. Janusz był długoletnim członkiem TPZŁ oraz harcerzem-weteranem.

Kazimierz Chróścielewski

Adam Szostak

Łomżyńskie cienie w KL Stutthof

„Nie o zemstę, lecz o pamięć proszą nasze cienie!” – takim przesłaniem przemawiają do nas wszystkich „cienie” więźniów – ofiar pierwszego na ziemiach polskich niemieckiego – hitlerowskiego obozu koncentracyjnego KL Stutthof. W 69. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej i pierwszego transportu więźniów do KL Stutthof, odbyła się uroczystość patriotyczno-religijna, poświęcona pamięci ofiar.

STUTTHOF to niemiecka nazwa jednej z wielu miejscowości, leżących na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. W okresie okupacji hitlerowskiej nazwa ta stała się synonimem bestialstwa, terroru i masowej zbrodni. Była postrachem dla polskiej ludności Pomorza Gdańskiego, a w kolejnych latach przychodziły tu transporty więźniów z innych rejonów Polski

i wielu krajów europejskich. Łącznie, w czasie istnienia obozu koncentracyjnego Stutthof – od 2 września 1939 roku do 25 stycznia 1945 r. – osadzono w nim ok. 120 000 więźniów. Wśród nich byli obywatele Polski, ZSRR, Węgier, Czech, Słowacji, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Finlandii, Austrii, Szwajcarii, Grecji, Włoch i Rumunii.

Obok ludzi w sile wieku, przebywali tu też starcy i młodzież, kobiety i młode dziewczęta, matki z dziećmi. Byli przedstawiciele różnych grup społecznych, zawodów i religii. Byli księża i nauczyciele, profesorowie i robotnicy, uczniowie i dzieci. Jedni znaleźli się w obozie za działalność konspiracyjną lub sabotowanie zarządzeń okupanta, inni za przestępstwa kryminalne, jeszcze inni za to tylko,

że należeli do narodu przeznaczonego na zagładę.



Pomnik ku czci pomordowanych 800 więźniów z transportu obozu koncentracyjnego Stutthof w Rybnie koło Wejherowa. Tu zginęło wielu łomżyńiaków.

W listopadzie 1943 roku odszedł również do Stutthofu duży transport kochanków.
cd. na str. 10

Łomżyńskie cienie

lejący więźniów ze stacji Łomży. Byli przewożeni w wagonach bydłych, w mrozie i ciasnocie. Byli to m. in: Czesław Szostak nr obozowy 29498 – Łomża, Stanisław Pyttel nr 32160 – Kownaty oraz Kazimierz Kaczyński nr 29483 – Łomża. Pierwszymi ofiarami z transportu z Łomży do Stutthofu byli: pan Grądzki z Wysokiego Mazowieckiego (aresztowany przez Gestapo i zabrany w transporcie z więzienia w Łomży), Józef Jakubiak i Zygmunt Jaroński z Łomży, też z tego transportu – zginęli w pierwszych dniach pobytu w Stutthofie. Mój ojciec, Czesław Szostak przeżył Stutthof. Uciekł w czasie ewakuacji obozu w Rybnie i dotarł do Luzina, gdzie ukrywała go kaszubska rodzina państwa Rybakowskich. W



Ci, którym udało się przeżyć, wśród nich – Henryk Dannemann, więzień Stutthofu nr 17561, dziś mieszkaniec Rumii.

Luzinie, w miejscu gdzie się ukrywał stoi ufundowana przez ojca i dwóch jego współwięźniów ze Stutthofu kapliczka, a w miejscowym kościele znajduje się tablica – „Votum wdzięczności”, upamiętniająca to wydarzenie.



Brama główna obozu dziś. Dla tysięcy tych, którzy ją przekroczyli była ostatnią bramą w ich życiu.

Wielu zginęło w obozie; inni w trakcie ewakuacji obozu, w „marszu śmierci”. Ich groby, często bezimienne, znajdują się na całej trasie ewakuacji od Sztutowa do Wejherowa, Luzina i Rybna itp. Wiele łomżyńskich rodzin straciło w Stutthofie swoich dziadków i ojców, braci i synów. W 69. rocznicę tamtych ludzkich dramatów stanąłem na ziemi, którą deptał również mój Tato, Czesław Szostak.

Pamiętajmy o przesłaniu z pomnika w KL Stutthof! To nasz obowiązek...

Adam Szostak

Fot. Autor

DOGONIĆ EDUKACJĘ

Po wojnie wyszedłem w 27. roku życia z podziemia zbrojnego, bez zawodu i środków do życia. Dalsza bratobójcza walka nie mieściła się w moich przekonaniach i prognozach politycznych. Nie miałem złudzeń co do zamiarów Sowietów, dążących do włączenia Polski w orbitę swoich wpływów. Stała przede mną życiowa powtórka z przeszłości, czyli ponowny wybór zawodu i poszukiwanie sensu życia w nowej rzeczywistości. Obróciła ona wniwecz moją dobrze rozpoczętą w 1938 r. karierę wojskową, a potem uczyniła z akowską przeszłość wrogiem politycznym Polski Ludowej.

Teraz wybór ten okazał się trudniejszy, ponieważ byłem już ojcem dwojga małych dzieci: dwuletniego Sławka i kilkumiesięcznej Hani. Dalsze więc kroki były zdeterminowane potrzebami rodziny oraz – osobistymi aspiracjami i dążeniami. Po dłuższym namyśle postanowiliśmy z żoną Irenką (z urodzenia i wychowania warszawianką, także żołnierzem AK), że ona podejmie pracę w zawodzie nauczycielskim w powiecie kolneńskim, natomiast ja, po uzupełnieniu wykształcenia

średniego, wyjadę do Warszawy na studia prawnicze.

Irenka rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Filipkach Wielkich, a ja zostałem w roku szkolnym 1945/46 uczniem klasy maturalnej Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Łomży o profilu fizyczno-matematycznym, a po roku nauki – absolwentem.

Trafiłem do świetnej szkoły. Jej dyrektorem była dr Stanisława Osiecka – osobowość charyzmatyczna, pedagog z prawdziwego zdarzenia, wielki przyjaciel i spolegliwy opiekun młodzieży, chyba najbardziej zasłużona nauczycielka dla historii oświaty Ziemi Łomżyńskiej. Była nam dosłownie matką. Bezinteresownie zajmowała się warunkami życia uczniów. Udzielała potrzebującym pomocy materialnej i dydaktycznej. Słabszym organizowała dodatkowe lekcje, przydzielając właściwych korepetytorów. Starła się także o kwatery, m. in. w internacie Zasadniczej Szkoły Rolniczej przy ul. 3 Maja, który podlegał p. dyrektor Szaciłowskiej – małżonce posła na Sejm. W mojej klasie dr Osiecką nazywaliśmy Ciocią. Na

imieniny przygotowaliśmy laurkę z życzeniami, podpisaną: Kochanej Cioci klasa II a. Ku naszemu zaskoczeniu p. Dyrektor odmówiła jej przyjęcia, mówiąc, że cioci powinni składać życzenia siostrzeńcy, a nie klasa. Po naniesieniu poprawki laurka została z zadowoleniem przyjęta.

W dotychczasowej nauce znajdowałem przyjemność, zaspokajałem żądze wiedzy, poznania, dawałem wyraz swoim zainteresowaniom. Podobnie było na studiach, które zaraz po maturze podjąłem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Warunki nie były łatwe. W dzień brałem udział w wykładach, ćwiczeniach, kolokwiach, seminariach, a w godzinach wieczornych zarobkowo pracowałem. Nie stroniłem także od działalności społecznej. W latach 1946–1948 byłem prezesem Akademickiego Koła Łomżan przy Uniwersytecie Warszawskim.

Gdy rozpocząłem trzeci rok, marzenie o zawodzie prawnika stawało się coraz bardziej realne. I zapewne by się w pełni ziściło, gdyby nie tragiczna noc październikowa (1948). Podczas snu do pokoju wtargnęli funkcjonariusze UB, którzy mnie aresztowali i od razu osadzili w III Więzieniu Śledczym w Warszawie przy ulicy 11 Listopada na Pradze, za rzekomą działalność na rzecz niepodległego pań-

SEJNY PRZED ŁOMŻĄ: 190 LAT WSTECZ

190 lat temu powstała Diecezja Sejneńska. Ta doniosła rocznica stała się okazją do zorganizowania sympozjum naukowego w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Oprócz alumnów przyciągnęło tu wielu znakomitych gości i przedstawicieli środowisk naukowych z Litwy i Italii. Sympozjum organizował Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz rektorat Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Wszystkie czynności organizacyjne wziął na siebie ks. prof. Józef Łupiański.

Papież Pius VII bullą z dnia 30 kwietnia 1818 r. zniósł powstałą 20 lat wcześniej Diecezję Wigierską, tworząc w jej miejsce Diecezję Augustowską, czyli Sejneńską, której stolicą biskupią były Sejny. Przyczyną reorganizacji były zmiany politycznego podziału ziem polskich przez zaborców. Dotychczasowy obszar Diecezji Wigierskiej został przedzielony granicą rosyjsko-pruską, co utrudniało pracę duszpasterską.

Administracyjnie nowa diecezja objęła obszar północno-wschodniej części utworzonego przez Rosjan Królestwa Polskiego (Kongresówka) odpowiadający ówczesnemu województwu augustowskiemu. Północna część tego terytorium była zamieszкана głównie przez ludność litewską, zaś południowa – przez ludność polską. W skład nowej diecezji weszły parafie z terytorium dotychczasowej diecezji wigierskiej oraz Diecezji Płockiej, Żmudzkiej, Wileńskiej i Łuckiej.

28 października 1925 r. Diecezja Sejneńska została zlikwidowana, a jej polska część włączona do nowo powstałej Diecezji Łomżyńskiej, której pierwszym ordynariuszem został dotychczasowy sufragán augustowski biskup Romuald Jałbrzykowski.

Program sympozjum był bardzo bogaty, ale przede wszystkim niezwykle interesujący. Ks. prof. Witold Jemielity w wyczerpujący sposób scharakteryzował czasy i okoliczności, w jakich rodziła się diecezja sejneńska. Ks. prof. Kestutis Žemaitis z Uniwersytetu Witolda Wiel-

kiego w Kownie zaprezentował sylwetkę arcybiskupa Józefa Hollaka – dziewiętnastowiecznego apostoła Polski i Litwy. Dr Regimanta Stankieviene i dr Dalia Vasiliuniene z Instytutu Kultury, Filozofii i Sztuki w Wilnie mówiły o obrazach artystów polskich XIX wieku w kościołach północnej części diecezji sejneńskiej (obecnie diecezja Wiłkowyski – Litwa). Z Wenecji przyjechał na sympozjum ks. dr Fabio Tonizzi (Studium Generalne Marcianum) z wykładem „Upadek Rzeczypospolitej i Republiki Weneckiej w świetle korespondencji Zampiero Grimani – ambasadora weneckiego z Warszawy, Petersburga i Wiednia”.

Ks. prof. Wojciech Guzewicz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (który przygotowywał się do kapłańskiej drogi m. in. w łomżyńskim seminarium) scharakteryzował działalność Związku Katolickiego w Diecezji Sejneńskiej, czyli Augustowskiej. Była to dość liczna i licząca się organizacja o charakterze ogólnopolskim, do której należało nawet 10 tys. polskich katolików w całej diecezji. Jako pierwszy związek parafialny, 11 czerwca 1907 r., powstał w Grajewie. Niestety, rozwojowi organizacji nie sprzyjał w diecezji spór polsko-li-

cd. na str. 12

stwa polskiego. Po kilkunastu dniach Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie wyrokiem z 11 listopada 1948 r. uznał mnie za winnego popełnienia zarzucanych mi czynów i skazał na dwa lata pozbawienia wolności (18 art. m. k. k.). Podczas „rozprawy” do niczego się nie przyznałem i nikogo nie sypnałem. Wyrok w

i rozbudzone w wojsku aspiracje oraz pragnienie niezmarnowania zdolności danych przez Boga sprawiły, że udało mi się w dość późnym wieku odnaleźć właściwe miejsce w życiu i społeczeństwie, tak pod względem wykształcenia, zawodowej samorealizacji, jak i zaangażowania na rzecz lokalnego środowiska i życia rodzinne-



całości odsiedziałem w ciężkim więzieniu karnym w Rawiczu. Na świadectwie zwolnienia z 20 XI 1950 r. napisano, że jestem „obowiązany (...) zameldować się w biurze Milicji w Kolnie nie później jak 7 listopada 1950 r.”

Tak traktowano walczących w podziemiu niepodległościowym i antykomunistycznym. Po wyjściu na wolność, odarty ze złudzeń, poczułem się Polakiem drugiej kategorii, politycznie prześladowanym, zepchniętym na margines życia publicznego. Bolesne odrzucenie. A przecież powinno być akurat odwrotnie. I teraz druga próba zdobycia nowego zawodu i ułożenia sobie godziwego życia została nieodwracalnie przerwana. Czułem, jakby jakieś złowrogie, nieugięte fatum zawisło nade mną. Tylko niezłomność charakteru

go. Zacząłem z powodzeniem pracować jako nauczyciel w małych szkołach wiejskich powiatu kolneńskiego.

W powrocie do normalnego życia i pracy najwięcej zawdzięczać oczywiście żonie Irenie. Jako kierowniczka niewielkiej szkoły z nauczaniem początkowym w Janowie wystarała się o etat dla mnie w swojej placówce. Dzięki temu już 16 stycznia 1951 r. (w 32. roku mego życia) zostałem nauczycielem. Po wakacjach przeniesiono nas do 7-klasowej szkoły powszechnej w Zaskrodiu. Irenka została tam kierowniczką, a ja nauczycielem matematyki, fizyki, biologii i chemii. W roku szkolnym 1952/1953, uzyskując wymagane kwalifikacje pedagogiczne w Białymstoku, przekroczyłem waż-

cd. na str. 12

DOGONIĆ EDUKACJĘ

ny próg wtajemniczenia nauczycielskiego, które rozmiłowało mnie w tym zawodzie. Wówczas to Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kolnie, widząc mój entuzjazm do pracy i oceniając wysoko poziom wiedzy moich uczniów, powierzył mi w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli kierownictwo

sekcji biologii i chemii, które pełniłem do czerwca 1966 r., czyli do mego wyjazdu z rodziną do powiatu puckiego. Zorganizowałem także Szkołę Przysposobienia Rolniczego, która osiągała bardzo dobre wyniki nauczania, co było uwieńczone wycieczką zagraniczną do Czechosłowacji. Ponadto na zapleczu posesji szkolnej pobrałem

silos z wielokrotnym pokazem kisenia roślin dla wielu rolników.

Równoległe z pracą nauczycielską podjąłem zaocznie studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie-Kortowie. W 1961 r. zdobyłem tytuł inżyniera zootechnika, a w 1965 r. – magistra inż. rolnika. Zostałem w roku szkolnym 1966/67 dyrektorem Technikum Rolniczego w Kłaninie – późniejszego Zespołu Szkół Rolniczych z podlegającymi mu szkołami rolniczymi 5 gmin: Linia, Łęczyce, Choczewo, Gnie-

Łomżyńska lilijka na „Silesii”

IX Zlot Skautów Środkowoeuropejskich „Silesia 2008” był kontynuacją międzynarodowych spotkań skautowych, organizowanych przez organizacje skautowe z Europy Środkowej, skupione w Światowej Organizacji Ruchu Skautowego WOSM i Światowym Stowarzyszeniu Przewodniczek i Skautek WAGGGS. Odbył się od 1–10 sierpnia 2008 w Chorzowskim Ośrodku Harcerskim.



Łomżyński namiot na „Silesii” był licznie odwiedzany przez harcerskie pokolenia...

Pierwszym takim spotkaniem był Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze (Czechy, 1931 r.). Kolejne zloty to: Spała w 1935

r., „Fenix” w Pradze – 1997 r., „Eurocor” w Žarnovici na Słowacji – 1998 r., Zlot „San” w Sanoku – 1999 r., Zlot „Carpathia” w Csobance na Węgrzech w 2001 r., „Tatrakor” w Tatrzyskiej



Pamiątkowa foto przed kolejnym spotkaniem pocztowej rodziny.

Łomnicy na Słowacji – 2004 r., oraz Zlot „Orbis” w Brnie w Czechach, 2006 r. Kolejny, jubileuszowy, bo dziesiąty Zlot Skautów Europy Środkowej odbędzie się w 2010 roku na Węgrzech.

Przedstawiciele łomżyńskiej „Poczty Harcerskiej 101 Łomża” przebywali z obsługą pocztową na trzech zlotach. W tym roku do Chorzowa na Zlot „Silesia” wyjechali: dh. Adam Ulatowski i dh. Henryk F. Karwowski. Zabrali ze sobą po cztery wzory kopert i kart okolicznościowych, znaczki PH, bloczki PH, proporzeczki zlotowe i dwa rodzaje stempli zlotowych... Przy okazji uczestniczyli w Polowej Zbiórce Naczelników Poczty Harcerskich, zwołanej na miejscu zlotu dla uczczenia Dnia Poczty Harcerskich 6 sierpnia – jest to dzień, kiedy władze wojskowe i cywilne walczącej Warszawy uznały działalność Polowej Poczty Harcerskiej.

Henryk Karwowski
Fot. Autor

SEJNY PRZED ŁOMŻĄ...

tewski. Dość stwierdzić, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Związek Katolicki już się nie odrodził.

Niezwykle ciekawy referat ks. Stanisława Jamiołkowskiego o biskupach diecezji wigierskiej i sejneńskiej w „Opisaniu Kościoła Sejneńskiego” przedstawił ks. prof. Józef Łupiński. Zaprezentował on niezwykle pięknie oprawiony, wykalfigrafowany rękopis „Opisu kościoła sejneńskiego”, zawierający przeważnie same sylwetki biskupów diecezji. Rzecz nigdy nie ukazała się drukiem, prawdopodobnie dlatego, że ks. Stanisław

Jamiołkowski zbyt dokładnie przyłożył się do opisu poszczególnych sylwetek, nie ukrywając nawet osobistych przywar dostojników. Listę biskupów sejneńskich otwiera bp Michał Franciszek Karpowicz, utrzymujący kontakty m. in. z królem Stanisławem Augustem. Został konsekrowany na biskupa w 1800 roku. Kolejni biskupi to księża: Jan Klemens Gołaszewski, Ignacy Czyżewski, Augustyn Polikarp Maciejewski, Mikołaj Manugiewicz, który zdobył środki na budowę Seminarium Duchownego w Sejnach, Stanisław Kostka-Choromański, Paweł

Straszyński i Konstanty Łubieński, znany z zamiłowania do ekstrawaganckiego, wystawnego życia, który skończył karierę na wygnaniu.

Podsumowując sympozjum ks. prof. Jan Sołowianiuk podziękował wszystkim uczestnikom, zwłaszcza wykładowcom i organizatorowi i dodał: – Ta tematyka jest mi szczególnie bliska, bo swego czasu sam zajmowałem się dziejami Diecezji Sejneńskiej, pisząc na ten temat nawet pracę naukową.

Jak powiedział rektor Wyższego Seminarium Duchownego, ks. prof. Wojciech Nowacki, plon październikowego sympozjum zostanie niebawem opracowany i wydany w formie książkowej. WK

wino i Krokowa. Funkcję tę piastowałem aż do przejścia na emeryturę w 1980 r.

Trudno pisać o własnej pracy pedagogicznej z punktu widzenia dyrektora tego zespołu, zatrudniającego ponad 50 pracowników, w tym trzydziestu nauczycieli i wychowawców. Szkoła należała w latach 1967–1980 do najlepszych w kraju. Na 172 placówki tego typu lokowała się zawsze na jednym z trzech pierwszych miejsc. Wielu absolwentów zajmowało kierownicze stanowiska w państwowych gospodarstwach rolnych, w administracji państwowej, w ośrodkach postępu rolniczego, kończyło wyższe studia, doktoryzowało się.

Utrzymywałem stałą współpracę z filharmonią Wybrzeża i Operą Bałtycką, które raz w miesiącu przyjeżdżały z koncertami dla młodzieży. Nie należały również do rzadkości spotkania z wybitnymi ludźmi nauki, kultury, literatury.

Dużą wagę przywiązywałem do doskonalenia nauczycieli. Stawiałem pod

tym względem duże wymagania nie tylko wobec nich, ale i siebie samego.

Moja praca na pięknej ziemi kaszubskiej to także działalność inwestycyjna. Gdy ją tu rozpoczynałem, technikum mieściło się w starych obiektach, nie odpowiadających nowoczesnym potrzebom kształcenia i wychowania, a gdy odchodziłem na emeryturę – uderzały nowoczesnością, rozmachem i kulturą, promieniującą na otoczenie.

Obecnie jestem emerytowanym nauczycielem, mającym poczucie pełnego spełnienia w zawodzie pedagogicznym. Jako niespokojny duch, tuż po przejściu na emeryturę podjąłem się z dobrym skutkiem budowy własnego pensjonatu w Jastrzębiej Górze. Po paru latach otworzył on podwoje dla wczasowiczów przy ulicy Droga Rybacka. Od tego czasu mieszkam w okresach letnich w tym najdalej wysuniętym na północ miasteczku Polski, które na moich oczach przekształca się w autentyczny kurort, natomiast w porze

jesiennie-zimowej zaszywam się w spółdzielczym M-3 w Pucku.

Po śmierci kochanej Żony (1922–2007) zostałem samotnym emerytem, ale pod opiekuńczymi rękami córki, Hani i jej małżonka Roberta Jakubowskiego. Moja trójka dzieci obdarowała mnie ośmiorcem wnucząt: Hania – czterema (Katarzyna, Zbyszek, Adam i Marcin), Sławek jedną (Monika) i Mietek – trojgiem (Izabela, Joanna, Bartłomiej). Doczekałem się także dziewięciorga prawnuków. Wszystkie są moją dumą i radością.

Narzekam tylko na brak czasu i na pogarszający się wzrok. Moja biblioteka licząca 1508 woluminów powiększa się rokrocznie o kilkanaście nowych wydawnictw z beletrystyki, drugiej wojny światowej i ukochanej Ziemi Łomżyńskiej.

Edmund Zakrzewski-Rawicz
Członek Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Łomżyńskiej,
Oddział w Gdańsku

Już dziś zaprenumeruj

- gwarancja doręczenia
- bez opłat pocztowych
- stała cena 20 zł za cały rok

wiadomości
ŁOMŻYŃSKIE



blankiet opłaty prenumeraty – w tym numerze
oraz w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
Łomża, ul. Sienkiewicza 8, tel. (086) 216 28 33

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Staraniem Gminy Stawiski, wspartym pieniędzmi Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, odnowiono cmen-



tarz z czasów I wojny światowej. Doprowadzi do niego tablica umieszczona w

Stawiskach przy drodze krajowej nr 61.
Fot. www.stawiski.pl

■ Po raz XXIII odbyła się Zambrowska Piesza Pielgrzymka do Matki Boskiej Hodyszewskiej. Prawie 500 pątników pokonało 47 km w ciągu dwóch dni.

■ Ogólnopolski turniej tenisa ziemnego „Nadzieja Cup” po raz czwarty odbył się w Łomży. Zgromadził zawodników z pierwszej dwudziestki Polski. Byli wśród nich Rafał Paliński i Tomasz Waldziński – współorganizator turnieju z UKS Return Łomża. Drugie swoje zwycięstwo odniósł w Łomży Andrzej Mach.

■ Z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego diecezja łomżyńska otrzymała 8 milionów złotych. Dzięki temu powstanie muzeum diecezjalne i przeprowadzona zostanie rewitalizacja Katedry Łomżyńskiej. Całkowity koszt programu – 9,5 mln zł, a

czas realizacji rozłożony ma być na cztery lata.

■ Na emeryturę odszedł Henryk Kryński – kierownik Zakładu Zieleni Miejskiej w Łomży – twórca oryginalnych



rabat i zieleńców. Do Łomży sprowadził się 32 lata temu. Fot. Gabriela Szczesna

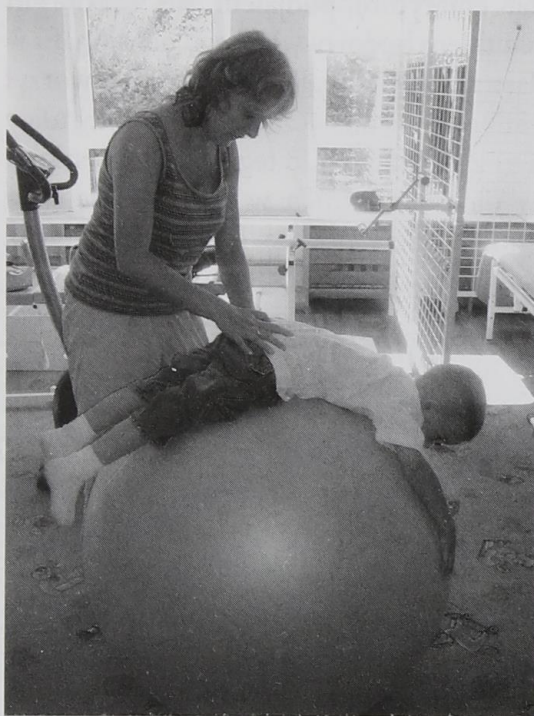
■ W sierpniu szczęśliwe numerki skreślił w losowaniu Dużego Lotka mieszkaniec Grajewa. Wygrana to 1 657 536 złotych.

Barbara Kuczałek

EDUKATOR: dobrzy, mądrzy, pożyteczni i kochani

Społeczno-Oświatowe Stowarzyszenie Pomocy Pokrzywdzonym i Niepełnosprawnym „Edukator” w Łomży, laureat I nagrody w IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu PRO PUBLICO BONO, zostało założone w maju 1999 roku przez 15-osobową grupę inicjatywną ludzi, którzy „od zawsze” służyli innym pomocą. Zgodnie ze statutem terenem działania stowarzyszenia jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej, zaś siedziba mieści się w Łomży. Od 16 kwietnia 2004 łomżyński „Edukator” posiada status organizacji pożytku publicznego. Cele Stowarzyszenia „Edukator”, które jest organizacją non-profit, zostały określone w statucie. Najważniejsze z nich to: pomoc i opieka prawna, medyczno-rehabilitacyjna, edukacyjna świadczona na rzecz: ofiar wypadków komunikacyjnych, szczególnie dzieci, ofiar wypadków losowych, osób niepełnosprawnych, a także ofiar przemocy ze strony przestępców kryminalnych. Ważnym elementem jest działalność edukacyjna na różnych szczeblach kształcenia oraz praca na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży ze środowisk marginalizowanych, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk wiejskich. Wspomagamy rozwój wspólnot i społeczności lokalnych, a także rozwijanie kontaktów i współpracę między społeczeństwami. Swoje cele realizujemy poprzez:

- ratowanie i prowadzenie wiejskich szkół i placówek edukacyjnych, likwidowanych przez samorządy ze względów ekonomicznych,
- prowadzenie obsługi finansowo-kadrowej uratowanych placówek oświatowych,
- zorganizowanie i obsługa (w ramach projektu) 50 Wiejskich Ośrodków Edukacji Przedszkolnej dla ponad 600 dzieci w wieku 3–5 lat na terenie 5 województw we wschodniej części Polski,
- pozyskiwanie funduszy pozabudżetowych, przeznaczonych na wyposażanie szkół w nowoczesne środki dydaktycz-



- ne, w narzędzia do diagnozy i terapii mikrodeficytów rozwojowych dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnym wieku szkolnym, w programy edukacyjne,
- wspieranie i rozwijanie lokalnych inicjatyw obywatelskich poprzez organizowanie i prowadzenie różnorodnych form edukacyjnych dla dorosłych mieszkańców wsi,
- organizowanie spotkań i szkoleń służących wymianie doświadczeń oraz podejmowaniu nowych inicjatyw przez mieszkańców wsi, w których funkcjonują szkoły „Edukatora”,
- udzielanie pomocy finansowej i rzeczowej dzieciom poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych,
- organizowanie i udzielanie pomocy prawnej, psychologicznej, pedagogicznej ofiarom przestępstw, osobom pokrzywdzonym przez los,
- współpracę z samorządami 19 gmin w woj. podlaskim, 3 gmin w woj. warmińsko-mazurskim oraz 5 w woj. mazowieckim, z instytucjami państwowymi i organizacjami w zakresie objętym celami Stowarzyszenia,
- współpracę z ogólnopolskim Forum na Rzecz Ofiar Przestępstw,
- partnerską współpracę z Fundacją Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komieńskiego w Warszawie,
- stałą współpracę z Federacją Inicjatyw Oświatowych w Warszawie,
- partnerską współpracę z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Łomży oraz z Towarzystwem Rozwoju Inicjatyw Oświatowych w Warszawie.

W 25 szkołach podstawowych prowadzonych przez łomżyńskie Stowarzyszenie uczy się 759 uczniów w klasach 0–VI,

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Ser „Mozzarella” i masło „Polskie” – to dwa nowe wyroby wprowadzone na rynek przez Spółdzielnię „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem.

■ Nawałnica z 16 sierpnia zniszczyła 104 domy, 232 budynki gospodarcze oraz 395 ha lasów prywatnych w 52 wsiach z 7 gmin powiatów wysokomazowieckiego i zambrowskiego. 30 dachów na budynkach mieszkalnych i gospodarczych zostało uszkodzonych przez kolejną nawałnicę, która przeszła 20 sierpnia nad wsiami gminy Radziłów.

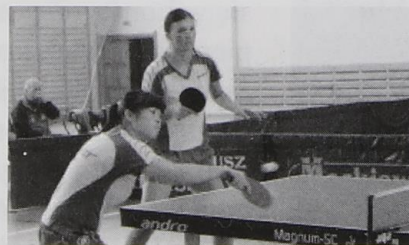
■ Około 4 500 uczniów szkół podstawowych, 2 500 gimnazjalistów, ponad 5 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz 1200 przedszkolaków rozpoczęło 1 września w Łomży nowy rok szkolny.

■ Na jubileusz 50-lecia Szkoły Podstawowej nr 3 w Zambrowie minister Sportu, Mirosław Drzewiecki otworzył „Orlika” w Zambrowie. W skład wielofunkcyjnego boiska, zbudowanego dzięki ministerialnemu programowi, weszły boiska do gry w piłkę nożną, do koszykówki i siatkówki oraz budynek socjalny z szatniami.

■ Sędzia Sądu Okręgowego w Łomży, Eugeniusz Dąbrowski jest od 8 sierpnia Komisarzem Wyborczym w Łomży. Został powołany przez Państwową Komisję Wyborczą na kadencję 2008–2013.

■ 11 września każdego roku zambrowianie szczególnie uroczyście obchodzą rocznicę bitwy o swoje miasto.

■ Sahib Hasanov z Klubu Szachowego „Maraton” Łomża wywalczył mistrzostwo Łomży w szachach.



■ 15 medali zdobyły zawodniczki AZS PWSIP „Wałkuscy” Łomża w otwartych Akademickich Mistrzostwach Polski w Tenisie Stołowym, rozegranych w Rzeszowie. Najwięcej medali

(dwa złote i jeden srebrny) oraz jako seniorka srebro w grze pojedynczej zdobyła „łomżyńska Chinka” – Ren Bingham. Fot. Paweł Lisiecki

■ W łomżyńskiej katedrze odbyła się uroczysta inauguracja IV Jesiennego Festiwalu Muzycznego „Sacrum et Musica” im. Jana Pawła II.

w tym 107 uczniów w oddziałach przedszkolnych. Do dwu łomżyńskich przedszkoli prowadzonych przez Stowarzyszenie „Edukator” uczęszcza 410 dzieci, w tym 26 niepełnosprawnych; dziewięć dzieci niepełnosprawnych dowozimy do Łomży ze środowisk wiejskich. W placówkach prowadzonych przez łomżyńskie Stowarzyszenie „Edukator” (bez oddziałów zamiejscowych) zatrudnionych jest ogółem 140 nauczycieli wie-



skich, którzy po likwidacji szkół samorządowych skazani byli na bezrobocie. W grupie tej przeważają kobiety. Jest to kadra o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych. W roku 2007 i w pierwszym półroczu 2008 Stowarzyszenie zrealizowało 6 dużych projektów, których celem była szeroko rozumiana edukacja ustawiczna i kształcenie obywatelskie, adresowane zarówno do dzieci, jak i do dorosłych mieszkańców wsi i małych miast. Wśród realizowanych zadań i projektów w 2007 i 2008 roku na

szczególne zaakcentowanie zasługuje (wg naszej oceny) projekt „Przedszkolny Ośrodek Wsparcia i Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych – szansą na skuteczną integrację”. Jest to projekt dwuletni, współfinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach programu „Ograniczanie skutków niepełnosprawności”. Realizacja tego zadania wymagała ogromnej pracy, determinacji i zaangażowania sztabu ludzi, którym przyświecał jeden cel: stworzyć i wyposażyć w nowoczesny sprzęt i urządzenia ośrodek wsparcia dla małych dzieci, skrzywdzonych przez los niepełnosprawności.

Postanowiliśmy zorganizować przy przedszkolu integracyjnym „Mały Artysta” w Łomży takie warunki, w których małe dzieci z różnymi schorzeniami znajdą zarówno wsparcie lecznicze, jak i radość z przebywania z rówieśnikami. Dziś, po kilkunastu miesiącach wytężonej pracy możemy z dumą powiedzieć: udało się! Przedszkolny Ośrodek Wsparcia i Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych w Łomży to miejsce magiczne, wyzwalające w chorych dzieciach i ich rodzicach radość i pozytywne emocje. Ośrodek posiada świetnie wyposażoną salę doświadczania świata, cudowną grootę solną jodową oraz samochód dostosowany do przewozu dzieci niepełnosprawnych.

Podczas spotkań w sali doświadczania świata panuje wspólna, wyjątkowa atmosfera relaksu, odprężenia, wytworzona za pomocą odpowiedniej muzyki, różnorodnych dźwięków, gry świateł oraz licznych bodźców pobudzających delikatnie zmysły chorych dzieci. Harmonijnie skomponowana sala wywołuje ożywienie, pozytywną motywację do działania i poznawania. Głównym celem dziecięcej terapii jest doświadczanie świata zmysłami wzroku, dotyku, słuchu i węchu oraz odprężenie, relaks i wyciszenie.

cd. na str. 16

„GLOGERÓW” DZIEWIĘTNASTU

Zygmunt Gloger zdawał się nieco uśmiechać z wysokości swego pomnika przy ul. Polowej, gdy w dość ciepły ranek 22 października otoczyli go znowu ciepłym wianuszkim ludzie niespokojni, żądni czynu dla innych, ludzie-drożdże. Na podsumowanie 19. edycji Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera przyjechało do Łomży kilkudziesięciu społeczników z całego kraju. Najpierw odwiedzili konkursowego patrona i złożyli mu kwiaty. Potem, już w auli II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej uhonorowali tych najlepszych i zastanawiali się nad tym, „Czego się boimy”.

Przewodniczący Kapituły dorocznej nagrody, prof. Janusz Tazbir, który pracuje w jury także innych ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych konkursów nie ukrywa, że „Gloger” to konkurs szczególny: – Na tle istniejących konkursów „Stopka” zdobyła sobie szczególne miejsce, przekraczające nie tylko granice

regionu, północno-wschodniej Polski, ale wręcz granice Rzeczypospolitej. Jej nagrody mają określony prestiż, a ukazujące się przy okazji konkursów wydawnictwa są cenione na rynku. Dzięki inwencji prezesa i innych osób, tematy tych sesji i wydawnictw trafiają w sedno, są jak najbardziej aktualne, co nie znaczy, że nie mają odniesień do przeszłości. Tym razem spotykamy się, by porozmawiać o lękach. Wiek XX wyróżnił się globalnością zagrożenia. Ofiarami terroryzmu padają ludzie przypadkowi: pasażerowie metra, samolotów, statków. To wszystko powoduje, że patrzymy z głębokim pesymizmem w przyszłość. Mimo wszystko – jestem o tym przekonany – przeżyjemy. Po jednych strachach pojawiają się nowe. Ale już wiem, że temat kolejnej sesji będzie brzmiał „Co kochamy?” I jak tu nie patrzeć optymistycznie na przyszłe dni, miesiące, lata?

Jeden z dwóch laureatów głównej nagrody, Maciej Andrzej Zarębski nie



Przewodniczący stopkowej kapituły, prof. Janusz Tazbir z kwiatami przed pomnikiem Zygmunta Glogera

ukrywał, że nagrodę Glogera odbiera w sposób szczególny: – Czuję się bardzo mocno związany z Łomżą. Należałem przecież podczas studiów w Akademii Medycznej do białostockiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. I teraz z satysfakcją obserwuję, jak

cd. na str. 16

...DZIEWIĘTNASTU

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej znane jest w całym kraju. Uczyłem się regionalizmu, kiedy po studiach i doktoracie wróciłem w rodzinne strony. Cieszę się, że w rodzinie swoich przodków mogę działać na rzecz wydawania książek regionalnych, zakładając Staszowskie Towarzystwo Kultury, wydawnictwo społeczne, a teraz wydaję tomy jako Biblioteka Świętokrzyska. Ale początki brałem z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, tu, na tym terenie. I za to dziękuję.

Na tegoroczne spotkanie Glogerian, „Stopka” przygotowała nową książkę, noszącą tytuł tegorocznej konferencji: „Czego się boimy”. Jak pisze prezes „Stopki”, Stanisław Zagórski w słowie od wydawcy – to już trzynasta pozycja ze

stopkowej serii Glogerowskiej. „Pytanie tytułowe zadaliśmy wybitnym publicystom i naukowcom, zachęcając ich do wzięcia się za bary z tematyką w gruncie rzeczy nieodgadnioną, bo ciągle jesteśmy a to w stanie lęku, a to w stanie strachu. Sama **trzynastka** też jest rozumiana wieloznacznie. Zazwyczaj jest traktowana jako liczba pechowa. Miejmy jednak nadzieję, że tej książce trzynastka nie zaszkodzi. Jej właściwie nic nie jest w stanie zaszkodzić. Przy tej nawałnicy lęków i straszydeł, jaką zaprezentowali autorzy, coś może znaczyć jakiś tam drobny przesąd. Bać się trzeba totalnie” – przekonuje Zagórski.

Książce wróżyliśmy powodzenie, a gwarantują to nazwiska, jakie spotykamy na prawie 400 stronicach, wśród nich m.in.:



Tegoroczna sesja przebiegała pod bardzo znanym hasłem...

ze str. 15

EDUKATOR...

Odbiorcami terapii w naszym ośrodku są dzieci z różnymi schorzeniami psycho-ruchowymi, m. in. z upośledzeniem umysłowym, mózgowym porażeniem dziecięcym, autyzmem, zespołem Downa, zaburzeniami mowy na tle nerwicowym. Seans w sali doświadczania świata jest doskonałym środkiem przeciwdziałania dziecięcej depresji, nerwicy, zaburzeniom emocjonalnym, nadpobudliwości. To wyjątkowe miejsce pozwala pobudzać uśpione zmysły dzieci, stymulować je do podejmowania samodzielnych prób postrzegania otaczającego świata.



Nasi podopieczni, po indywidualnych zajęciach terapeutycznych, mogą przebywać w przedszkolnych grupach rówieśników i korzystać z zajęć edukacyjnych. Każde dziecko korzysta również z se-

rii zabiegów w grocie solno-jodowej, przypominającej swoim wystrojem krainę baśniową. W cudownej, tajemniczej grocie, ozdobionej muszlami i licznymi solnymi stalaktytami, przy dźwiękach relaksacyjnej muzyki dzieci wypoczywają, korzystając jednocześnie ze specyficznego mikroklimatu, który działa wspomagająco przy leczeniu:

- chorób dróg oddechowych
- schorzeń sercowo-naczyniowych,
- schorzeń dermatologicznych (łuszczyca, zapalenia skóry, alergii i innych)
- dysfunkcji wegetatywnego układu nerwowego (np. nerwica, spadku odporności na stres),
- chorób układu pokarmowego.

Ośrodek wyposażony jest również w aparat do terapii metodą biofeedback, aparat do terapii polem magnetycznym, wannę do hydromasażu. Wszystkie zabiegi lecznicze i zajęcia odbywają się pod opieką specjalistów: psychologa, pedagogów, logopedy, rehabilitantów. Z ośrodkiem na stałe współpracują lekarze specjaliści: pediatra, neurolog, laryngolog-foniatra, psychiatra. Łomżyński Ośrodek Wsparcia obejmuje nieodpłatnie opieką dzieci niepełnosprawne z terenu Łomży i okolicznych gmin. Dzieci wiejskie dowożone są do Ośrodka również nieodpłatnie. Projekt realizowany jest od 1 stycznia 2007. Do końca czerwca 2008 objęliśmy opieką, działaniami rehabilitacyjnymi i terape-



utycznymi ponad 100 dzieci niepełnosprawnych z Łomży i z okolicznych wsi. Przez kilka miesięcy przywoziliśmy również dzieci niepełnosprawne z przedszkoli integracyjnych z Zambrowa. Bardzo ważnym elementem pracy Ośrodka jest organizowanie specjalistycznych warsztatów i systematycznego wsparcia dla rodziców i członków rodzin dzieci niepełnosprawnych.

Obserwowanie radości i aktywności dzieci, które dotychczas pozostawały najczęściej tylko pod opieką zatroskanych rodziców to najcenniejsza nagroda, jaką otrzymują na co dzień ludzie z Edukatora. Ludzie, którzy potrafili stworzyć wielkie dzieło z niczego.

Na zdjęciach: magiczna kula, basen kulkowy, domek lustrzany, deszcz światłowodów na łóżku wodnym

Fot. Archiwum Stowarzyszenia

Barbara Kuczałek,

prezes Zarządu Stowarzyszenia „EDUKATOR” w Łomży

Nasz adres: Łomża, ul. Wojska Polskiego 29 A, tel. /fax (0-86) 215 64 23

e-mail: sosppin@poczta.onet.pl www.sosedukator.pl

Janusz Tazbir, Włodzimierz Pawluczuk, Jerzy Nikitorowicz, Stanisław Obirek, Wojciech Giełżyński, Bronisław Gołębiowski, Leszek K. Gilejko, Dorota Simonides, Longin Pastusiak, Jerzy Sikora i wielu innych.

Równocześnie „Stopka” ogłosiła już jubileuszową, 20. edycję Ogólnopolskiego Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera. „Naszym pragnieniem jest uhonorowanie wybitnych osiągnięć z następujących dziedzin: kulturoznawstwa, antropologii, pedagogiki, ludoznawstwa, kultur lokalnych, pamiętnikarstwa, archeologii, medioznawstwa, muzealnictwa, językoznawstwa, historii piśmiennictwa” – czytamy w regulaminie konkursu. Kandydatury do nagrody mogą zgłaszać: Polska Akademia Nauk, wyższe uczelnie, samodzielne placówki naukowe, samorządy terytorialne, wydawnictwa, towarzystwa naukowe, związki twórcze,



A szef całego „zamieszania”, red. Stanisław Zagórski już myśli nad przyszłorocznym spotkaniem Glogerianów. Czapki z głów!

stowarzyszenia społeczne, muzea, biblioteki, wydziały i ośrodki kultury, organizacje polonijne, ambasady RP, redakcje gazet i czasopism zainteresowane tematyką konkursu oraz ośrodki radiowe i TV. Każdy wniosek musi być w pełni udokumentowany, obejmujący całokształt działalności lub ostatnie pięć lat (książki, publikacje, prezentacja osiągnięć) kandydata do nagrody. Termin zgłaszania kandydatur upływa z dniem 31 lipca 2009 r. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, ul. Piłsudskiego 83, 18-403 Łomża, z dopiskiem „Doroczna Nagroda i Medal Zygmunta Glogera”.

Do 19. edycji Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera zgłoszono 31 kandydatów. Nagrodę I stopnia otrzymali: dr hab. Antoni Kuczyński, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, za studia nad wkładem Polaków do rozwoju kulturalnego i gospodarczego Syberii oraz dr n. med. Maciej Andrzej Zarębski z Zagnańska koło Kielc za nowatorskie potraktowanie i upowszechnianie tradycji Ziemi Kieleckiej. Nagrodę II stopnia otrzymał ojciec Grzegorz Sosna, proboszcz parafii prawosławnej w Rybołach za studia dotyczące dziejów prawosławia na Białostocczyźnie. Wyróżnienia przyznano Urszuli Rosłaniec ze Szczecina za wkład w tworzenie rodzinnej historii Polski poprzez pamiętnikarstwo oraz red. Henrykowi Maziejukowi z Warszawy za prace o dziedzictwie kulturowym Podlasia Południowego.

Wawrzyniec Kłosiński

Rodzina – dar i wyzwanie

Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży było gospodarzem konferencji „Rodzina dar i wyzwanie”. Współorganizatorami byli: Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Łomżyńskiej we współpracy z Instytutem Nauk o Rodzinie UKSW w Łomiankach.

Wygłoszono pięć referatów: „Rodzicielstwo – udział w stwórczej miłości Boga” – ks. bp Stanisław Stefanek, „Dlaczego małżeństwo – rodzina drogą do świętości” – ks. dr Krzysztof Wolski

(UKSW, IsnR Łomianki, „Adam i Ewa – spotkanie w różnorodności” – Krzysztof i Agata Jankowiakowie z Poznania, „Rodzina zagrożona (problem emigracji zarobkowej)” – ks. dr Dariusz Wojtecki – AWSD Białystok, „In vitro – sposób na rodzicielstwo?” – ks. dr Włodzimierz Wieczorek – INoR KUL.

Po południu odbyły się warsztaty tematyczne: „Komunikacja w małżeństwie i rodzinie” – (Ruch Focolari), „Małżeński sex po chrześcijańsku” – Jadwiga i

Paweł Kołakowscy (Domowy Kościół), „Dziecko – miłość od poczęcia” – dr Katarzyna Pereira (RRN), „Media – przepis na rodzinę” – dr Anna Sugier-Szerega – KUL (Akademia Społeczna w Łomży), „Rodzina zastępcza i adopcja alternatywą dla Domów Dziecka” – Barbara Czarniecka, dyrektor Domu Dziecka nr 2 w Białymstoku (Akademia Społeczna w Łomży), oraz „Niepełnosprawność w rodzinie” – dr Edward Grot – UKSW. Spotkanie zakończono wspólną Mszą św. pod przewodnictwem Biskupa Łomżyńskiego Stanisława Stefanka. WK

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 7 września w Zbójnej odbyły się XVI Jesienne Prezentacje Kulturalne.

■ Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Łomży wyróżnione w Ogólnopolskim Konkursie „Modernizacja roku 2007” za inwestycję „Rozbudowa i modernizacja ujęć wody Rybaki i Podgórze”. Dzięki temu przedsięwzięciu łomżyniacy mają najlepszą wodę w kraju. Kosztowało 4,5 mln euro, a współfinansowano je ze środków unijnych PHARE 2003. Do konkursu stanęło 630 firm z Polski.

■ Setną rocznicę urodzin bohatera dowódcy kpt. Władysława Raginisa obchodzono uroczystością w 69. rocznicę walk nad Narwią w Wiźnie.

■ Impreza plenerowa „Kartoflisko – dziedzictwo i teraźniejszość” po raz osiemnasty odbyła się w Ptakach za sprawą Gminnego Ośrodka Kultury i wójta gminy Turośl.

■ 8 września wójt gminy Kołaki Kościelne i proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odsłonił pomnik z 36 nazwiskami mieszkańców wsi Czarnowo Undy, rozstrzelanych przez Niemców 22 lipca 1944 r.

■ Nagrodę burmistrza Nowogrodu w konkursie na najciekawsze stoisko regionalne podczas obchodzonych w Nowogrodzie 495. „urodzin” województwa podlaskiego otrzymał powiat grajewski.

■ Izba Pamięci Kształcenia Nauczycieli powstaje przy Oddziale Regionalnym Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Łomży. Znajdą się tam dokumenty, fotografie, emblematy, druki, programy szkolne itp. z okresu od 1914 roku do czasów obecnych. Trwa konkurs na gromadzenie eksponatów (informacje pod tel. (086) 216 45 62).

■ Miejscy radni Kolna zdecydowali o trójstronnej partnerskiej współpracy miast: Krasławy (Łotwa), Axans (Austria) i Kolno.

Zapraszamy na Uniwersytet Złotego Wieku
przy Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży

Dodaj życia do lat!

14 października br. w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży odbyła się uroczysta, już dziewiąta inauguracja Uniwersytetu Złotego Wieku. Zajęcia na uniwersytecie mają formę otwartych wykładów akademickich oraz ćwiczeń w ramach sekcji tematycznych.

W nowym roku akademickim będą funkcjonowały sekcje: informatyczna,

języka angielskiego, fizyczna, plastyczna, tkacka. Ruszył też po raz pierwszy w historii uniwersytetu Dyskusyjny Klub Filmowy. Na zajęcia akademickie uczęszcza ponad 100-osobowa grupa seniorów. Uroczystość inauguracji zaszczylił swoją obecnością ks. dr Andrzej Miałchowski, reprezentujący biskupa łomżyńskiego, Stanisława Stefanka. Przybyli również

goście z partnerskiego, powstającego w Wysokim Mazowieckiem, Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Piękną oprawę muzyczną zapewniły Zespół Muzyki Dawnej oraz zespół z Miejskiego Domu Kultury, prowadzony przez Magdę Sinoff. Wykład inauguracyjny wygłosił dr Waldemar Pędziński.

Kiedy człowiek kończy swoje „dziesiąt” lat, często nachodzą go refleksje. To już? Moje życie minęło? Mój dom jest teraz taki cichy... Kolejne dni nie stawiają wymagań i obowiązków: dom, dzieci, szkoła, praca. I co dalej?

Dalej, Szanowni Państwo, jest kolejny, dobry etap życia. Jest dużo wolnego

Proszę księdza porucznika...



Ks. Adam Tomaszewski – wikariusz z parafii Krzyża Świętego w Łomży znalazł się w grupie 67 księży diecezjalnych i zakonników promowanych na I stopień oficerski Wojska Polskiego. Była to pierwsza po 75 latach promocja rezerwy kadrowej kapelanów na czas wojny. Następnej takiej uroczystości można spodziewać się nie wcześniej niż za 20 lat. Uroczystość odbyła się 29 października na Placu J. Piłsudskiego w

Warszawie. Aktu promocji dokonał zastępca szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wiceadmirał Tomasz Matea.

Na uroczystość przybyły rodziny promowanych kapelanów, proboszczowie parafii, w których na co dzień pracują księża, a wśród nich także proboszcz parafii Krzyża Świętego w Łomży, ks. kanonik Andrzej Godlewski. W uroczystości wziął udział bp polowy Wojska Polskiego i m. in. reprezentujący Prezydenta RP Władysław Stasiak – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Minister przypomniał m. in. postać Księ-

dza Ignacego Skorupki, bohatera wojny polsko-bolszewickiej z 1920 r. Nawiązując do znanego i często powtarzanego hasła „Bóg, Honor, Ojczyzna”, powiedział, że wyraża ono najgłębszy sens i godność służby w szeregach Wojska Polskiego. Słowa ślubowania wypowiedziane przez księży przed Grobem Nieznanego Żołnierza, przy dźwiękach Hymnu i pod białoczerwoną flagą są niezwykle zobowiązujące. – Gratuluję, bo to wspaniała chwila i miejsce – zakończył minister Stasiak. Po uroczystościach na Placu Piłsudskiego, w Katedrze Polowej w Warszawie odprawiono uroczystą Mszę Świętą, której przewodniczył abp Wojciech Ziemia – Metropolita Warmiński. Wszyscy księża podporucznicy to ochotnicy, którzy dobrowolnie podjęli służbę kapelana na czas wojny. Nim zostali oficerami przeszli specjalne, składające się z trzech etapów szkolenie. Pierwszy – szkolenie w trzech szkołach oficerskich: w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu, w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie oraz w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni. Drugi etap szkolenia to były praktyki w parafiach wojskowych, gdzie poznawali system posługi kapelanów zawodowych, etatowych. Potem zdali wymagane egzaminy i zostali dopuszczeni do promocji na podporuczników rezerwy WP. Po promowaniu na podporucznika ks. Adam Tomaszewski, podobnie jak jego wojskowi koledzy, wrócił do parafii, ale co rok ma być wzywany na szkolenia, aby być w stałej dyspozycji i łączności z Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego.

Cezary Zborowski

Fot. www.krzyz.4lomza.pl

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

- Szkoła Podstawowa im. Orła Białego w Wykowie (gm. Kolno) otrzymała sztandar.
- Zabytkowa wikarówka z Kulesz Kościelnych wzbogaci ekspozycję budownictwa w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.
- Ochotnicza Straż Pożarna w Jedwabnem we wrześniu 2008 roku obchodziła jubileusz 110-lecia. Od sponsorów otrzymała sztandar.
- Żubr z Zambrowa nosi imię „Zambruś”. Imię dla pomnika zostało wybra-



ne spośród 310 propozycji. Aż 10 osób z tej listy z różnych stron Polski zaproponowało właśnie Zambrusia. Matką chrzestną została Krystyna Rządziejewicz z Zambrowa – jedna z laureatek konkursu.

■ Roczne stypendia Zarządu Województwa Podlaskiego za wybitne osiągnięcia

i wyniki w nauce (300 zł miesięcznie w ciągu roku szkolnego) przyznano 55 uczniom wybranym spośród 353 zgłoszonych przez szkoły. Z Ziemi Łomżyńskiej otrzymało je 14 uczniów: Elżbieta Zawadzka, Łukasz Korona, Krzysztof Siemion i Paweł Modzelewski – I LO w Łomży, Jowita Rusiecka – I LO w Zambrowie, Urszula Bazydło – Gimnazjum w Kolnie, Łukasz Korolczuk i Borys Dawid Popławski – Gimnazjum nr 6 w Łomży, Paweł Teresiński – Gimnazjum nr 8 w Łomży, Grzegorz Pierczyński – SP nr 7 w Łomży, Ewa Strumiłowska oraz Karina Węgrowska, Karolina Żbikowska i Katarzyna Zuzanna Żukowska – wszystkie z SP nr 10 w Łomży.

czasu, bogate doświadczenie zawodowe i życiowe, wiedza nagromadzona przez kilkadziesiąt lat. Jest czas, kiedy można i trzeba myśleć przede wszystkim o sobie. O tym, co mi sprawia radość, daje przyjemność i satysfakcję. Nadszedł czas, aby robić to, czego nie mogło się robić wcześniej.



Coraz większą popularnością cieszą się Uniwersytety Trzeciego Wieku. Powstanie i błyskawiczny rozwój uniwersytetów wiąże się z rozpowszechnianiem koncepcji rozwoju w całym cyklu życia człowieka. Pierwsza uczelnia tego typu powstała w 1973 roku w Tuluzie, a już dwa lata później w Warszawie. Obecnie w Polsce placówek tego typu jest ponad 200. Uniwersytety powstają przy wyższych uczelniach, stowarzyszeniach, domach kultury, ośrodkach pomocy społecznej, parafiach. Twórcy tych placówek za podstawowe cele uznali szeroko rozumianą akty-

wizację osób starszych, poszerzanie ich wiedzy i umiejętności, wzrost zaangażowania w działalność na rzecz środowiska lokalnego, a przede wszystkim podtrzymywanie wzajemnych więzi i wspomaganie osobistego rozwoju.

W Łomży Uniwersytet Trzeciego Wieku z powodzeniem funkcjonuje już dziewiąty rok. Powstał przy Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży w 2000 roku. Inicjatorami byli: rektor uczelni prof. nadzw. dr hab. Roman Engler i dr Zdzisław Szałkowski. Tematyka programu związana była przede wszystkim z medycyną i zdrowiem człowieka w trzecim wieku; słuchaczami zaś – ok. 100-osobowa grupa. W roku 2002 zmieniła się formuła funkcjonowania uniwersytetu. Zmianie, na prośbę studentów, uległa nazwa na „Uniwersytet Złotego Wieku”. Nowa nazwa miała symbolizować dobry i piękny czas w życiu człowieka. Taki prawdziwy złoty wiek. Zmieniły się pierwotne założenia programowe. W programie, poza tematami związanymi ze zdrowiem znalazły się zagadnienia dotyczące naszego miasta, spraw kultury, sztuki oraz zainteresowań samych studentów. Sprawy organizacyjne uniwersytetu przejęła pełnomocnik rektora WSA, mgr Bożena Świążkowska. Zajęcia mają formę „otwartych” wykładów akademickich oraz ćwiczeń w ramach sekcji zainteresowań. Dużym powodzeniem cieszą się zajęcia z informatyki, języka angielskiego, zajęcia plastyczne i fizyczne. Organizowane są również różnego rodzaju wyjazdy, wycieczki i spotkania okolicznościowe. Siedzibą UZW jest nadal Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży. Zajęcia odbywają się również w innych miejscach w mieście i okolicy, związanych z tematyką konkretnego spotkania. Studenci UZW uczestniczą w zajęciach w bibliotece, Teatrze Lalki i Aktora, w muzeach,

cd. na str. 20

Wyższa Szkoła Agrobiznesu... krzepi!

Gaudeamus po raz trzynasty

14 października br. Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży zainaugurowała 13. rok swojej działalności. Gaudeamus po raz pierwszy zabrzmiało dla 481-osobowej grupy studentów w tym roku. Dołączyli oni do 800 studentów już studiujących w uczelni na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych.

WSA prowadzi studia na poziomie licencjackim, inżynierskim, magisterskim, studia podyplomowe oraz kursy. Uczelnia oferuje atrakcyjne kierunki studiów, poszukiwane na rynku pracy specjalności, szeroki wachlarz stypendiów oraz niepowtarzalną, akademicką atmosferę. Stypendia socjalne na studiach stacjonarnych są równe wysokości czesnego za naukę, w związku z czym ... można studiować za darmo. Władze uczelni wspierają zdolnych i pracowitych żaków. W czasie inauguracji wręczono 23 stypendia Rektora WSA za

najwyższe wyniki w nauce w minionym roku akademickim. Najwyższa średnia – 5,0 i stypendium 5 000 zł, najniższa



średnia 4,69 stypendium 4690 zł. Łączna kwota rektorskich stypendiów naukowych to prawie 120 tysięcy złotych.

W czasie inauguracji odbyła się również kolejna edycja wręczenia stypendiów „Janko Muzykant”. Ideą tych stypendiów jest uhonorowanie i finansowe wsparcie młodzieży zdolnej, mającej istotne osiągnięcia naukowe, a znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej. Stypendia te

trwale związane są z historią WSA. Pomyśłodawcą i pierwszym sponsorem był rektor uczelni, prof. Roman Engler. Pierwsza edycja stypendiów miała miejsce w uczelni w roku 1999. Sponsorami byli ludzie z naszego regionu. W sumie we wszystkich edycjach uhonorowanych zostało 178 młodych ludzi. W WSA funkcjonują również studenckie stypendia Janko Muzykant. Zapewniają one bezpłatne studia na dowolnie wybranym kierunku, mieszkanie w jednym z trzech Domów Studenckich szkoły, stypendium żywieniowe oraz stypendium finansowe, tzw. kieszonkowe. W zamian studenci muszą legitymować się wysoką średnią ocen oraz wykonywać prace na rzecz uczelni w niewielkim wymiarze godzin. Z tych stypendiów korzysta 10 studentów.

Aby studenci sami mogli finansować swoją naukę, WSA organizuje zarobkowe praktyki zagraniczne. Pierwsze były wyjazdy do USA; obecnie – do Anglii i Irlandii.

Czas studiów to czas nauki, ale i zabawy. Dużą popularnością cieszą się wszelkie wyjazdy studenckie. Pierwszym jest bezpłatny obóz integracyjny studentów I roku do Szwecji. Później obozy narciarskie, wycieczki, spływy kajakowe, od tego roku – obozy żeglarskie. Jednym słowem: dobry, akademicki czas. BŚw.

Dodaj życia...

domach kultury. Chętnie korzystają z przedstawionej oferty. W ramach współpracy z Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności w Warszawie i Fundacją dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie utworzyli jedną z pierwszych w Polsce grup studentów – wolontariuszy. Projekt „Wolontariat III wieku” spowodował współpracę z dziećmi ze świetlicy „Promyczki” przy kościele Ojców Kapucynów. Studenci UZW uczestniczyli również w projekcie pt. „Razem”. Partnerami byli studenci z Koła Informatycznego Wydziału Informatyki w WSA. Właśnie wtedy zostały zapoczątkowane zajęcia z informatyki dla seniorów oraz powstała książka, jedna z pierwszych w Polsce, do nauki informatyki dla osób w wieku 50+.



Motto studentów łomżyńskiego UZW: „Bądźmy aktywni w złotym wieku. Aktywni poprzez naukę, sport i sztukę”. Serdecznie zapraszamy na zajęcia do naszego Uniwersytetu. Zapisać się może każdy.

Gdy skończyłeś już wszystkie szkoły,
Praca od ósmej też już nie czeka,
To myślisz – tyle czasu wolnego ...
a czas tak szybko przecież ucieka.
Więc zapraszamy Panie, Panowie
Nie mów, że jesteś zmęczony.
Bo, gdy zbierze się gromadka
To po wykładach wspaniałych ludzi
Lepiej smakuje herbatka.

Panu rektorowi prof. Romanowi Englerowi oraz pani pełnomocnik, mgr Bożenie Świążkowskiej serdecznie dziękujemy, że dla młodzieży po 60-tce Uniwersytet utworzyli.

Jako studentka V roku Uniwersytetu Złotego Wieku jestem bardzo dumna i zadowolona. Wykłady odbywają się raz w miesiącu. Uczęszcza na nie ponad 100-osobowa grupa. Siedzimy zasłuchani, notujemy, co mówi wykładowca. Tematy są bardzo ciekawe, dotyczą aktualnych spraw w świecie, w naszym regionie, w naszym mieście i nas samych. W ramach zajęć uniwersyteckich odbywają się również ćwiczenia z informatyki (obsługa komputera), z języka angielskiego, ze sztuki, tkactwa oraz zajęcia gimnastyczne. Są też spotkania towarzyskie, m. in. Andrzejki, Bal Seniora, koncerty, ogniska. Studenci UZW to przede wszystkim panie. Aż chce się krzyknąć: gdzie te chłopcy? Ich strata, my dziewczyny świetnie sobie same radzimy. Może w domu niejednemu dokucza samotność, choroba, ból. Na naszych spotkaniach tego nie widać. Wszyscy pięknie ubrani, uśmiech na ustach, błysk w oku. Muszę to napisać:

„Dzięki Uniwersytetowi świat zawirował,
życie się zmieniło ...
A nam kochani, kilka lat ubyło.”

„Moje życie jest smutne i szare,
dzień podobny do dnia.
Nie nadążam za starym zegarem,
on się śpieszy, a spóźniam się ja.”

Odkąd zaczęłam chodzić na zajęcia Uniwersytetu Złotego Wieku zrozumiałam, że starzenie się społeczeństwa nie musi być kłopotem. Przecież to ogromna wiedza, mądrość i doświadczenie uczestników, co można przekazać następnym pokoleniom. Atmosfera na Uniwersytecie jest naprawdę wspaniała. Jestem tu już trzeci rok. Uważam, że ten czas w jesieni życia jest bardzo piękny i nie stracony. Na pewno tak myślą wszyscy uczestnicy. Poznałam nowych, wspaniałych ludzi. Dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy. Byłam na konferencji w Warszawie, w gmachu Sejmu, poświęconej działalności i rozwojowi Uniwersytetów III Wieku w Polsce.

Zrozumiałam, że nie stać nas na marnowanie czasu, trzeba z życia brać garściami, to co jeszcze zostało do wzięcia. Będąc słuchaczką Uniwersytetu zaczęłam życie od nowa. Gdzieś po drodze zgubiłam moją samotność...

Nina Żylko
Regina Targońska

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 17 i 18 IX społeczeństwo Łomży wzięło udział w uroczystościach 80-le-



cia Związku Sybiraków i 20-lecia reaktywowania tego związku oraz obcho-

dach Dnia Sybiraka. Młodzi sympatycy Związku otrzymali odznaki.

■ 10 firm ubiegało się o Łomżyński Laur Gospodarczy. Nagrody w czterech kategoriach przyznano po raz pierwszy. Inicjatywą Roku okazała się Galeria „Narew”. W kategorii „Średnie Przedsiębiorstwo” – Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „Prefbet” sp. z o.o. ze Śniadowa, w kategorii „Małe Przedsiębiorstwo” – Ekspert sp. z o.o., w kategorii „Mikro Przedsiębiorca” – Telewizja Łomża.

■ Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa świętowała 50. urodziny. Powstała 1 sierpnia 1958 r.

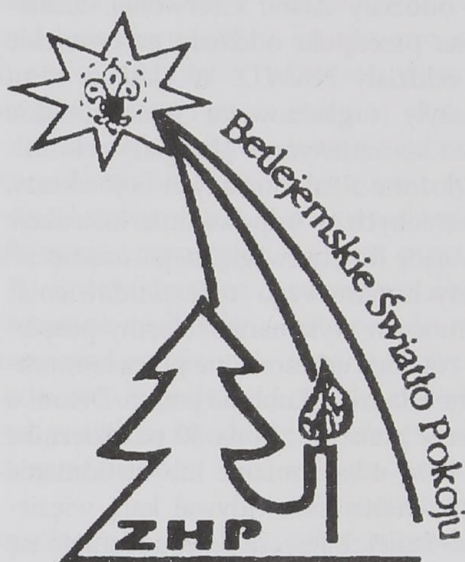
■ 26 września Oddział Łomżyński PTTK zakończył XVI cykl rajdów pie-



Betlejemskie Światło Pokoju 2008

Legenda głosi, że niegdyś wracający z niewoli żołnierz wykradł z Groty Narodzenia Jezusa Chrystusa Światło wierząc, że jeśli przyniesie je do domu, do swoich, to zapanuje na świecie pokój i dobro... W roku 1989 skautki i skauci z Austrii podjęli zadanie zaproponowane przez austriackie radio, polegające na przekazywaniu Betlejemskiego Ognia tak w kraju, jak i za granicę. Czynione jest to w ramach charytatywnej akcji „Światło w ciemności” w czasie Bożego Narodzenia na rzecz dzieci niepełnosprawnych i osób cierpiących niedostatek w kraju i za granicą. Ogień Betlejemski przekazywany jest już na Węgry, Ukrainę, Słowację, Chorwację, do Włoch, Bośni, Niemiec, Polski... Co roku przed świętami Bożego Narodzenia skaut z Górnej Austrii odpala światło w Grocie Narodzenia Chrystusa w Betlejem. Światło przewożone jest do Linzu w Austrii, a następnie za pomocą austriackich kolarzy, po całym kraju. Niesiony w dłoniach skautów i harcerzy kruchy płomyk z Betlejem trafia wszędzie tam, gdzie chcemy przekazać symbol pokoju, radości, zrozumienia i nadziei: do naszych domów, rodzin, świątyń, szkół, szpitali, domów dziecka i opieki społecznej, do urzędów i instytucji, do ludzi nam bliskich i naszych harcerzy...

Ogień od niepamiętnych czasów był otaczany pewną tajemnicą: zawsze był największym przyjacielem, a jednocześnie – będąc nieokiełznanym żywiołem – spraw-



ca ludzkich nieszczęść i tragedii. Dla nas, harcerzy i skautów, ogień ma szczególnie wielkie znaczenie i moc niezwykłą. Ileż razy przeżywaliśmy niepowtarzalną atmosferę naszych harcerskich ognisk, które w kręgu swojego ciepła jednoczą nas w harcerską rodzinę, blaskiem budują wspólnotę. Ileż razy chcieliśmy wtedy, by zatrzymał się czas, a gdy już przyszło zawiązać braterski krąg, zawsze obiecywaliśmy sobie, że „przy-

innym ogniu, w inną noc – do zobaczenia znów...” Dbamy o niego, szanujemy go, bo wiemy, jaka jest jego wartość...

Betlejemski Ogień jest przestrzenią życia; promieniuje światłem radości i niesie pokój. Pokój, który jest tak potrzebny wszystkim narodom. Będąc symbolem pokoju i wewnętrznego wyciszenia i refleksji nad samym sobą, swoją jasnością jednoczy serca, sprzyja zrozumieniu i pojednaniu.

Piętnaście lat temu wraz z dh. J. R. Jastrzębskim po raz pierwszy przywieźliśmy Ogień przekazywany sztafetą z Betlejemskiej Groty do Łomży.

Już osiemnasty raz w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie polscy harcerze będą czynić przygotowania do przyjęcia i przekazania Tego Światła, tym razem pod hasłem „Nieśmy płomień braterstwa...”; będą projektować i wykonywać lampiony oraz kartki ze świątecznymi życzeniami. Postarają się, by było to wielkie harcerskie, rodzinne i katolickie wydarzenie...

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia, w imieniu członków Poczty Harcerskiej 101 Łomża, życzę wszystkim mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej, abyśmy potrafili razem do światła gnać się... „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca Waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Tymi słowami Pan Jezus zachęca nas do ciągłej pracy nie tylko nad sobą, ale również do współpracy z drugim człowiekiem...

Czuwaj!

hm. Henryk F. Karwowski HR

zych „Poznajemy Kurpiowszczyznę”. Brało w nim udział ponad tysiąc uczniów i nauczycieli.



PURZECZKO®
security service

■ 70 procent udziałów firmy ochroniarskiej „Purzeczek” z Łomży kupił szwedzki koncern Securitas Polska. Koncern, notowany na giełdzie w Sztokholmie, na polskim rynku działa od 12 lat.

■ Od 1 października w Jedwabnem rozpoczęło pracę samorządowe przedszkole dla 50 maluchów. Nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsca.

■ Profesor Kazimierz Pieńkowski – rektor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży znalazł się w gronie doradców wicepremiera Waldemara Pawlaka w sprawie przygotowywanej nowelizacji prawa energetycznego.

■ Szpital Wojewódzki w Łomży zakupił za 1,5 mln zł nowoczesny kardioangiograf do ratowania życia osób z zawałem serca i leczenia choroby wieńcowej.

■ Uroczyste otwarcie nowego budynku Szkoły Podstawowej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wygodzie odbyło się 3 października.

■ Myśliwi z łomżyńskiego okręgu uroczystie obchodzili 85 lat Polskiego Związku Łowieckiego; uroczystości rocznicowe przypadły na 14 września.



■ Tegoroczne diecezjalne dożynki odbyły się 14 IX w parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Grajewie. Wzięły w nich udział delegacje z 93 parafii diecezji łomżyńskiej.

Prof. dr hab. Janusz Gołaski

Dekret o „reformie rolnej” 1944 r. z perspektywy lat

6 września 2004 r. minęła 60. rocznica wydania dekretu o reformie rolnej, który odcisnął się głębokim piętnem na najnowszych dziejach naszego kraju. Wydał go utworzony w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który uprzednio ogłosił się jedyną legalną władzą w Polsce, uznaną tylko przez ZSRR. Dekret był pierwszym z aktów przejęcia własności prywatnej bez odszkodowania, sprzecznie z obowiązującą Konstytucją. W tym samym roku przejęto lasy, a w 1946 r. – wszystkie większe przedsiębiorstwa. Przejmowano wszystkie posiadłości ziemskie o powierzchni użytków rolnych ponad 50 ha, a w Wielkopolsce i na Pomorzu – o łącznej powierzchni ponad 100 ha. Jest rzeczą jasną, że było to przejęcie bezprawne. PKWN nie powstał bowiem ani w oparciu o Konstytucję, ani o swobodnie wyrażoną wolę Narodu, lecz z nakazu Stalina.

Rozgromić obszarników!

Oficjalnym celem dekretu o reformie rolnej było utworzenie małych gospodarstw chłopskich przez podział większych posiadłości zabranych ziemianom. Oczywiście był to tylko propagandowy wybieg. W doktrynie komunistycznej nie było bowiem miejsca na prywatną własność, w tym również własność chłopską. O pozorowaniu reformy rolnej świadczy powierzenie przeprowadzenia podziału samym chłopom, narzucony krótki termin wykonania i ograniczenie powierzchni gospodarstwa do około 5 hektarów. Podobnie przebiegająca reforma rolna na terenach wcielonych w 1939 r. do ZSRR zakończyła się kolektywizacją. Rzeczywistym celem reformy było ułatwienie politycznego i ide-

ologicznego podporządkowania naszego kraju Związkowi Radzieckiemu. Cel ten ujawnił Stalin, wydając Bierutowi stanowcze polecenie: „Bezwzględnie rozgromić obszarników!” Wszystko wskazuje na to, że podobne rozkazy otrzymały także frontowe oddziały Armii Czerwonej, działające na przedpolu oddziały partyzanckie oraz oddziały NKWD. W ślad za nimi wyruszyły organizowane przez polskie władze komunistyczne „brygady robotnicze” złożone z młodocianych bojówkarzy, zaopatrzone w odpowiednie instrukcje wzywające do „bezwzględnego usunięcia” i „natychmiastowego unieszkodliwienia”. Z pomocą w wykonaniu reformy pospieszyło również ustanowione przez komunistyczne władze w Lublinie prawo. Dekret o ochronie państwa z dnia 30 października 1944 r. za udaremnianie lub utrudnianie reformy rolnej przewidywał karę więzienia lub śmierci. Jeszcze dalej posunięto się w dekrete o przejęciu lasów na własność Skarbu Państwa z 12 grudnia 1944 r., zapisując, że karom tym podlega także ten, kto nawołuje do czynów skierowanych przeciw upaństwowieniu lasów lub czyni takie publicznie pochwała.

Każda metoda dobra

Wkrótce po wydaniu dekretu od prac odsunięto wyspecjalizowane w tych pracach urzędy ziemskie, oskarżając je o sabotaż. Wskutek tego niejednokrotnie podział przeprowadzali sami mieszkańcy wsi pod kierunkiem komunistycznych działaczy. Posługiwano się przy tym prymitywnymi narzędziami, granice działek oznaczano prowizorycznie i nie tworzono infrastruktury. Okazuje się zatem, że najważniejszą

sprawą w tej reformie było usunięcie znajdujących się we dworach ziemian. Najbardziej radykalne były metody zbrojnych organów radzieckich. Dotyczyło to zwłaszcza ziem wcielonych do ZSRR. W Woronczy w województwie nowogrodzkim, wspomnianej w „Panu Tadeuszu”, partyzanci spalili w 1943 r. modrzewiowy dwór razem z mieszkańcami. Na Lubelszczyźnie po ogłoszeniu dekretu oddziały NKWD ruszyły na dwory, rabując i aresztując mężczyzn (Łopiennik 1944), których osadzono w więzieniu na zamku w Lublinie pod zarzutem sabotowania reformy rolnej. Podczas ofensywy styczniowej w 1945 r. na organizowanych przez oficerów radzieckich zebraniach ludności padały oświadczenia: „teraz to wszystko wasze” i „jeśli wy nie weźmiecie, przyjdą inni” (Kaczkowizna). Gdy we Wrzawie to nie poskutkowało, czerwonoarmiści wpadli do dworu, niszcząc na oczach ludności, co wpadło im pod rękę. Zdarzały się uprowadzenia ziemian, a także całych rodzin w głąb ZSRR. Dotyczy to m. in. Radziwiłłów i Branickich, którzy lata 1945–1947 spędzili w obozie pod Moskwą. Nie wszyscy stamtąd wracali żywi. Zbrojne i cywilne organy rodzimych władz komunistycznych nie pozostawały w tyle. Pod pretekstem przeszkadzania w reformie rolnej aresztowano i przetrzymywano w więzieniach właścicieli ziemskich i ich rodziny. W Bochni, w piwnicznej celi, w której było kilka łóżek umieszczono 26 osób, w tym 83-letnią babcię i troje dzieci w wieku od 8 do 12 lat. Brygady robotnicze wyruszające z miast do wsi w celu przeprowadzenia reformy pozostawiały niewiele czasu na zebranie osobistych rzeczy i opuszczenie dworu. We wspomnieniach powtarzają się opisy wygnańców kroczących za wozem, na którym złożono to, co pozwolono zabrać.

Stanowisko ludności wiejskiej

Metody wykonywania dekretu, widoczny udział czerwonoarmistów, trwająca jeszcze wojna i niejasna sytuacja

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 12 września Biebrzański Park Narodowy obchodził jubileusz piętnastolecia. Jest największym pod względem powierzchni parkiem w Polsce. Zajmuje 60 000 hektarów, z czego 24 000 hektarów to unikalne na skalę światową bagna w dolinie Biebrzy.

■ Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białymstoku utworzył 17 IX Gminne Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Szkole Podstawowej w Starym Skarżynie.

■ Ocalałe pamiątki Wacławy Lignowskiej z lat 1897–1917 doczekały się wydania przez Muzeum Przyrody w Drozdowie – to pasjonująca opowieść o życiu dziedziców Drozdowa.

■ Adam Gardocki zdobył pierwszą nagrodę w kategorii „Najmocniejszy człowiek” w konkursie fotograficznym ogłoszonym przez „Gazetę Wyborczą”. Na konkurs nadesłano 140 tysięcy fotografii.



■ Dzięki środkom finansowym gminy Kolno mieszkańcy jedenastu wsi doczekają się wody z sieci. Prace trwają.

Woda popłynie w Filipkach Nowych, Filipkach Dużych, Olszewie, Brzozowie, Brzókach, Kossakach, Rydzewie, Kozikach, Wszeborach, Tyszkach Łabno i Tyszkach Wądołowo.

■ Odlane z brązu trzy lwy stanęły na cokole fontanny w parku na Placu Sikorskiego w Zambrowie. Fontanna jest już czynna.

■ Pierwszy mecz tenisistek AZS PWSiP „Wałkuscy” w I lidze wygrany 10:0 z doświadczonymi tenisistkami pierwszoligowca z Gniewkowa.

■ Teatr Form Różnych z Zambrowa wystąpił na IX Dniach Europejskiej Kultury Ludowej w Częstochowie. Swoim występem zambrowianie zafascynowali publiczność zgromadzoną na XVII Krajowej Wystawie Rolniczej i Ogólnopolskich Dożynkach Jasnogórskich. Zebrali gratulacje od zespołów pieśni i tańca z Portugalii, Serbii, Szwecji i Węgier.

polityczna w kraju nie sprzyjały gotowości ludności wiejskiej do brania ziemi z parcelacji. Niekiedy zgadzano się dopiero po użyciu groźby. Brutalne metody postępowania władz budziły też odruchy współczucia i solidarności wobec prześladowanych ziemian. Zaniepokoiło to władze do tego stopnia, że Roman Zambrowski mówił na centralnej naradzie partyjnej w 1944 roku o „niesłusznym stosunku litości do obszarników”. We wspomnieniach ziemian zachowało się szereg świadectw pomocy udzielanej przez mieszkańców wsi. Przechowywano cenniejsze przedmioty, ukrywano poszukiwanych przez NKWD mieszkańców, np. córkę właścicieli Łopiennika, Izabellę Kochanowską miejscowy kowal przedstawił jako swoją. W Wieruszycach nianka ocalała przed wywiezieniem do aresztu czteroletnie dziecko, zeznając pod przysięgą, z pistoletem przystawionym do głowy, że jest jej własne. W Kroczowie upojono alkoholem zbyt gorliwego wykonawcę dekretu, by umożliwić mieszkańcom dworu zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. W Garnku mieszkańcy wsi wymusili na brygadzie parcelacyjnej pozostawienie we dworze pod ich opieką dzieci na czas nadchodzących świąt. Oczywiście matce na to nie pozwolono. Robotnicy pomagający wysiedlonym byli narażeni na represje ze strony władz. Grozono im pozbawieniem prawa do przydziału ziemi z parcelacji i oddaniem pod sąd, a nawet karą śmierci. W Żydowie, gmina Czerniejewo, odporne rodziny zostały siłą wywiezione na Ziemię Zachodnią z zakazem powrotu. W nocy otoczono wieś, rodzinom nakazano natychmiast opuścić mieszkania i udać się do podstawionych wagonów towarowych. Lament był tak wielki, że ksiądz proboszcz przybył pobłogosławić wywożonych w nieznane.

Skutki dekretu

Wykonanie dekretu przesądziło o zmianach społecznych i gospodarczych w skali niespotykanej w historii naszego kra-

ju. Wygnano lub nie dopuszczono do powrotu rodziny ziemiańskie z około 19 000 dworów i pałaców, pozbawiając je środków do życia, dóbr kultury i dobrego imienia. Realizacja dekretu spowodowała ogromne straty społeczne, kulturowe i materialne. W dziedzinie społecznej zlikwidowano w obcym interesie polskie historyczne elity, będące kolebką narodowej tożsamości. Przy pomocy oszczerzej propagandy zniekształcono obraz tych elit w świadomości społecznej. Podważono prawne i moralne zasady rządzące życiem społecznym. W szczególności pogwałcone zostało prawo człowieka do własności. Skutki tego gwałtu są widoczne w postaci panującej dziś epidemii afer. Poszło w zapomnienie poczucie honoru oraz nakaz zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy. Niemniej dotkliwe są straty w dziedzinie kultury materialnej. Zniszczono całkowicie lub częściowo ponad 90 procent pałaców i dworów. Niejedne z nich były pomnikami polskiej kultury, pod ich dachem tworzone polską historię. W ich wnętrzach gromadzono historyczne dokumenty, dzieła sztuki i pamiątki rodzinne. W dziedzinie gospodarczej chaotyczna parcelacja zdeorganizowała dodatkowo produkcję rolną oraz powiększyła rozdrobnienie struktury własnościowej rolnictwa. Rocznie dekretu o reformie rolnej nie należały ostatnio do rocznic chętnie wspominanych. Upływ 60 lat od tego wydarzenia stwarza jednak sposobność do pełniejszego oglądu jego skutków. Rozważania nad skutkami dekretu, choć bolesne, powinny ułatwić poznanie obecnej naszej społecznej i gospodarczej kondycji i pobudzić do jej podniesienia do poziomu standardów europejskich. Do tego potrzebne jest nie tylko przywrócenie pamięci, lecz i obudzenie sumień.

Wawrzyniec Kłosiński

Leon w żółtych kamaszach

Obchody Święta Niepodległości w Łomży wiążą się nierozłącznie z nazwiskiem Leona Kaliwody. Jedni mówią o nim: bohater. Inni – ryzykant, wręcz szaleńiec. Jedno jest pewne: był w Łomży ostatnią ofiarą 123 lat polskiej niewoli, zaborów, uciemiężenia. Zginął na progu wolności.

Leon Kaliwoda urodził się w 1897 r. w Tiumeniu na Syberii. Matka była córką polskiego zesłańca, ojciec – Czechem. Gdy miał trzy lata rodzina powróciła do Polski. Marząc o zawodzie lekarza, kształcił się z powodzeniem w znanych warszawskich szkołach. Tam też zaraził się skautingiem. Potem wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Ukończył kurs oficerski.

W kwietniu 1917 roku Komenda Główna POW skierowała zaledwie 20-letniego warszawiaka do pełnienia obowiązków komendanta X Okręgu POW w Łomży. Jeden z założycieli łomżyńskiego harcerstwa, Stanisław Dębowski „Młot” wspomina po latach: „Leon, jako pełniący obowiązki komendanta X Okręgu POW, dokonywał wprost cudów (...) Niemcy



wkrótce zbyt dobrze poznali jego żółte buty i wojskową bluzę. Musiał się skrywać, uciekać, przebierać. Pracował dzień i noc. Był nie tylko komendantem, także sekretarzem, instruktorem i gońcem. Po całych nocach odbierał raporty z różnych stron, dawał instrukcje, rozkazy, dodawał otuchy zastraszonym w czasie wysp, karciał swoich, terroryzował Niemców. Był wszędzie. Gdy poczuł, że w dalekiej wiosce praca zaczyna się rozłazić, naciągał swe żółte buty, brał kij do ręki i wędrował nocą drożynami, zwoływał zbiórkę i kilkoma słowami naprawiał wszelkie zło (...).”

11 listopada 1918 roku Kaliwoda organizował odprawę chłopaków z POW, gotowych do rozbijania Niemców. Było wczesne popołudnie. Spotkali się w tzw. „Spacerniaku”, potem – uzbrojeni – przeszli na ul. Sienkiewicza, przed siedzibę sztabu niemieckiej policji. Z przeciwka maszerował kilkunastoosobowy oddział niemieckich żandarmów. Kaliwoda – z pistoletem w ręce – wezwał ich do zatrzymania i poddania się. Niemcy jednak złożyli się do strzału. Posypały się kule. Jedna z pierwszych ugodziła w szyję Leona Kaliwodę. Zachwiał się, upadł na bruk. Zmarł prawdopodobnie jeszcze zanim przyjaciele wnieśli go do piwnicy kamienicy Śledziewskich.

Były to ostatnie pociski, jakie wystrzelono w Łomży w 1918 roku... Wieczorem

Niemcy pospiesznie opuszczali Łomżę. Furmankami zatłoczone były wszystkie drogi prowadzące w kierunku Prus.

Leon Kaliwoda odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari. Jego pogrzeb, z udziałem kompanii honorowej, która pamięć bohatera uczciła salwą honorową, stał się wielką manifestacją patriotyczną łomżyńiaków. Pochowany został na zabytkowym cmentarzu przy ul. Świętego Mikołaja (obecnie Mikołaja Kopernika).

21 stycznia 1919 roku na jego mogile strzałem w serce z rewolweru odebrała sobie życie 16-letnia Halina Jarnuszkiewiczówna. Nie mogła pogodzić się z przedwczesną śmiercią ukochanego chłopaka. Spoczywa w sąsiedniej mogile. Historię tej niezwykle miłości opisała red. Maria Kaczyńska w wydanej właśnie przez SSP „Stopka” książce „Romeo i Julia z Łomży”.

W 1933 roku mieszkańcy Łomży ufundowali pomnik na grobie Leona Kaliwody. Na os. Maria znajduje się nosząca jego imię ulica. Łączy ul. Modrzewiową z Sosnową. Przy ul. Polowej znajduje się skwer Leona Kaliwody z pomnikiem harcerek i harcerzy poległych w obronie ojczyzny. Jego imię nosi też łomżyńska Drużyna Harcerzy-Weteranów. W 1981 r. na frontonie kamienicy Śledziewskich przy ul. Sienkiewicza 10, obok miejsca w którym zginął Kaliwoda, dzięki ówczesnej komendzie hufca ZHP ponownie odsłonięta została tablica pamiątkowa ku jego czci. Napis na niej głosi: „Leon Kaliwoda, podchorąży i komendant X Okręgu POW, komendant drużyn harcerskich, kawaler Orderu Virtuti Militari tu poległ w walce o wolność”.

hm Ludwik Żelechowski

Początki ruchu skautowego na Ziemi Łomżyńskiej

Wiadomości o tworzącym w pierwszych latach minionego stulecia systemie wychowawczym, zwanym skautingiem docierają do Polski w roku 1909. W kraju podzielonym przez trzech zaborców działają tajne organizacje, których celem jest wolność Polski. Metody pracy skautowej, atrakcyjne formy organizacyjne, stopnie, musztra, obozowiska na łonie natury; w lasach, nad jeziorami, w górach, gry i zabawy, chęć osiągnięcia sukcesu trafiają na podatny grunt.

W 1911 roku we Lwowie tworzą się pierwsze drużyny skautowe. W dwa lata później, w 1913 roku, następują próby organizowania działalności skautowej w Łomży. Kilkuosobowe grupy zarówno chłopców, jak i dziewcząt, uczniów i uczennic Męskiej i Żeńskiej Szkoły Handlowej tworzą pierwsze tajne komórki skautowe. Organizatorami są: Teodor Kleindienst – na zdjęciu uczeń kl. IV, który kilka miesięcy wcześniej przywiózł z Warszawy wytyczne do

działalności ruchu skautowego i Julia Szczęsna, maturzystka.

W latach 1914–1915, ze względu na działania wojenne na naszych ziemiach



nie było warunków do dalszego rozwoju ruchu skautowego.

W styczniu 1916 roku następuje odbudowa struktur organizacji skautowych. Teodor Kleindienst tworzy pierwszy zastęp (później pluton skautowy), który dał początek I Męskiej Drużynie Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Na czele tej drużyny na krótki okres staje Stanisław Dębowski ps. „Młot” – redaktor czasopisma „Czuwaj”.

Po powrocie do Łomży Teodora Kleindiensta i przejęciu drużyny, tworzy się jej Rada: Stanisław Dębowski ps. „Młot”, Jan Grzymkowski ps. „Kłos”, Tadeusz Schmidt ps. „Sęp” i Ludwik Kleindienst ps. „Stach”. Przy drużynie powstają cztery zastępy: „Czajki” (do którego w późniejszym czasie należał Stefan Wyszynski – Prymas Tysiąclecia), „Wrony”, „Kukułki” i „Wilgi”. W marcu 1916 roku przy gimnazjum żeńskim pod opieką nauczycielki Zofii Grzymkowskiej powstaje także zastęp skautowy, który daje początek działalności I Żeńskiej Drużyny im. Emilii Platerówny z Marylą Żbikowską (uczennicą klasy V tej szkoły) na czele.

Zbiórki skautów najczęściej odbywają się w prywatnych mieszkaniach i ogrodach miejskich. W dni świąteczne organizowane są wycieczki do Lasu Jednaczewskiego i pobliskich miejscowości. Wzrasta

Mieczysław Bagiński

Władcy wiscy

Z łatwością wymieniamy pierwszych władców ziemi wiskiej, którzy skutecznie wznowili – i to już na trwałe – osadnictwo i zagospodarowanie naszych ziem. To Siemowit IV, po nim Władysław I. Po nich zmiany władającego są częstsze. I to nie zawsze syn po ojcu.

Przekonajmy się, że to nie takie trudne uszeregować i zapamiętać kolejnych władców. Synowie Władysława I (Siemowit VI i Władysław II) nie doczekali pełnoletniości. Zmarli w 1462 r. Ziemia wiska nadal była w dzielnicy plockiej. Opiekuńcze rządy ich matki Anny wspierał biskup plocki, Paweł Giżycki. Anna po śmierci młodszego syna, Władysława II nie mogła przejąć władzy. Rządy w całej dzielnicy plockiej objęła księżna Katarzyna – najmłodsza córka Siemowita IV. Katarzyna od 1452 r. była wdową po Michale Bolesławie Zygmuntowiczu, księciu litewskim. Takie sytuacje sprzyjały królom polskim w przejęciu władzy nad dzielnicą i włączeniu jej do Korony. Dzielnica jednak ocalała przed włączeniem, bo zagrożona tym wdowa zrezygnowała z władzy i przekazała ją księciu Konradowi III. Ten był najstarszym synem Bolesława IV. Znamy go już stąd, że był wnukiem Janusza I i jego spadkobiercą. To jemu wypłacał ostatnie raty Siemowit IV i jego syn Władysław I, który dopiero po spłaceniu długu samodzielnie władał ziemią wiską.

Konrad III (prawnik Janusza I) też jest małoletni. Według zwyczaju czasów rządy opiekuńcze sprawowała matka, księżna Barbara. Moźni z Korony z otoczenia króla wyrokuje włączenie

dzielnicy plockiej do Korony. Ziemię wiską sądy komisarские przyznają królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. Oddalają też roszczenia wspomnianej wyżej Katarzyny (wdowy). Pretensje Barbary kosztowały króla 20 tys. złotych węgierskich. Inni żyjący książęta z linii Piastów mazowieckich mieli jednak za sobą szlachtę mazowiecką i możnych z dzielnicy plockiej wraz z ziemią wiską. Ci woleli samodzielność Mazowsza. Taki stan sporu o sukcesję trwał do 1471 r.

Inicjatywę przejęli synowie Bolesława IV. Jednego z nich już poznaliśmy. To Konrad III, któremu władzę w tej dzielnicy oddała wdowa Katarzyna. Ten i trzej bracia dokonali podziału ziem Mazowsza: tych po ojcu i po krewnych piastowiczach plockich. Każdy otrzymał porównywalnej wielkości dzielnicę.

Ziemia wiska przypadła Kazimierzowi III. Ten sposobił się do roli biskupa. I tak stało się w 1475 r. Ziemię wiską po nim przez 20 lat ma brat Janusz II, do 1495 r. Umiera jednak bezpotomnie. Chce tu władać Konrad III, który jest księciem dzielnicy czerskiej. W sporze silniejszy jest król Jan Olbracht (jeden z synów Kazimierza Jagiellończyka). Włącza siłą do Korony dzielnicę plocką wraz z ziemią wiską. Stąd obowiązek pospolitego ruszenia szlachty ziemi wiskiej w wyprawie Olbrachta przeciw Turkom. Wcześniej – po 1462 r. – do Korony włączono ziemię rawską i gostynińską. Szczupła lenno Mazowsza.

Na krótko potem ziemia wiska wróciła do wdowy po tymże Konradzie III Rudym, czyli do Anny i jej młodocianych synów Stanisława i Janusza. I na tych braciach kończy się męska linia Piastów mazowieckich. To ułatwiło królowi Zygmuntowi Staremu włączenie reszty Mazowsza do Korony. Koronne województwo mazowieckie sąsiadowało teraz z lennymi Prusami Książęcymi.

zainteresowanie organizacją, tworzone są nowe zastępy i plutony. Drużyny rozrastają się, młodzież coraz liczniej napływa do szeregów skautowych. W lipcu 1916 roku osiemnastu skautów przebywa na dziesięciodniowym obozie w lasach koło Sokół.

1 sierpnia 1916 skauting łomżyński przystępuje do Polskiej Organizacji Skautowej w Warszawie. Formalne nominacje na drużynowych otrzymują Teodor Kleindienst i Zofia Grzymkowska. W dniach 1 i 2 listopada 1916 roku w Warszawie obraduje Zjazd Zjednoczeniowy Organizacji Skautowych, na którym Łomżę reprezentowali: Zofia Grzymkowska, Maryla Żbikowska i Teodor Kleindienst. Powstaje Związek Harcerstwa Polskiego. I Męska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki liczy już ponad 100 członków. W roku 1917 w Łomży przy ul. Sienkiewicza tworzy się Izba Harcerska.

Początek roku 1917 przyniósł wzmocnienie organizacyjne łomżyńskiego harcerstwa. Zjazd Zjednoczeniowy Organizacji Skautowych w Kongresówce, tworząc Związek Harcerstwa Polskiego uporządkował system organizacyjny z podziałem na hufce i drużyny, a w układzie terytorialnym podział na okręgi harcerskie.

Okręg Łomżyński obejmował wszystkie mniejsze ośrodki harcerskie organizujące się w Kolnie, Szczuczynie i Zambrowie. Komendantem Męskiego Okręgu XIV „A” został nauczyciel Juliusz Kleindienst (starszy brat Teodora), a komendantką Żeńskiego Okręgu XIV „B” – Zofia Grzymkowska.

W kwietniu 1917 roku do Łomży przybywa z Warszawy instruktor harcerski Leon Kaliwoda, obejmując funkcję zastępcy komendanta Obwodu Polskiej Organizacji Wojskowej, w miejsce aresztowanego Jana Kraszewskiego ps. „Karski” i aktywnie włącza się do działalności harcerskiej. Ze względów konspiracyjnych posługuje się pseudonimem Lewiński, później Luczyński. Jedynie starszysza harcerska i najbliżsi wiedzieli, jakie nosił prawdziwe nazwisko i jaką pełnił funkcję. Powstaje II MDH im. Józefa Piłsudskiego z drużynowym Tadeuszem Schmidtem ps. „Sęp” i II ŻDH im. Królowej Jadwigi z drużynową Haliną Iwanicką, po której drużynę przejęła Regina Żyłko.

W styczniu 1918 roku Teodor Kleindienst tworzy młodzieżową bojówkę harcerską, do której należy kilkunastu starszych harcerzy w wieku 15–20 lat. Chłopcy uczą się posługiwania bronią i

c.d. na str. 27

Anna Kołomyjska

Nie mogłam Łzom dać rady

1939 rok. W młynie jest sztab oficerów polskich. W szkole zakwaterowani są oficerowie. Tam też odbywają się pogadanki pouczające, jak znosić wojnę, jak chronić się przed gazami trującymi...

W kilka dni potem niemieckie samoloty zbombardowały stację kolejową Żyzniewo. Mieszkaliśmy w Dębowie, gdzie mój mąż Wacław Kołomyjski był nauczycielem. Kryliśmy się w piwnicy. Mąż powołany został do 33.



Autorka wspomnień w latach 70. XX w.

Pułku łomżyńskiego. Po kilku miesiącach pułk został rozbity przez Niemców w okolicach Andrzejewa, a mąż wrócił do domu. Od razu zaciągnął się do walki podziemnej. Po pewnym czasie rano przyjechali żołnierze NKWD i zabrali męża do więzienia w Łomży. Odbyła się ścisła rewizja, przewrócono nam pokój do góry nogami. Zostałam sama z dwiema córkami i starą matką. NKWD nie dawało mi spokoju. Przychodzili, szukali nie wiadomo czego. Na ulicy zaczepiali, pytali o różne sprawy dotyczące męża. Wiedziałam, że jestem na czarnej liście, pod specjalnym nadzorem. Mąż nie odzywał się, ale wiedziałam, że żyje.

Rok 1941. Nerwy trzymamy w napięciu. 19 czerwca – dzień upalny. O 5.

rano zjawili się dwóch żołnierzy NKWD. Kazali nam wstać z łóżek. Dziewczynki – Halina i Barbara mogły wyjść przed dom. Jeden z żołnierzy robił rewizję w szafie, w szufladach i różnych skrytkach. Wyciągał wszystko na środek pokoju. Drugi siedział w przedpokoju przy drzwiach. Pilnował, żeby ktoś nie uciekł. Była u mnie mama, siostra Kozłowska i jej córka Helena. Przyjechały do nas z Zambrowa, gdyż wszystko im się spaliło w trakcie bombardowania.

Kazali mi szykować się do drogi z dziećmi. Sporządzono protokół, w którym napisali, że zgadzamy się jechać na roboty do ZSRR. Pozwolono nam wziąć ze sobą trochę pościeli i ubrania. Wzięłam cały kufer ubrań. Kufer, który obecnie znajduje się w skansenie w Nowogrodzie, miałam po babci. Wzięto nas wtedy z Dębowa trzy rodziny: Kołomyjskich, Brulińskich i Chojnowskich. Czułam, że kamień mi się

c.d. na str. 26

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Aleksandra Zajkowska (zlewej) z Łomżyńskiego Klubu Karate sklasyfikowana została na 4. miejscu w kategorii juniorów, a białostocczanka Anna Kaczyńska w otwartej kategorii została wicemistrzynią Ameryki w Karate Kyokushin na Otwartych Mistrzostwach Ameryki Nowy Jork 2008. W zawodach startowało 140 zawodników z kilkunastu krajów świata. Fot. GabsFoto



■ Najstarszy żołnierz legendarnego łomżyńskiego 33. Pułku Piechoty, Stanisław Dardziński z Kupisk Nowych skończył 103 lata. Gratulujemy.

■ XXVII Manewry Techniczno-Obronne 2008 odbyły się w Nowym Młynie k. Miastkowa w dniach 3–5 października. Startowało około 150 harcerzy, survivalowców i military-

stów z całej Polski. Organizatorem był tradycyjnie 62. Harcerski Klub POLSU-RVIWAŁ z Łomży i instruktorzy z łomżyńskiej Komendy Hufca ZHP. Zwyciężyła drużyna „Pierwsza linia” z Białego stoku.

■ Zakończyła się peregrynacja Obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji łomżyńskiej. 29 września obraz powrócił do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży.

■ Festyn „Pupile Wety” z okazji Dnia św. Franciszka po raz trzeci zgromadził wielu mieszkańców Łomży dzięki bogatej ofercie programowej Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży. Zbiórka funduszy przeznaczona została na zakup psa do dogoterapii dzieci niepełnosprawnych.

■ Czesław Żalek z Łomży i Czesław Dworząńczyk z Knyżyna trafili do grona Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Obaj ukrywali Żydów w czasie wojny, chroniąc ich przed niechybną śmiercią.



Początki ruchu skautowego

przeciwstawiają się zarządzeniom władz niemieckich. Ich zadaniem było prowadzenie działalności wywiadowczej i zbieranie informacji o rozlokowaniu oddziałów niemieckich na terenie Łomży, o stanie ich uzbrojenia i możliwościach zablokowania dróg wyjazdowych z miasta z uwzględnieniem uszkodzenia torów kolejowych łączących Łomżę z Warszawą. Harcerze ci byli także łącznikami pomiędzy dowództwem POW w Łomży, a jego oddziałami w pobliskich miejscowościach; przynosili meldunki, rozkazy, zbierali informacje etc.

W marcu 1918 roku bojówka ta otrzymała m. in. zadanie wybicia szyb w niemieckich urzędach na terenie Łomży na znak protestu przeciwko postanowieniom Traktatu w Brześciu.

Po wakacjach 1918 roku na studia do Warszawy wyjeżdżają działacze harcerscy, którzy dotychczas prowadzili pracę w drużynach na terenie Łomży: Teodor Kleindienst, Stanisław Dębowski, Jan Grzymkowski, Maryla Żbikowska i Zofia Grzymkowska. Harcerstwo w Łomży pozabawione zostaje kierownictwa...

W roku 1918 armii niemieckiej zaczął się usuwać grunt pod nogami. W Polaków wstąpiła nadzieja na odzyskanie niepodległości. POW nasiliła przygotowania do walki zbrojnej. 10 listopada 1918 roku w Warszawie, a następnego dnia w innych miastach na terenie Kongresówki dochodzi do zatrzymywania patroli niemieckich i rozbrajania nie orientujących się dobrze w sytuacji Niemców. 11 listopada 1918 roku Leon Kaliwoda zarządził zbiórkę alarmową drużyny w Ogrodzie Miejskim na godzinę 16. Z Ogrodu drużyna ruszyła ulicami Łomży, po drodze rozbrajając Niemców. Będąc na ulicy Sienkiewicza z daleka zauważyli patrol niemiecki, który zatrzymał się przed Domem Starców (obecnie Dom Opieki Społecznej). Oddział Kaliwody zajął stanowiska w bramie kamienicy nr 10. Kaliwoda został sam na ulicy, wyjął rewolwer i krzyknął do nich „Hande hoch”. W odpowiedzi Niemcy zarepetowali broń, padła seria strzałów. Leon padł śmiertelnie postrzelony. Wezwany na miejsce lekarz nie mógł nic poradzić, rana była zbyt ciężka. Leon zmarł na progu wolności, około godziny 18. Został pochowany na łomżyńskim cmentarzu.

Stanisław Dębowski ps. „Młot” tak napisze w 2. numerze „Czuwaj” z 1921 roku o jego śmierci: „Padłeś o zmierzchu

ostatniego dnia niewoli. Przed pierwszym wschodem słońca w wolnej Ojczyźnie. Hardym czynem buntu pchnąłeś żelazne wierzeje JUTRA – i zostałeś na progu. Pokazałeś jak się za Polskę umiera...”

Leon Kaliwoda pośmiertnie został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Zrywający się do lotu na jego pomniku orzeł jest symbolem zrywającej się do wolności Polski po 123 latach niewoli. Polski, za którą oddało swoje młode życie wielu Polaków, w tym wielu młodych ludzi z harcerskim krzyżem na piersi.

Po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 roku komendantem Męskiego Okręgu Harcerskiego zostaje Czesław Jankowski – adwokat z Warszawy. Dwie drużyny męskie działające na terenie Łomży zostają połączone, a prowadzenie ich obejmuje Stefan Wądołowski. Organizuje się także wspólna Rada Żeńskich Drużyn Harcerskich. Przewodniczącą Rady zostaje Maryla Żbikowska. W tym czasie na terenie Grajewa Maria Szarejko, nauczycielka Gimnazjum w Grodnie organizuje pierwsze zastępy harcerskie.

W grudniu 1918 roku powstaje Koło Patronackie Harcerstwa w Łomży, któremu przewodniczy ks. J. Roszkowski. Koło funduje sztandar I Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki, którego wręczenie i poświęcenie następuje 8 grudnia 1918 roku. Pisane ręcznie od 1916 roku pismo „Czuwaj” wg pomysłu Stanisława „Młota” Dębowskiego (pierwszym redaktorem był ponoć Tadeusz Antoni Schmidt), z początkiem 1919 roku wydawane jest drukiem jako miesięcznik w nakładzie około 250 egzemplarzy. Wiosną 1919 roku drużyny z powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego, szczuczynskiego i wysokomazowieckiego zostają włączone do Okręgu Warszawskiego.

W dniach 2–4 maja 1919 roku harcerze I MDH w Łomży biorą udział w Ogólnopolskim Zlocie Harcerskim w Warszawie. Rozwija się turystyka, organizowane są wycieczki po kraju, obozy i kolonie. Z powodu wyjazdu do Warszawy we wrześniu 1919 roku Czesław Jankowski rezygnuje z funkcji komendanta Okręgu. Z inicjatywy plutonowych i zastępowych powstaje w Łomży Komenda Miejskowa. Następuje podział na trzy drużyny: I MDH im. Tadeusza Kościuszki – drużynowy Edward Kleindienst, II MDH im. F. Grudzińskiego – drużynowy Jerzy Jarnuszkiewicz, III MDH im. Stefa-

na Czarneckiego – drużynowy Zygmunt Selens. Na czele Komendy Miejskowej staje Edward Kleindienst.

W październiku 1919 roku w Łomży utworzony zostaje Harcerski Hufiec Żeński składający się z czterech drużyn: I ŻDH im. Wandy – drużynowa Halina Iwanicka, II ŻDH im. Emilii Platerówny – drużynowa Kazimiera Wąsowska, III ŻDH im. Marii Konopnickiej – drużynowa Seweryna Chelchowska, IV ŻDH im. Królowej Jadwigi – drużynowa Jadwiga Ramatowska. Na czele Hufca Żeńskiego staje Janina Ramotowska. Wszyscy drużynowi i zastępowi drużyn męskich i żeńskich tworzą tzw. Kierownictwo Ideowe zajmujące się szeroko pojętymi sprawami wychowania w drużynach.

Od grudnia 1919 roku w Łomży tworzą się dwa hufce – męski i żeński. Z nominacji Komendy Głównej ZHP funkcje komendantów hufców obejmują: Stanisława Dziewanowska w Hufcu Żeńskim, z przyboczną i sekretarzem hufca Janiną Ramotowską i Hipolit Jaworowski w Hufcu Męskim z przybocznym Edwardem Kleindienstem i sekretarzem hufca – przybocznym I MDH Franciszkiem Piaścikiem.

W tym czasie w Grajewie działają dwie drużyny: I DH im. Henryka Dąbrowskiego – drużynowy Zdzisław Dziekoński, II DH im. Marii Konopnickiej (żeńską) – drużynowa Apolonia Zalewska. Drużyny skupiają 79 harcerek i harcerzy.

Rozpoczyna się intensywny okres działalności łomżyńskiego harcerstwa.

hm Ludwik Żelechowski

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



Nie mogłam łzom dać rady

zwał na piersi, nie da mi mówić, ani płakać. Starsza córka Halina głośno płakała, mówiła że nie pojedzie, że wróci tatuś, zostanie z tatusem. Młodsza Barbara nic nie mówiła. Nie mogła widocznie zrozumieć tego, co się stało. Przyszły wozy, wsiadliśmy ze swoimi skromnymi paczkami. Podstawiono pociąg bydlęcy z zakratowanymi oknami, prawie wypełniony ludźmi z całego powiatu łomżyńskiego. Również nas zapakowali do niego. Były tam jakieś prycze do spania i w kącie wagonu – prowizoryczny klozet. Drzwi i okna zostały zakratowane i zaryglowane za nami.

Jechaliśmy trasą na Białystok, Grajewo, Wołkowysk, Hajnówkę, do Mińska. W przedziale mieściło się osiemnaście lub dwadzieścia osób, w tym połowa dzieci od roku do jedenastu lat. Brak powietrza i wody. Mieliśmy suchy prowiant. Kto miał trochę wody to popił, a zresztą, czy ktoś myślał o jedzeniu? Jechaliśmy do obcego kraju na głód i nędzę, oderwanie od swoich najbliższych. Był 20 czerwca 1940 roku – miesiąc upalny. Gdzieś ktoś z nas siedział – zasypiał znużony, w ubraniu.

Gdy dojeżdżaliśmy do Mińska, pociąg stanął. Słyszymy ryk syren. Mówią nam, że Niemcy napadli na Związek Radziecki. A więc wojna z Niemcami. Jest 21 czerwca. W Mińsku staliśmy godzinę i trzydzieści minut. Po drodze pozwolono nam nabrać wody do wiadra. Żołnierze otwierali drzwi i pod eskortą prowadzili nas do studni. W Mołotowie zaprowadzili nas do piekarni po chleb. Mnie dali biały fartuch, by wydawać chleb obywatelom polskim. Pamiętam zapach tego świeżego chleba. Bułka nieduża na trzy osoby. Większa rodzina dostała po dwie bułki.

Wyjeżdżaliśmy z domu 20 czerwca, a 25 lipca byliśmy na miejscu. Wysiedliśmy z pociągu na stacji Kałmanka. Było nas około 400 osób. 250 osób wysiadło w Kałmance, reszta pojechała dalej pociągiem do innych kolchozów. Czekamy, co będzie dalej, właśnie zajeżdża traktor z trzema przyczepami. Wsiadają dyrektor z zastępcą i brygadierem, bacznie nam się przyglądają.

Widocznie podobaliśmy się im, bo wybrali nas 250 osób, w tym dużo mężczyzn, kobiet i młodych dziewcząt, zdolnych do pracy. Zjawili się jeszcze paru dyrektorów kolchozów. Były jakieś targi o nas. Dyrektorzy nie mogli dojść do porozumienia. Coś krzyczeli do siebie. Mieliśmy wrażenie, że jest to handel niewolnikami.

Górzysta okolica, step, dzień upalny nie do zniesienia. Wszak to 25 lipca. Rozlokowano nas w nowo pobudowanym baraku. Trzy pomieszczenia – pięć rodzin z dziećmi, resztę rozlokowano w innych domach, starych, gdzie mieszkali Rosjanie. Nie byli zadowoleni z Polaków, że przyjechali zjadacze chleba, a oni sami nie mają co jeść. Ja w naszym baraku nawet nie rozpakowałam swoich tobołków. Rzuciłam się gdzieś w kącik i dałam upust łzom, których w drodze nie mogłam wylewać. Czułam ulgę, że mogę się wypłakać. Córki rozpakowały tobołki, były głodne. Był to Altajski Kraj. Klimat kontynentalny. Przejechaliśmy 8 tysięcy kilometrów, za kilkaset kilometrów jest japońska granica, a więc Azja, upały 40 stopni, mrozy 45–55 stopni i więcej. Jak to można wytrzymać? Nie przygotowani jesteśmy na takie temperatury.

Trochę wyprostowaliśmy kości, a już brygadierzy wypędzają nas do prac polowych: sianokosy (był to okres grabienia siana). Ja zostałam w domu z młodszą córką Barbarą. Miała 9 lat. Starsza córka Halina, 11 lat, bardzo energiczna poszła do grabienia siana. Ja siedzę kilka dni w domu. Chora jestem zupełnie. Przysyła po mnie NKWD. Poszłam do kantoru – tak się nazywał urząd, gdzie pracowali dyrektor i pracownicy. Dalej mi wymyślać, czemu nie poszłam do pracy. Że jestem wrogiem Związku Radzieckiego, że kto nie pracuje, ten nie je. No i nie dadzą mi chleba, nawet tego, który mi się należał. Po takim przemówieniu za pół godziny już byłam na polu przy sianokosach. Ustawili nas rzędami, jak pole szerokie i naprzód, grabić siano. Nie umiałam nawet grabi trzymać. Musiałam się spieszyć, bo wszyscy biegli naprzód, brygadierzy popędzali. Jakaś Rosjanka wróciła się i pomogła mi grabić. Byłam jej bardzo wdzięczna, ale czułam, że ta praca nie dla mnie, ponad moje siły.

Wkrótce zabrano mnie również na pole pleć ziemniaki. Był straszny oset. Rękami trzeba go było wrywać. Nalazło go w ręce. Wieczorem siedziałam i wydłubywałam.

c.d. na str. 28

■ Zarząd Główny Związku Szlachty Polskiej na posiedzeniu 20 września 2008 r. w Gdańsku powierzył Mieczysławowi Bagińskiemu herbu Ślepowron funkcję Regionalnego Przedstawiciela Związku Szlachty Polskiej w Łomży.

■ Powołana została Rada Programowa Projektu Turystyczno-Rekreacyjnego „Szlak wodny króla Stefana Batorego” skupiająca przedstawicieli władz samorządowych. Zadaniem Rady jest odtworzenie szlaku wodnego: Wisła – Narew – Biebrza – Kanał Augustowski, który wytyczony został w XVI wieku przez króla Stefana Batorego.

■ Kilogram narkotyków przejęła łomżyńska policja od 6 handlarzy (3 z Zambrowa i 3 z Łomży). Sprawa ma charakter rozwojowej.

■ O cenne archiwalia z XVIII i XIX wieku wzbogaciła się Izba Historyczna z Zambrowa. Ofiarodawcą jest Krzysztof Słaby.

■ Podczas XII Forum Ciepłowników Polskich w Międzyzdrojach Zambrowskie Ciepłownictwo i Wodociągi Spółka z o.o. została wyróżniona Laurem Ciepłownictwa w kategorii wiodące przedsiębiorstwo.

■ Minister Nauki, Barbara Kudrycka była gościem na inauguracji nowe-



go roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży.

■ ŁKS Narew – Kurpiewski Łomża wprowadził dwoje zawodników na Mistrzostwa Polski Młodzików w Lekkiej Atletyce w Słupsku. Wrócili z medalami: Justyna Ormanowska – brąz w pchnięciu kulą (wynik 11,80 m; trener Wojciech Błachnio), a Adrian Góralczyk – srebro w skoku w dal (6,71 m; trener Jan Kotoski).

■ Wśród laureatów nagrody marszałka województwa podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechniania dóbr kultury za rok kulturalny 2007/2008 znalazł się Jacek Szymański – twórca i organizator Festiwalu Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża oraz Jan Kryński – prezes Towarzystwa Przyjaciół Miasta Wysokie Mazowieckie.

■ Harcerze 59. Drużyny Harcerskiej „Ptaki Ptakom” podczas kwesty ulicznej 12 października zebrali 1078 zł 66 gr na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Nie mogłam Łzom dać rady

Gotowano nam na polu kocioł zupy, czasami był w niej jakiś ochłap lub troszkę jakiegoś tłuszczu. Zupa była z ziemniaków, czasami zasypana kaszą prosianą. Była bardzo rzadka, często wypijaliśmy ją z misek. Nasze racje chleba były małe: wydawano dorosłym 500 gramów, pracujące dzieci dostawały 300 gramów, pozostałe w domu 100 gramów. Nie wiedzieliśmy, jak ten chleb jeść: czy na raz, czy na trzy części – śniadanie, obiad i kolację. Dla mężczyzn pracujących ciężko przy pracach polowych wyżywienie było bardzo mizerne. Kobiety pracujące i młode dziewczęta również nie dojadły, pracując cały dzień na powietrzu od wschodu do zachodu słońca.

I tak codziennie rano o wschodzie słońca brygadierzy spędzali nas z łóżek do prac polowych. Znaleźli się i fachowcy, jak kowale, stelmachy, stolarze. Zabrali ich, by pracowali w swoim fachu. Polki również pracowały przy świniami, razem z Rosjankami. Praca ta była trudna i nieprzyjemna. Parowano jęczmień i owies i tym karmiono świnie. Śruty i ziemniaków nie dawano. Nasz sowchoz nazywał się Barnaulski Kormosowchoz, ponieważ tuczono i zabijano tu świnie, po czym odwożono końmi do miasta – do stolicy Ałtajskiego Kraju – Barnau.

Grudzień, styczeń i luty były bardzo mroźne. Nie przyzwyczajeni jesteśmy do takich mrozów. Kładziemy na siebie, co się da. Jednak często marzniemy na kość. Postanowiłam sobie uszyć coś ciepłego. Zdobyłam trochę waty, miałam stary szlafrok, uszyłam sobie kombinezon roboczy. Kilka wieczorów szylam go w ręku. Bardzo gęsto przepikowałam. Tak się cieszyłam, że jest mi już cieplej na mrozie i w spichlerzu. Starsza córka Halina również marzła, a musiała iść do pracy. Kupiłam jej kożuszek. Młodsza córka Barbara była bardzo wąfla. Zostawała w domu.

Ponieważ z Polski wzięłam cały kufer ciuchów, więc wymieniałam na żywność, co się dało. Na mleko, ziemniaki, kapustę i ogórki. Zaniósłam serwetę gobelinową do Rosjanki. Za nią dawała mi cały miesiąc dziennie pół litra mleka. Chodziło o to, by jak najdłużej brać to mleko. Również wymieniałam swoją sukienkę za wiadro ziemniaków i ogórki. One bardzo tanio liczyły nasze ciuchy, Zresztą, same nic nie miały.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Pierwsze święta na wygnaniu w obcym kraju, daleko od swoich. Placki mielone

ze zboża, pieczone na płycie kuchennej i kawa słodka z buraków, z mlekiem. Chleb dostawaliśmy, jak w każdy dzień. Popłakałyśmy, przypomniły sobie święta w domu w Polsce. Nie mogłyśmy sobie darować, że w drugi dzień świąt zapędzili nas do piwnicy do przebierania ziemniaków. Zgniłe – do wiader i wyciągałyśmy na zewnątrz.

W mojej głowie krąży ciągle tylko jedna myśl: czy kiedyś stąd wyjedziemy? Czy żyje mój mąż? Czy wrócił z więzienia z Łomży? Gdzie jest obecnie? Czy my musimy tak się męczyć tu, na dalekiej Syberii?

Pan Długolecki (z innego kołchozu) powiedział, że w Barnau została otwarta Ambasada Polska. Może nam się byt poprawi i ktoś się o nas zatroszczy. Zebrało się nas jakieś dwanaście osób, wyruszyliśmy pieszo trzydzieści pięć kilometrów do Barnau, szukać ambasady. Dotarliśmy



Z córkami Haliną i Barbarą przy symbolicznej mogile sybirackiej

na koniec miasta, gdzie stały bardzo duże baraki ambasady. Rozmawialiśmy z delegatem. Był to bardzo miły pan Motoszko z Wileńszczyzny. Pytał, ile osób w sowchozie, ilu mężczyzn, ilu starców, ile kobiet, ile młodzieży. Powiedzieliśmy, jak było. Delegat powiedział, że trzeba wybrać męża zaufania na nasz kornosowchoz, by się opiekował obywatelami polskimi. Delegacja podała moje nazwisko. Zaraz jego sekretarka napisała na maszynie upoważnienie dla mnie, że mam opiekować się obywatelami polskimi. Ambasada polska otrzymała z Ameryki dary w postaci ciepłej odzieży, roboczej i używanej. Również otrzymałam zaświadczenie do „Selsowietu”, by nikt do mnie nie rościł pretensji. Podziękowałam delegatowi Matoszcze za zaufanie, jak również i naszej delegacji. Powiedziano: tylko pani Kołomyjska może zostać mężem zaufania. I tak się zaczęła moja współpraca z Ambasadą Polską.

Jest rok 1942, maj ciepły i pachnący. Mnóstwo przeróżnych kwiatów w górach. Nazbierałyśmy ich całe naręczą, ustawiliśmy na stole przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, który Polki przywiozły ze sobą. Stół nakryłyśmy białym obrusem. Chata wysprzątana. Zaczęłyśmy odprawiać nabożeństwo majowe. Zbierało się dużo kobiet i mężczyzn. Również przychodziły wierzące Rosjanki. Śpiewaliśmy głośno litanie i różne pieśni. Płakaliśmy. Okna i drzwi były szeroko otwarte, gdyż było bardzo ciepło. Zastępca dyrektora z brygadierem kazali przestać się modlić i śpiewać. Rosjanki uciekły po kąciakach lub na dwór. Myśmy stanowczo powiedzieli, że nadal będziemy się modlić, że nam tego nie wolno zabronić, że u nas się to praktykuje. Więcej nie śmieli nam zabraniać. I tak cały maj, wieczorem, przy świetle lampy naftowej, kiedy wróciliśmy z pracy odprawialiśmy majowe nabożeństwo.

Przedstawiam dyrektorowi swoje dokumenty z Ambasady Polskiej. Zdziwił się i pytał, czemu wcześniej go o tym nie poinformowałam.

W niedzielę kiedyś lał deszcz. Pędzono nas znowu do pracy. Przecież musimy mieć choć jedną niedzielę dla siebie: trzeba było coś uszyć, zreperować, jak również i uprać. Pokazałam swój dokument z Ambasady i powiedziałam stanowczo, że do pracy nie pójdziemy. Rzucił się brygadier, lecz ustąpił, nic nam nie mógł zrobić.

Zostałam wezwana do Ambasady. Nasi mężczyźni jeździli tam końmi. Coś odwozili lub przywozili, więc zwolniłam się z pracy i pojechałam z nimi. Pytam: – Panie delegacie, czy coś się stało? Uśmiechnął się i mówi: „Jest przydział na pani sowchoz. Czy pani jest końmi?” Była to odzież używana: jesionki, spodnie, kilka par butów i kilka koców. Przywieźliśmy to do sowchozu i rozdaliśmy, co komu najbardziej było potrzebne. Kiedyś przywiozłam kilkanaście kilogramów smalcu amerykańskiego. Był to prawdziwy rarytas na nasze wypłukane żołądki. Rozważyliśmy go na wadze, na większe lub mniejsze porcje, w zależności od wielkości rodziny.

Kiedyś przyjeżdżam do Ambasady, dowiaduję się, że wydaje paszporty Polakom, a podobno i Żydom za granicę – do Teheranu. Chciałam bardzo stąd uciec. Delegat mówi: „Jeżeli pani ma zdjęcie, to zaraz zrobimy”. Właśnie miałam dwa zdjęcia w torebce z Polski, które robiłam do legitymacji przed przyjazdem do ZSRR. Za godzinę sekretarka wręczyła mi paszporty. Delegat podpisał i ostemplował. Bardzo mu podziękowałam i tak się cieszyłam, że uda mi się stąd uciec. Jak

najdalej, gdziekolwiek, byle nie tu. Niestety, nie wyjechałam za granicę. Nie zdążyłam. Znajome panie z Ambasady, które wyjechały do Teheranu przysłały na moje nazwisko paczuszkę ze smakołykami: trochę rodzynek, migdałów, fig i mandarynek i paczuszkę smalcu. Byłam im bardzo wdzięczna za to, lecz nam trzeba było chleba. Podzieliłam te smakołyki na dziewięć osób w naszym domu, żeby wszyscy spróbowali.

Kiedyś przychodzimy z pracy: Barbara nasza chora, blada i chwieje się na nogach. Zapędziłam ją do łóżka, nakryłam pieczyneką. Jednak dostała dużej gorączki. Lekarza nie ma, lekarstwa również. Płacemy nad nią. Usta jej zwarło i robi się nieprzytomna. Przychodzi Rosjanka i mówi, że to febra, malaria. Nie ma chininy, nie ma żadnych leków, ani lekarza. Dzwoniła zębami. Zaczęłyśmy się modlić, by Bóg ją ocalił i po kilku dniach zdrowie zaczęło się poprawiać. Za kilka dni wstała, chwiała się na nogach, wyczerpana i niedożywiona. Coś znowu wymieniłam na mleko dla niej. I swego chleba oddałam jej połowę. I tak pomału przysłała do zdrowia.

Znajomy Długolecki mówi mi, że tam, gdzie oni mieszkają w kolchozie Rosjanka ma kozę do sprzedania. Nie mam pieniędzy, a koza kosztuje 50, czy 60 rubli. Muszę zarobić te pieniądze. Wzięłam ciuchy z mojego kufra. Wybrałam to, co uważałam za najlepsze, m. in. męża ciemny garnitur, parę koszul białych, prześcieradła, kilim na ścianę... Sprzedałam prześcieradła i jeszcze coś, nie pamiętam. Obliczyłam pieniądze: już na kozę mi wystarczy. Poszłam do gospodyni, zapłaciłam jej, dała mi sznurek, przyprowadziłam kozę do domu. Radość była wielka.

Irena Krawczykowska

Kapucyn królikiem doświadczalnym

Pogodna, czerstwa twarz okolona ciemnym zarostem. Brązowy kapucyński habit. Sylwetka prosta, ruchy energiczne. Małomówny, rzeczowy, o subtelny poczuciu humoru.

Spośród 1255 nazwisk księży i zakonników, wymienionych w książce „Ci, co przeszli przez Dachau” (IW PAX 1957) pod datą 26 kwietnia 1945 r., będącą dniem wyzwolenia 67 667 więźniów, wybrałam obozowy numer 22471. Ojciec kapucyn, Piotr Bartoszewicz, zgadza się podzielić niektórymi z nie spisanych nigdy okupacyjnych przeżyć, będących obrazem losów wielu przedstawicieli polskiego duchowieństwa.

Różne są drogi wiodące młodych ludzi do bram klasztornych. W tym przypadku była to szkoła handlowa, gimnazjum klasyczne i... sprzeciw rodziny. W 25. roku życia ma już za sobą nowicjat w Nowym Mieście n. Pilicą i 3 lata studiów filozoficznych, zaś w sierpniu 1939 r. wyrusza na teologię do Lublina. Studia przerywa wojna. Klerycy zajmują się rannymi jeńcami polskimi w szpitalach. A pomoc wówczas w całym kraju to przede wszystkim „organizowanie” cywilnej odzieży, dokumentów, ułatwianie ucieczek...



Przyczyny aresztowania 25 stycznia 1940 r. wszystkich mieszkańców kapucyńskiego klasztoru (ok. 30 osób) – ojców, kleryków – do dziś nie są jasne: konsekwencja kontaktów z jeńcami, czy po prostu represje kierowane przeciwko wszystkim patriotom? Niezrozumiały cel upartych gestapowskich przesłuchań, głębokie przeko-

W 1943 roku przyszedł brygadier, było to w polu i powiedział nam, że generał Sikorski zginął. Myśmy stanęły, jak wryte. Miałyśmy w ręku łopaty, bo przegarniałyśmy zboże. Kiedy odszedł brygadier, rzuciłyśmy łopaty i głośno płakałyśmy. Kto teraz będzie nami się opiekował? Oni będą nam dokuczać, nikt nie stanie w naszej obronie.

Po kilku tygodniach wszystkich Polaków wołają do kantoru, każą nam przyjąć obywatelstwo rosyjskie. Powiedziałam, że na razie nie przyjmujemy. Więc nas wszystkich aresztowali, zapędzili do budynku, duża sala nieopalana, kobiety i mężczyźni. Dzieci zostały w domu. Siedzimy i czekamy, co z nami zrobią. Pilnowało nas dwóch żołnierzy z karabinami. Być może pojedziemy w daleką drogę – obiecali wywieźć nas w głąb Syberii. Nie było czasu do stracenia. Mówię jednemu żołnierzowi, że my chcemy przyjąć obywatelstwo rosyjskie. Żołnierz mówi: *wy oczeń pozdno nadumalis*. Poszedł do NKWD i powiedział, że zgadzamy się. Dali pióro i atrament, jakieś 150 kartek... Znam rosyjski, więc usiadłam i zaczęłam pisać wszystkim po kolei. „*Anna Kołomyjska urodzona w tym i w tym roku, dwoje dzieci przy sobie, chce przyjąć obywatelstwo rosyjskie*”. Wtedy wszyscy byli wzywani do NKWD, by się wytłumaczyć. Pierwsi poszli o godzinie 16.00. Trwało to do dwunastej w nocy.

Właśnie zaczyna się 1946 rok. Kto by pomyślał, że my tu będziemy pięć lat. Nigdy nie dałabym wiary. Rosjanki mówiły nam: „wy tu na zawsze zostanieie się”. Zbliża się Boże Narodzenie. Nic nie mamy, oprócz mleka koziego i placków na płycie pieczonych.

c.d. na str. 30

nanie, że okupacja nie może trwać długo, że cywilizowany świat rychło położy kres pochodowi faszyzmu, przesłaniają młodemu zakonnikowi koszmar pierwszych więziennych dni i nocy. To „śledcze więzienie”, przez które przewinęła się znaczna część wymordowanych w latach okupacji ponad 40 000 lublinian (łącznie z końcowym bestialskim mordem w dniu 22 lutego 1944 r.) było przedziwnym zlepek rozmaitej kategorii więźniów: kryminalistów, szmuglerów, ludzi odszukanych za dawną wobec III Rzeszy postawę i najliczniejszych, szczególnie szykanowanych i wykańczanych więźniów politycznych. Ten kontakt patriotów polskich z wysługującymi się Niemcom, spełniającymi często role kapusiów kryminalistami – na ukwieconym dziedzińcu i w lodowatych, tonących w brudzie i robactwie celach, to najcharakterystyczniejsze cechy lubelskiego Zamku tamtej zimy. Dodajmy: i brak zorganizowanego życia politycznego, brak łączności, pomocy ze strony służby więziennej, RGO...

Ojców kapucynów, do których dołączono grupę lubelskich księży, stłoczono w jednej celi w dawnym szpitalu więziennym. Do pracy, która obowiązywała więźniów cywilnych, duchowieństwu iść nie pozwalano; natomiast pod zarzutem „celowego postarzania się” ogolono zakonnikom brody. Głodowe porcje łagodził nieco czarny chleb dostarczany przez PCK. Cho-

c.d. na str. 31

Nie mogłam łzom dać rady

Płacemy i cieszymy się. Może naprawdę jesteście tutaj ostatni rok? Do roboty nadal nas pędzą.

Nasze dziewczynki poszły do kołchozu Zimara. Dowiedziały się tam, że wszyscy obywatele polscy ze Związku Radzieckiego mają być deportowani do Polski. Stara się o to Komisja Międzynarodowa Mieszana i Czerwony Krzyż. Dyrektorzy sowchozów, kołchozów muszą nas zwolnić z pracy i odwieźć na najbliższą stację – Kałmanka. Skakaliśmy z radości i płakaliśmy, choć trudno nam było w to uwierzyć. Już nam się i pracować nie chciało. Na drugi dzień nie poszłam do pracy, nie dali mi chleba. Nie to nie, i tak wytrzymałam. Za dwa dni znowu poszły dziewczynki do Zimary: wszyscy Polacy już się szykują do drogi.

Na dwa tygodnie przed wyjazdem do Polski wołają mnie do kantoru, że jest dla mnie list. Zdziwiłam się. Pierwszy list po pięciu latach. Tyle ich wysłałam przez Czerwony Krzyż i nie otrzymałam ani jednej odpowiedzi. Aż tu nagle list od męża! Nie wierzę oczom: poznaję jego pismo... Przecież on został w więzieniu. Nie mogę się skupić, łzy mi się cisną do oczu. Mąż pisze: „Wysłałem do was kilka listów i nie dostałem odpowiedzi. Pewnie moje listy zginęły. Szukam was, nie wiem, gdzie jesteście. Przypadkowo złapałem wasz adres. Jestem żywy i zdrow. Objąłem posadę nauczycielską w Kołakach. Jestem kierow-

nikiem szkoły siedmioklasowej. Staram się o wasz przyjazd. Czekam na was. Mam nadzieję, że niedługo się zobaczymy. Kochający was W. Kołomyjski”.

Zbeczałam się, nie mogłam łzom dać rady. Wiedziałam przecież o tym, że mąż był w AK, że Rosjanie go zabrali i wsadzili do więzienia łomżyńskiego.

Byłam bardzo zabiedzona. Włosy krótko obcięte, mizerna, tylko kostki sterczały. Zęby straciłam – wypadły mi bez bólu. W nogach – ból stawowy, ciągle mi puchły. Ręce czerwone, odmrożone. Byłam chora, lecz szczęśliwa. Córki Halina i Barbara były również mizerne, wygłodzone, obdarte. Jak jechać do Polski? Aż wstyd! Hala w starych walonkach, Barbara jakieś podarte kalosze sznurkiem zawiązane. Ja męża buty już bardzo zniszczone – to był cały nasz strój...

Nareszcie nadszedł ten oczekiwany czas. Dyrektor sowchozu musiał nam dać sanki, konia i woźnicę, który nas odwiózł na zborny punkt do Kałmanki, gdzie stał pociąg dla Polaków. Na drogę dostaliśmy po parę pudełek mleka skondensowanego, po kilogramie kielbasy i parę bułek chleba. Wyjechaliśmy w marcu, roztopy, puściły lody, miało się ku wiosnie. My przeszczęśliwie, że jedziemy do Polski...

Wielu znajomych nie doczekało, by znaleźć się wśród swoich. W drodze umierali, myśmy się modlili nad nimi. Niektórzy z nadmiaru radości, inni umie-

rali nagle. Pewnie z głodu i wycieńczenia. Gdy przyjechaliśmy do Mińska i zbliżaliśmy się do polskiej granicy, huknęliśmy z całych sił „Jeszcze Polska nie zginęła”, potem „Boże coś Polskę”, „Z dymem pożarów”. Łzy radości spływały nam po twarzy. Gdy dojeżdżaliśmy do Ostrołęki, zmarł w przedziale pan Gutowski. Miał 70 lat. Nie dojechał do swojej rodziny. Miał tak blisko...

Przyjeżdżamy do Kołak, szukamy budynku szkolnego. Piękny budynek dwupiętrowy z balkonami, murowany z ogrodem i boiskiem dla dzieci. Dozorcy przedstawiłam się, że jestem żoną kierownika szkoły. Wróciłam z córkami ze Związku Radzieckiego po 5 latach. Mówi, że ma klucz i już otwiera mieszkanie męża. Męża nie było. Wyjechał na święta do siostry do Bielska Białej. Na stoliku – jego zdjęcie. Twarz przygnębiona. Otwieramy szufladę. Jest tam ze dwadzieścia jajek, kilkanaście konserw (wtedy były przydzielane dla nauczycieli), kawa neska, kawał słoniny. Dozorca przywiózł nam wędlinę i chleb. Była prawdziwa uczta.

Na trzeci dzień konie poszły po męża na stację, oddaloną o trzy kilometry. Córka Halina pojechała na spotkanie. Stała tuż koło pociągu, kiedy mąż wysiadł. Przeszedł obok, nie rozpoznawszy córki... Podbiegła, zastąpiła mu drogę i spytała: „Czy tatuś mnie nie pamięta?” Mąż złapał ją, uściskał i płakał.

Cała nasza czwórka – szczęśliwi i radośni... Po tylu latach zaczynaliśmy nowe życie...

Anna Kołomyjska

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Firma deweloperska Rank Progress z Legnicy kupiła tereny przy al. Legionów w Łomży po byłej jednostce wojskowej (chemicznej). Zamierza wybudować tu galerię handlową „Śródmiejska”. O tym czy galeria powstanie zadecydują łomżyńscy radni.

■ W Łomży powołany zostanie Ośrodek Rewalidacyjno-Opiekuńczy dla dzieci z głębokim upośledzeniem umysłowym.

■ W Nowogrodzie powstał Związek Gmin „Pisa – Narew” skupiający gminy trzech województw: Nowogród, Zbójna, Pisz i Ostrołęka, którego celem jest zagospodarowanie turystyczne tych rzek.

■ Do komercjalizacji Przedsiębiorstwa PKS w Łomży doszło we wrześniu. Z dniem 1 października rozpoczęło działalność jako „Pe-kaesy” Spółka z o.o.

■ Kolejny rok spotkań Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Łomży otworzył dr Ryszard Miazek, wiceprezes Zarządu Krajowego TUL w Warszawie, wykładem „Człowiek w kulturze”.



■ 5 października Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i tańca „Mazowsze”, który 24 sierpnia podbił serca łomżyńskich w naszym amfiteatrze, świętował jubileusz 60-lecia. Wśród kilkutysięcznej publiczności zgromadzonej w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, nie zabrakło oczywiście ponad 40-osobowej delegacji TPZŁ. Fot. Tadeusz Babel



■ Ireneusz Kryński urodzony w Wądołkach Bućkach k. Zambrowa, a teraz mieszkający w Poznaniu podpisywał swoją nową książkę „Zambrów kochany... Po części gawęda” podczas promocji w Zambrowie.

■ Burmistrz Kolna złożył życzenia mieszkance tego miasta, pani Florentynie Rainko – długoletniej nauczycielce z Zabiela w Jej 104. urodziny. Jubilatka obecnie mieszka w Łomży.

Kapucyn...

ciaż gestapowskie „indagacje” nie dawały rezultatów, choć wśród rozstrzelanych nie było jeszcze duchowieństwa, jego los był i tak przesądzony. Kapucyni wyruszyli 18 czerwca 1940 r., wraz z 250-osobowym transportem do Oranienburga-Sachsenhausen. Brat Bartoszewicz otrzymał numer obozowy 25 788 i przydział roboczy do rozładunku berlinek na Szprawie. Mordercza wielogodzinna praca, wykonywana z reguły biegiem, w połączeniu z szykanami, apelami, głodem, brakiem odpowiedniej odzieży, to wszystko, co wykańczało w szybkim tempie starych i schorowanych, nadszarpnięto w ciągu tego półrocza w „Konzentrationslager” również młodsze siły brata Piotra.

Historii Oranienburga, pisanej krwią i łzami przedstawicieli wielu ujarzmionych przez hitlerizm narodów, nie zapoczątkował wrzesień 1939 r. Był to przecież jeden z pierwszych, założonych w 1933 r. łagrów dla niewygodnych, ostrzegających przed faszyzmem obywateli III Rzeszy. W nim to, w 6 lat później, po aresztowaniach w listopadzie 1939 r. uwięziono 182 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W maju i czerwcu 1940 r. figurowało w tamtejszych rejestrach obozowych już 3 500 przedstawicieli polskiej inteligencji. Echo pobytu polskich księży w tym obozie zagłady znaleźć można w książce T. Cieślaka „Oranienburg-Sachsenhausen”. Pod datą 18 czerwca 1944 autor pisze: „(...) Transport z Lublina, dużo duchownych. Między innymi zamęczony później w obozowym bunkrze Biskup Góral(...) Biskup z Lublina, podobnie jak gen. Grot-Rowecki i wielu innych – liczba niemożliwa do ustalenia – izolowani byli karnie(...) jako szczególnie niebezpieczni(...) bunkra dozorował SS-Hauptscharführer Kurt Eccarius (...) ciemnica, raz na 3 dni posiłki, łańcuchy, oblewanie zimną wodą, bicie, doprowadzanie do obłędu” (...) W tym obozie „lekarz był wrogiem więźnia”. Doświadczenia „naukowe” obejmowały m. in. „nowe” metody leczenia gruźlicy, działanie środków przeciw senności, wpływ syntetycznego pożywienia na organizm więźnia itp. Choroby pęcherza u starców leczo-

KOLEGIUM ŚW. FIDELISA
OO. KAPUCYNÓW W ŁOMŻY
(Zakład klasztorny, nie pozostający pod nadzorem władz oświatowych).

ŚWIADECTWO.

Bartoszewicz Piotr

Uczeń VII klasy II półroczu kwartał roku szkolnego 1933-34

Sprawowanie się	Bardzo dobrze	5
Pilność	Bardzo dobra	5
Grzeczność	Bardzo dobra	5

P O S T Ę P Y:

w nauce religii	w katechizmie	Bardzo dobrze	5
	w historii kościelnej	Bardzo dobrze	5
	w apologetyce	Bardzo dobrze	5
	w liturgii	Bardzo dobrze	5
w języku polskim	Bardzo dobrze	5	
w języku łacińskim	Bardzo dobrze	5	
w języku greckim	Bardzo dobrze	5	
w języku francuskim	Bardzo dobrze	5	
w języku niemieckim	Bardzo dobrze	5	
w historii powszechnej	Bardzo dobrze	5	
w mitologii	Bardzo dobrze	5	
w geografii	Bardzo dobrze	5	
w przyrodoznawstwie	Bardzo dobrze	5	
w fizyce	Bardzo dobrze	5	
w matematyce	Bardzo dobrze	5	
w chemii	Bardzo dobrze	5	
w biologii	Bardzo dobrze	5	

SKALA OCENY:

sprawowanie się	5 = bardzo dobry	4 = dobry	3 = odpowiedni albo dostateczny	2 = nieodpowiedni albo niedostateczny
pilność	5 = bardzo dobry	4 = dobry	3 = dostateczny	2 = niedostateczny
grzeczność	5 = bardzo dobry	4 = dobry	3 = dostateczny	2 = niedostateczny

U w a g i: *promowany*

Nauka rozpoczyna się 21/VI/34

Łomża, dnia 15/VI/34

Dyrektor: *B. Bonawentura*

(początek 1934 roku, kolegium w Łomży, Katedra św. Hieronima, 43 łóżek, 4 łóżka dla chorych, 1 łóżko dla kucharza, 1 łóżko dla pielęgniarki, 1 łóżko dla lekarza, 1 łóżko dla dyrektora, 1 łóżko dla asystenta, 1 łóżko dla sekretarza, 1 łóżko dla kucharza, 1 łóżko dla pielęgniarki, 1 łóżko dla lekarza, 1 łóżko dla dyrektora, 1 łóżko dla asystenta, 1 łóżko dla sekretarza)

c.d. na str. 32

dr Krzysztof Sychowicz

Ku końcowi reorganizacja struktur aparatu bezpieczeństwa w pow. łomżyńskim w połowie lat pięćdziesiątych

Po ucieczce płk. Józefa Światły, byłego wicedyrektora Departamentu X MBP na Zachód władze komunistyczne, chcąc zmienić wizerunek znienawidzonego przez społeczeństwo aparatu bezpieczeństwa, rozpoczęły jego reorganizację. 7 grudnia 1954 r. Rada Państwa rozwiązała Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a w jego miejsce utworzyła dwa odrębne urzędy centralne. Było to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Do zadań tego ostatniego należała m. in. walka z działalnością obcego wywiadu, z „reakcyjnym” podziemiem i zwalczanie prób tworzenia nielegalnych organizacji oraz ich działalności politycznej. Doszło wówczas również do zmiany nazewnictwa i numeracji po-

szczególnych departamentów. I tak m. in. w miejsce Departamentu VII MBP utworzono Departament I Kd/sBP, z Departamentu III oraz Samodzielnego Wydziału do Walki z Bandytyzmem MBP utworzono Departament III Kd/sBP, a z Departamentu XI MBP – Departament VI Kd/sBP. Zmiany te przełożyły się też na struktury wojewódzkie i powiatowe tej instytucji.

Na początku 1955 r. Powiatowy Urząd do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży zgodnie z otrzymanymi wytycznymi dokonał analizy 4463 prowadzonych spraw. W jej wyniku pozostawiono do dalszego rozpracowania 328, do przekazania MO zakwalifikowano 103 sprawy, a do archiwum trafiło pozostałe 4052. Spośród pozostawionych do dalszego prowadzenia

12 dotyczyło „reakcyjnej części kleru” i jego zwolenników, osiem wrogiej działalności młodzieży szkolnej, 149 byłych członków AK-WiN, 128 zwolenników SN-NZW, 16 spraw – osób podejrzanych o prowadzenie działalności na korzyść państw anglosaskich, a ostatnie 15 działalności „kułaków” przeciwko rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Postanowiono też gruntownie prześwietlić przez agenturę osoby zakwalifikowane do dalszego rozpracowania. Ponadto spośród posiadanych w tym czasie 185 jednostek agentury w okresie tym ubyło 26, dodatkowo przekazano do PUd/sBP w Zambrowie od początku jego powstania 43 informatorów, trzech kolejnych wyeliminowano z powodu zdekonspirowania się pod wpływem zamroczenia alkoholem („Igła”, „Wicher”, „Kawka”).¹

W tym roku zarysowuje się też wyraźny spadek liczby osób zatrudnionych w aparacie bezpieczeństwa. Według danych z 31 grudnia 1955 r. w PUd/sBP w Łomży zatrudnione były dwie osoby wchodzące w skład kierownictwa urzędu (w tym szef

c.d. na str. 34

Kapucyn...

no operacyjnie. Doświadczalnych „królików”, wśród których nie brakowało duchowieństwa, nie zwalniano od dźwigania kłóców drewnianych, worków z cementem.

13 grudnia, a więc po 6 miesiącach obozowej egzystencji, transport złożony z 527 księży i zakonników wyruszył do Dachau. Przypomnijmy w skrócie parę szczegółów z dziejów tej mordowni, założonej 6 lat przed napadem na Polskę, dla niemieckich opozycjonistów nie w pięknej górskiej okolicy, ale w bagnistej, malarycznej dolinie, z każdym rokiem szczelniej wypełnianej obywatelami narodów „niższych”, podbitych. W łagrze, w którym umarli, musieli zwalniać miejsca dla żywych. Dachau, jak inne łagry pysznił się kwietnikami i klombami i stłaczał w barakach, na polach i przy różnych niewolniczych pracach najwartościowszych ludzi epoki. W latach 1933–1945 skrupulatne zapiski niemieckich urzędników zachowały nazwiska 206 206 więźniów, w tym 35 606 Polaków, wśród nich zaś, w okresie 1940–1945 r. – 2 540 księży i zakonników. Z taką samą dokładnością przy tysiącach pomordowanych zapisano: „*Versagen von Herz und Kreislauf*” (niewydolność serca i naczyń krwionośnych).

Jan Domagała w wymienionym PAX-owskim wydawnictwie wspomina, iż przybycie transportu księży „uczcił” zastępca komendanta obozu specjalnym przemówieniem, zakończonym słowami: „*Jesteście w Dachau, skąd się nie wychodzi*”. Odważny tłumacz polski zmienia słowa: „... skąd wyjść można. Trzymać się!”

Brat Bartoszewicz, oznaczony tu nowym numerem 22471, otrzymał przydział do polsko-niemieckiego bloku 26, a także obowiązek wyniszczającej pracy, tzw. pociągacza (w łagrze więźniowie zastępowali konie). Pomyślmy: jest dopiero grudzień 1940 r., od wyzwolenia dzieli więźniów 4 i pół roku, a więc 54 miesiące. A ile obozowych, głodnych i chłodnych nocy, ile apeli, ile morderczej pracy w dniach, z których każdy mógł być ostatnim? Co o tym mówi ojciec Bartoszewicz? Dopiero wspomnienie Dachau, w którym obok „normalnych” metod hitlerowskich zetknął się w sposób bezpośredni z nieznaną dotąd w historii ludzkiego okrucieństwa sprawą, nadaje jego spokojnej, zwyczajnej relacji zabarwienie bardziej osobiste. Bo młody zakonnik znalazł się w orbicie naukowych doświadczeń profesora Schyllinga, długo ponoć po procesie norymberskim przysparzającego sławy niemieckiej medycynie tropikalnej. Stało się to w 1942 roku, kiedy numer obozowy 22471 przeniesiony został do pracy niemniej ciężkiej, taśmowej, ale „dobrej”, bo pod dachem... Wytypowany do szpitala „dla doświadczeń naukowych” zdawał sobie sprawę, że tracąc tę pracę, przekreśliłby wszelkie szanse doczekania wolności. Przyjmuje więc 3 szczepienia

malarii (tę groźną chorobę o nazwach „Bohren” i „grecka” wprowadzały do organizmu „królika” zastrzyki i komary w umieszczonych na ciele klateczkach). Przeżywa wszystkie objawy choroby wraz z 40-stopniową gorączką, ale szczęśliwie – jak twierdzi – udaje mu się przez 19 dni nie załamać przy fabrycznej taśmie. Wreszcie, zmęczony temperaturą udaje się do profesora, a ten zdumiony przedziwną reakcją organizmu, aplikuje więźniowi chininę w zastrzykach, nakazując kategorycznie opuszczenie szpitala.

Ratunek przyszedł ze strony zgoła nieoczekiwanej. Niemiec o nieznanym nazwisku, narażając siebie, uratował zakonnika przystawiając mu do ciała klateczki z komarami zdrowymi zamiast malarycznych. Dłuższy brak temperatury, stwierdzony przez samego Schyllinga, „wzbogacił” zapewne hitlerowską wiedzę o chorobach w nie podbitych jeszcze zakątkach świata. Młody zakonnik mógł wrócić do obozowej pracy – tym razem w magazynie nasion. Do dziś jednak nie wolno mu być krwiodawcą.

Z 1395 wywiezionych do Dachau przedstawicieli kleru świeckiego zmarło 747; z 353 zakonników – 110. Wśród tych ostatnich największe ofiary poniósł zakon jezuitów. Wielu nie ominęły „doświadczenia naukowe”. Na przykład szczecińskiego biskupa Kazimierza Majdańskiego zakażono flegmoną.

Wyzwolenie poprzedziła 29 kwietnia 1945 r. wieść, że z rozkazu Himmlera obóz wraz z filiami roboczymi (wówczas 67 665 osób) czeka zagłada. Ale na szczęście przypadkowo i niewielkim oddziałem przybyli wcześniej Amerykanie. Wolny był więc brat Piotr i wśród 1255 uratowanych księży jego najbliżsi zakonnicy obozowi towarzysze: o. A. Jastrzębski, o. Tarsycjusz Romaniuk, o. Benignus Sosnowski, o. Leopold Wileński, o. Leon Cis. W ciągu miesiąca znaleźli się z grupą francuską w Paryżu, gdzie brat Bartoszewicz przystąpił do pracy instruktora w polskim harcerstwie. W 1974 roku postanowił wrócić do Polski, do Warszawy. W świetle tych faktów szczególne wrażenie wywiera lektura książki o. Idziego P. Tica (nr obozowy 21868) „Przez Dachau do Rzymu”, będącej relacją z pielgrzymki 219 ofiar faszyzmu do europejskich świątyń i obozów zagłady. Autor stwierdza na wstępie, iż księża „w olbrzymiej większości przypadków byli ofiarami zaplanowanego z niezwykłą systematycznością prześladowania wiary i kościoła”, że „(...) znaleźli się oni w obozach koncentracyjnych, bo byli polskimi księżmi”. Dalej czytamy: „(...) Straszne były apele wieczorne przeciągające się długo w noc, a my wygłodzeni, przemoczeni, w postawie „na baczność”, oczekiwaliśmy zbawczego „odmaszerować” (...) Widzimy upadających kolegów deptanych butami esesmanów, kopanych i bitych”. A jednak końcowy opis ostatniej mszy św., odprawionej przy prostym obozowym stole – ołtarzu 12 sierpnia 1945 roku przez byłego więźnia Dachau, śmiertelnie już chorego Niemca – diakona K. Leichstera, zakończony jest jego słowami: „Błogosław, Najwyższy, również moim nieprzyjaciołom”.

Irena Krawczykowska

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Bogdan Majewski z Wydziału Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Łomży poszukuje informacji na temat okoliczności śmierci lub dokumentów dotyczących pochówku żołnierzy i osób cywilnych na cmentarzu przy ul. Kopernika w okresie II wojny światowej lub okresu stalinowskiego (tel. 086 215 67 86 lub b.majewski@um.lomza.pl).



■ Krzysztof Grygo – naczelnik Urzędu Celnego w Łomży to pasjonat biegania. W bieżącym roku 14-krotnie stawał na starcie długich dystansów w kraju i za granicą. W Koszycach na Słowacji metę

przekroczył jako dziesiąty wśród celników i 213 wśród 600 maratończyków z całej Europy. Na zdjęciu: z nr 120 na trasie XXII Biegu Pokoju w Zamościu.

■ W Szkole Podstawowej w Porytem Jabłoni (pow. zambrowski) od kilku lat więcej jest dzieci czeczeńskich niż polskich. Obecnie uczy się tu 57 dzieci z Czeczenii i 38 z Porytego i okolic.

■ Na terenach przyszłej obwodnicy Zambrowa trwają prace archeologiczne. Dotychczas znaleziono fragmenty naczyń z XI wieku, narzędzia z kamienia, podkowy, fragmenty ogrodzenia oraz drobne militaria.

Herby to znaki rodowe

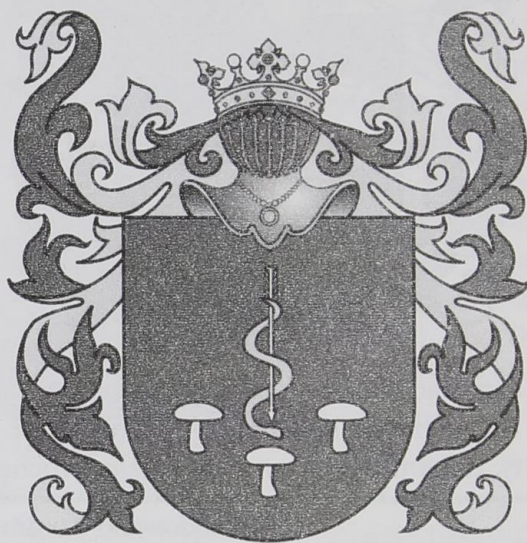
W kilku rozdziałach książki „Skąd nasz ród” można zauważyć, że ten sam herb występuje też przy innym nazwisku. Była to rzecz możliwa w wielu przypadkach. Niektóre z nich opisano szerzej. Problem ten poruszał Tadeusz Gajl w „Herbarzu polskim...”, gdzie 20 tysiącom nazwisk przysługiwało niecałe 1500 herbów.

Może być również tak, że temu samemu nazwisku przypisuje się w różnych miejscach kraju inny herb, czyli kilka herbów w kraju. Ma to uzasadnienie, jeśli ród rozprzestrzeniał się po całej Rzeczypospolitej.

Herby pojawiły się w czasach średniowiecznych, kiedy rycerstwo było bardzo ważną grupą społeczną, zobowiązaną przez władającego (króla, księcia), do służby wojennej. W czasie bitwy potrzebne było rozpoznanie swoich i obcych. Służyły temu sygnały dźwiękowe i znaki rodowe na zbroi lub na chorągwiach. Stan rycerski jest prostym poprzednikiem stanu szlacheckiego. Nie była to grupa społeczna ściśle zamknięta. Dostęp do stanu szlacheckiego był możliwy trzema sposobami.

Adopcja. Nie szlachcica można było uznać za członka rodu i dać mu własny

herb. Adoptowano przyjaciół zasłużonych z niższych stanów, którzy wykazali się wiernością w służbie, zasłużonych na polu bitwy, bogatych mieszczan. W początkach rządów Władysława Jagiełły miała miejsce



grupowa adopcja rodów litewskich. Polskie rody użyczyły swoich herbów zamożnym i zasłużonym na Litwie rodzinom, oczywiście o innych nazwiskach.

Podobne zdarzenie miało miejsce po podboju Jąćwągów i Prusów, kiedy znakomitsze rody feudalne dopuszczono

do herbów rodów mazowieckich lub ruskich.

Z prawa adopcji korzystano w I Rzeczypospolitej nazbyt często. W 1633 roku zakazano jej całkowicie. Szlachta uznała, że nie powinno przybywać tych, z którymi trzeba podzielić wszystkie przywileje: ulgi podatkowe, stanowiska w służbie kościelnej, w sądownictwie, prawo wyboru króla.

Nobilitacja. To uznanie za szlachcica i nadanie herbu przez samego króla. Po 1578 r. kontrolował je już Sejm. Po 1601 r. zaś już tylko Sejm mógł nobilitować.

Indygenat. Szlachcic z innego kraju mógł być dopuszczony do stanu szlacheckiego w Polsce. Uznano jego herb za polski. Kandydat taki składał przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Ta forma dostępu do stanu szlacheckiego była rzadkością.

Herb i inne przywileje przyznawano całemu rodowi na zawsze. Była to więc wartość dziedziczna, co powiększało z każdym pokoleniem liczbę uprzywilejowanych. Ale najczęściej wraz ze wzrostem liczebności rodów postępowało rozdrobnienie materialnego stanu posiadania. Szlacheckie latyfundia były nieliczne, najliczniejsza jawiła się szlachecka biedota ze splechą ziemi, lecz z herbem. Ubożeniu większości szlachty służył zakaz trudnienia się handlem i rzemiosłem. Za

c.d. na str. 34

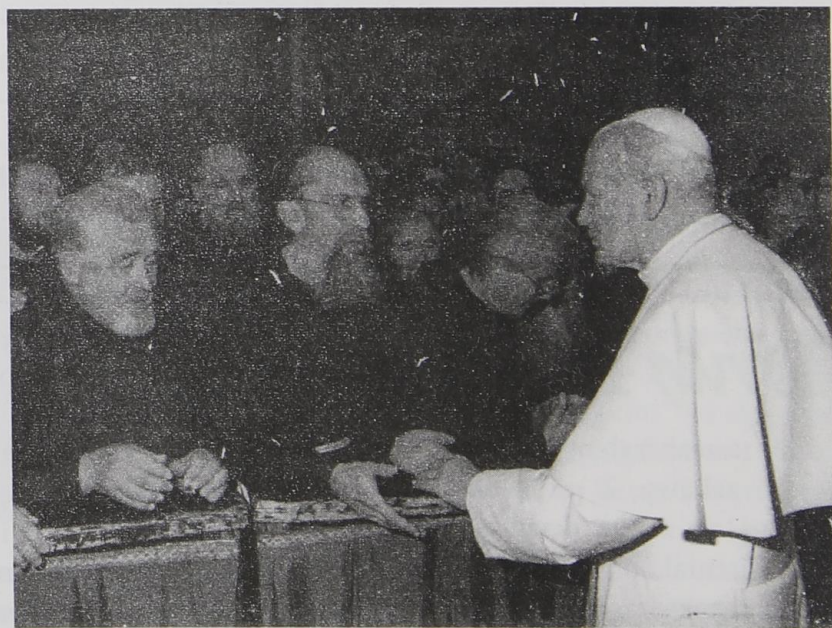
O. Jan Bońkowski

Druh Huragan: harcerz przez całe życie

Tuż po drugiej wojnie światowej 1945 r., będąc siedmioletnim chłopcem, uczniem Szkoły Powszechnej nr 6 im. Królowej Jadwigi w Łomży, miałem okazję śledzić w swoim rodzinnym mieście prawdziwych harcerzy, należących do niczym jeszcze nie skażonych (zwłaszcza polityką) struktur Związku Harcerstwa Polskiego. Jakże pragnąłem wtedy być jednym z nich. Będąc uczestnikiem półkolonii organizowanych na tzw. „stadionie biskupim” przy ul. Sikorskiego (za cmentarzem) w okresie wakacyjnym podziwiałem występy harcerzy, którzy witali odwiedzającego ich od czasu do czasu biskupa łomżyńskiego, Stanisława Kostkę Łukomskiego, który był szczególnie zaprzyjaźniony z młodzieżą harcerską. Pięknym obrazem tamtych dni były przemarsze harcerzy ulicami miasta w ważniejsze uroczystości na mszę św. szkolną do łomżyńskiej katedry w odpowiednim szyku, wraz ze sztandarem hufca. Z wielkim zachwytem i zdumieniem jednocześnie przyglądałem się znalnemu mieszkańcom Łomży, ks. Bolesławowi Dobkowskiemu, który od czasu do czasu miał w sutannie, przemierzał ulice miasta w harcerskim mundurze. Był bowiem – jak się okazało – naczelnym kapelanem łomżyńskiego hufca harcerskiego.

W latach 1948/49 pod opieką starszej siostry Wandy przebywałem w Łodzi, gdzie siostra pracowała jako pielęgniarka

w służbie zdrowia, a ja uczęszczałem do V klasy Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego nr 62, im. Stanisława Staszica przy ulicy Pabianickiej. Wkrótce ponownie mogłem z bliska przyglądać się prawdziwemu harcerstwu, tym razem działającemu w ramach oratorium salezjańskiego przy ulicy



Niezapomniana wizyta Ojca Bońkowskiego w Watykanie. Jan Paweł II błogosławił harcerstwu na Białorusi.

Wodnej. Charyzmatem bowiem zgromadzenia księży salezjanów jest opieka i wychowanie młodzieży męskiej poprzez rozrywkę i godziwe zajęcia w wolnych chwilach od nauki. Zawdzięczałem siostrze – mojej opiekunce – to, że zostałem zapisany do oratorium salezjańskiego, gdzie niemalże każdego

c.d. na str. 34

ze str. 31

Herby...

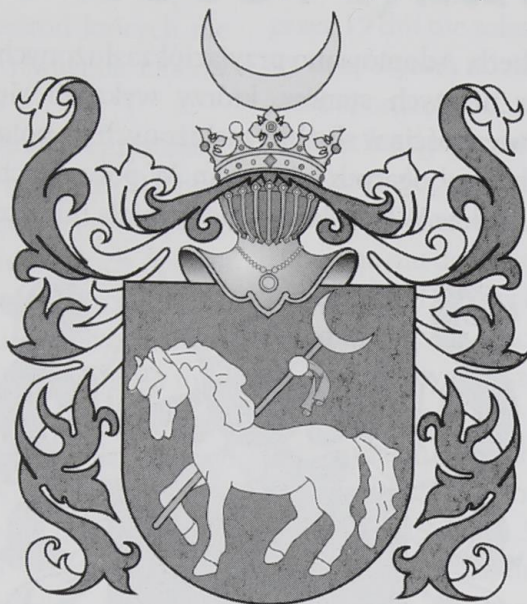
to groziło pozbawienie szlachectwa.

W krajach ościennych rodowe znaki (herby) miały państwową ochronę prawną. Urzędy, które zajmowały się tym to heroldie. W Polsce takiego królewskiego urzędu nie ustanowiono, choć stan szlachecki w XVIII wieku stanowił około 10 procent społeczeństwa.

W polskiej tradycji szlachectwo było łączone z posiadaniem ziemi, gospodarstwa, siedziby odróżniającej się od chłopskich zagrod. Do tego dochodziły z pewnymi kosztownymi elementami szlacheckiego obyczaju. Żywym świadectwem tego ostatniego jest wiele przysłów.

Mimo silnego rozwarstwienia majątkowego, nawet w zubożałych rodzinach szlacheckich, pamięć o szlacheckim pochodzeniu rodu była przekazywana

następcom. Pewnym przełomem stanie się czas rozbiórów Polski, kiedy zaborcy – zwłaszcza władze carskie – dokonywały wylegitymowania polskiej szlachty. W



kancelarii rasowego urzędnika zwyczajowe znamiona szlachectwa (herby, sygnety, dokumenty...) znaczyły mało. Trochę

znaczyło sąsiedzkie uznanie. A to wynikało bardziej ze stanu posiadania.

Wcześniej jeszcze regułą w państwach Europy stało się posiadanie nazwiska. Powodowało to pomniejszenie znaczenia znaku wizualnego. Ważne jednak było uznawanie faktu szlacheckiego pochodzenia.

Po rozbiorach Polski stan szlachecki stracił swe znaczenie. Ujawniły się skutki braku polskiego urzędu rejestrującego. Stany szlacheckie w krajach zaborców miały swoje udokumentowanie. Opisywany obszar – ziemia wiska i łomżyńska – miały tego samego zaborcę: imperium rosyjskie. Obie ziemie, po reorganizacji podziału administracyjnego w całej Rosji, od 1866 r. weszły w skład guberni łomżyńskiej. Nowa gubernia powstała niedługo po spisie szlachty polskiej w Królestwie Polskim.

Mieczysław Bagiński

ze str. 31

Ku końcowi

por. Władysław Krasowski), czterech starszych referentów, ośmiu referentów, sekretarz, maszynistka, komendant ochrony, trzech wartowników i kierowca.² Łącznie obsada wynosiła już tylko 21 osób. W grudniu nastąpiła też zmiana na stanowisku zastępcy kierownika urzędu, na którym to por. Wacława Rożka zastąpił ppor. Mirosław Mierzejewski. W tym samym okresie do pracy w Referacie 3. został skierowany ppor. Bazyl Taranta, a na wakujące do tej pory stanowisko wartownika – plut. Dymitr Stepaniuk. W następnym roku z pracy w PUd/sBP w Łomży zwolniono oficera operacyjnego Jana Popławskiego za kradzież transportowanej amunicji, ukarano za pijaństwo Grzegorza Parfieniuka, oddelegowano na szkolenie do dwuletniej szkoły BP w Gdańsku Ryszarda Leszczyńskiego oraz przyjęto do pracy oficerów operacyjnych Piotra Chmielewskiego, Włodzimierza Wołkowyckiego i Ryszarda Krzewskiego.³

Koniec oddzielnych struktur aparatu bezpieczeństwa nastąpił z chwilą uchwalenia 13 listopada 1956 r. ustawy, której mocą zli-

kwidowano Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów. Realizowane do tej pory przez niego sprawy włączono do zakresu działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w terenie zaś do wojewódzkich i powiatowych komend MO. W ten sposób doszło jednak do powiązania nowo utworzonej Służby Bezpieczeństwa z Milicją Obywatelską. I tak 1 stycznia 1957 r. oficjalnie zlikwidowany został PUd/sBP w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej 5.⁴ Zmniejszono stan etatowy funkcjonariuszy SB, których włączono do KP MO, gdzie powstał Referat do Spraw SB. W jej strukturach utworzono też etat pierwszego zastępcy, który faktycznie kierował jego pracami. Natomiast miesiąc później podobny los spotkał największy Komisariat MO w Łomży, znajdujący się przy ul. Mikołaja i liczący 60 funkcjonariuszy.

dr Krzysztof Sychowicz

¹ AIPN Bi, 045/1584, Sprawozdanie kwartalne z pracy PUd/sBP w Łomży za okres od 1 I 1955 r. do 30 III 1955 r., 30 III 1955 r. Łomża, k. 3.

² AIPN Bi, 045/1584, Załącznik do sprawozdania kwartalnego z pracy PUd/sBP w Łomży za okres od 1 X 1955 r. do 31 XII 1955 r., 4 I 1956 r. Łomża, k. 44.

³ AIPN Bi, 045/1584, Załącznik do sprawozdania kwartalnego z pracy PUd/sBP w Łomży za III kwartał 1956, 29 IX 1956 r. Łomża, k. 86.

⁴ AIPN Bi, 045/2102, Kronika KPMO ..., k. 55–56.

ze str. 33

Druh Huragan...

dnia uczęszczałem na różnego rodzaju gry i zabawy. Z pilną uwagą przyglądałem się także drużynie harcerskiej, która istniała przy oratorium, zwłaszcza gdy przeprowadzali zbiórki i przeróżne zajęcia harcerskie.

Przypuszczam, że cichym marzeniem mojej siostry było, abym i ja został harcerzem. Wnioskuje to po wpisie, którego dokonała w moim osobistym pamiętniku szkolnym oraz własnoręcznie wykonanym rysunku. Był to wspaniały Orzeł Polski w koronie oraz słowa zachęcające,

abym był dobrym Polakiem, kochającym Boga i Ojczyznę.

Pełen emocjonalnych przeżyć i miłych doznań w postrzeganiu rówieśników w mundurach, zdecydowanie postanowiłem: będę harcerzem. Lata szkolne 1949/50 i następne ponownie spędzałem w swoim rodzinnym mieście, tym razem uczyłem się w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego nr 1 przy ulicy Rybaki w Łomży. Niestety, były to lata, gdy struktury harcerskie zostały poważnie zagrożone przez rodzący się nowy system polityczny ówczesnych władz Polski Ludowej, którego dominantą stała się tylko co powstała partia komunistyczna o nazwie Polska Zjed-

noczona Partia Robotnicza. Harcerstwo usiłowano upodobnić do młodzieżowych organizacji o zabarwieniu czysto politycznym, w sąsiednim Związku Sowieckim, o nazwie Komunistyczny Związek Młodzieży (Komsomol).

Na ogół najbardziej zapamiętuje harcerz początki swego harcerstwa: pierwsze ognisko, pierwszy obóz, a szczególnie swoje Przysiężenie Harcerskie. W moim przypadku są to mgliste wspomnienia. Chodziłem na dowolne zajęcia do tzw. harcówki, która mieściła się w barakach u zbiegu ulicy Zjazd i Rybaki, obok „muszli koncertowej”. Nie pamiętam obozu harcerskiego z prawdziwego zdarzenia. Natomiast w pewne dni świąt

państwowych, np. 1 maja (po pochodzie) lub w święto Bożego Ciała (obowiązkowo) od samego rana wywożono harcerzy bezpłatnie w atrakcyjne miejsca, najczęściej do lasu. Roty prawdziwego Przysiężnika Harcerskiego w tym czasie oficjalnie już nie wypowiadano. Zastąpiono je słowami, które nie miały nic wspólnego z duchem prawdziwego harcerstwa, opierającego się na zasadach chrześcijańskich.



Harcerze polscy z Białorusi w pałacu Prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego.

Rzekome Przysiężenie Harcerskie wypowiadałem wraz z liczną grupą kolegów, gdy pewnego dnia (roku 1951) wyprawiono nas do pobliskiego Lasu Jednaczewskiego, w pobliżu zgliszczy pomnika Stacha Konwy, gdzie na komendę starszego kolegi (raczej nauczyciela) powtarzaliśmy za nim niezrozumiałe dla nas słowa. Jak pamiętam, były to słowa następujące: „Przysięgam uroczysto wobec kolegów i narodu polskiego uczyć się i pracować dla dobra Ojczyzny i sprawy socjalizmu. Przysięgam wiernie przestrzegać prawa harcerskiego, całym sercem zawsze i wszędzie służyć Polsce Ludowej”. Żadnych wzruszeń, żadnych przeżyć... Jedynym z tych moich pierwszych lat harcerskich pozostało wspomnienie i szacunek do munduru, w którym najczęściej chodziłem do szkoły.

I tak upłynęły lata szkoły podstawowej, następnie rok Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki, następnie dwa lata Technikum Finansowego Ministerstwa Finansów, by ostatecznie zakończyć edukację przedmaturalną w Niższym Seminarium Duchownym Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą. W konsekwencji

tej ostatniej szkoły rozpocząłem formację życia zakonnego w zakonie kapucyńskim, kontynuując seminaryjne studia filozoficzno-teologiczne. I chociaż znalazłem się w zakonie, wraz ze mną zagościły tu wspomnienia z tego prawdziwego harcerstwa, któremu przyglądałem się jako mały chłopiec. I o dziwo, poznając bliżej życie św. Franciszka z Asyżu, w którego zakonie się znalazłem, coraz bardziej dostrzegałem w nim prekursora wzoru prawdziwego harcerza, pomimo że żył on w XIII wieku, a przez współczesnych mu zwany był heroldem Wielkiego Króla.

Po święceniach kapłańskich, które miały miejsce 24 czerwca 1967 roku w Łomży, najczęstszym moim zajęciem była katechizacja dzieci i młodzieży oraz opieka nad liturgiczną służbą ołtarza. I tu pojawili się harcerze, którzy potrzebowali szczególnej troski duszpasterskiej. Z polecenia moich przełożonych przez wiele lat formalnie pełniłem duszpasterską służbę harcerską, zwłaszcza wobec harcerzy gromadzących się przy naszych wspólnotach zakonnych. Miłym wydarzeniem w tym czasie były obchody 70-lecia Harcerstwa Polskiego, zorganizowane w Serpelicach nad Bugiem przez ówczesnego prowincjała Warszawskiej Prowincji Kapucynów o. Pacyfika Antoniego Dydycza (obecnie Biskupa Drohiczyńskiego) w uroczym zakątku Podlasia, gdzie w tym czasie przypadł mi zaszczytny udział gospodarza.

Należy nadmienić, że jak na owe czasy, zaproszenie tak licznej grupy harcerzy (w liczbie kilkuset) na religijne przeżywanie tak pięknego jubileuszu wymagało wiele odwagi zarówno ze strony organizatorów, jak i uczestniczącej młodzieży. Był to rok 1981 – rok wielkich napięć politycznych w Polsce. Ale był to jednocześnie rok wielkich wydarzeń, o czym na wstępie uroczystości w swoim przemówieniu do harcerzy nawiązał o. Pacyfik Antoni Dydycz.

Wkrótce, bo pod koniec roku, został wprowadzony na terenie Polski stan wojenny, który trwał przez kilka lat, pomimo że formalnie w lipcu 1983 roku został odwołany. Wzmogły się ataki na Kościół katolicki, a zwłaszcza na kapłanów, którzy publicznie stawali w obronie uciemnionych obywateli. Rozpędzano gromadzącą się przy kościołach młodzież, zwłaszcza harcerską, posądzając ją o działania kolaboracyjne przeciwko władzom państwowym. Sukcesem w tym czasie było wydanie tak bardzo oczekiwanego śpiewnika harcerskiego „Harcerz

c.d. na str. 36

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Na boisku szkolnym w Lemanie odbył się III Festiwal Kurpiowskich Zabaw Dziecięcych „Bziodowanie w Lemanie”. Dzięki organizatorom 82 uczniów z Turzośli, Ptaków, Łachy, Ksebek, Lemana, Glinek i Kolna rywalizowało o pierwszeństwo w zabawach opisanych przez Adama Chętnika, jak skakanie przez rów, wyścigi na barana, kulanie na odległość i innych.

■ Teatrzyk Żywego Słowa „Logos” i Ojcowie Kapucyni w Łomży po raz kolejny zorganizowali spotkanie poetycko-muzyczne pt. „Słowiański Papież”, które odbyło się w rocznicę wyboru papieża Polaka na Stolicę Piotrową.



■ W pięknym stylu drużyna piłkarska Wyższego Seminarium Duchownego z Łomży awansowała do centralnych rozgrywek Mistrzostw Polski Wyższych Seminarium Duchownych. Na wiosnę łomżyńskich piłkarzy-kleryków czeka gra z trzema innymi najlepszymi zespołami Polski. Rewanżowy mecz z Gdańskim Seminarium Duchownym, w którym łomżyniacy nie dali żadnych szans

przyjezdnym, wygrywając 5:0, to ósme z rzędu zwycięstwo w ramach tego Turnieju.

■ 59. Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” 16 października zaciągnęła wartę, czytała listy i wiersze Jana Pawła II przy tzw. „liściu papieskim” na skwerze przy ul. Mazowieckiej, gdzie w 1991 r. lądował helikopter z Ojcem Świętym na pokładzie.

■ Starosta Łomżyński, Krzysztof Kozicki nie ustaje w staraniach o przywrócenie ruchu kolejowego na trasie od Łap do Ostrołęki z odgałęzieniem do Łomży.

■ Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym założone przez dr Ewę Iwanowską (niestety, już nieżyjącą) obchodziło jubileusz 15-lecia. Przyjaciołom i darczyńcom pamiątkowe statuetki wręczał biskup senior, Tadeusz Zawistowski.

Druh Huragan...

śpiewa" (Zakroczym 1988) wspólnymi siłami wielu harcerzy, którzy zdobyli deficytowy wówczas papier, za którego posiadanie można było trafić w krąg zainteresowania służby bezpieczeństwa pod zarzutem sporządzania ulotek o treściach antyrządowych.

W dniach 30 września – 1 października 1989 roku, z okazji 50. rocznicy walk żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) z wojskami ZSRR pod Wytycznem, odbyły się na polach ówczesnych walk uroczystości z udziałem ocalałych oficerów KOP-u oraz licznych gości, wśród nich okolicznych harcerzy. Miałem przyjemność uczestniczenia w uroczystości z grupą harcerzy z niedalekiej Włodawy, gdzie w tym czasie pracowałem w orchowskim kościele klasztornym na przedmieściach Włodawy. Uroczystej mszy św. polowej na odnowionym po niedawnym zniszczeniu (przez tzw. nieznanych sprawców) kopcu w Wytycznie przewodniczyli trzej biskupi – harcerze: bp Władysław Jędruszek, bp Jan Mazur i bp Edward Frankowski.

Głęboką wymowę miały słowa byłego harcerza z Drohiczyna z roku 1939, który w imieniu organizatorów spotkania złożył podziękowanie obecnym na uroczystościach biskupom „Przebaczamy tym, którzy zacierali prawdę o Wytycznie, Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, Kaletach koło Grodna, Sopoćkiniach... Przebaczamy tym, którzy zniszczyli w tym roku Kopiec w Wytycznie, ale żądamy przeproszenia i wyrównania krzywd”.

I niemalże bezpośrednio, bo zaledwie za tydzień udałem się na Wschód, na Grodzieńszczyznę, gdzie dotąd pracuję, próbując jednocześnie przecierać szlaki harcerskie, których jest tu tak wiele, pomimo że planowo i z uporem są zacierane...

Pierwsza męska drużyna harcerska w Grodnie powstała w polskiej szkole im. Króla Stefana Batorego 4 stycznia 1917 roku. Jej drużynowym był A. Gasperski. Pierwsze przyrzeczenie grodzieńscy harcerze złożyli 4 marca tegoż roku, zaś 28 października 1917 roku drużynę tę przyłączono do Okręgu Wileńskiego. Warunki pracy harcerskiej były ciężkie ze względu na trwającą okupację niemiecką.

Jednak praca trwała. Organizowano wycieczki. Harcerze weszli także w skład szkolnego oddziału Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Zimową nocą roku 1918/19 czternastu chłopców po kryjomu opuściło domy rodzinne, by przyłączyć się do oddziału polskiej kawalerii pod dowództwem Czeczulowicza.

Po wojnie nastał czas pracy pokojowej dla odrodzonej Polski. Drużyna im. Stefana Batorego wznowiła działalność 20 lu-

tego 1921 roku. Drużynowym był wówczas dh Z. Tomaszewicz, dowodząc pod koniec kwietnia 1921 roku już czterdziestoma harcerzami. Powstają lokalne drużyny i po stworzeniu w roku 1921 hufca w Białymstoku, drużyny harcerskie grodzieńskie zostają przyłączone do niego.

19 grudnia 1922 roku utworzono Hufiec Grodno, którego komendantem zostaje dh Wł. Latoszek. Harcerstwo w Grodnie rozwija się bardzo prężnie. 15 stycznia 1923 roku powstaje 5. Drużyna Męska im. Romualda Traugutta, a potem jeszcze 13. Drużyna Żeglarska. W lutym 1920 roku rozpoczyna pracę I Drużyna Żeńska im. Emilii Plater. W 1933 roku działają w Grodnie już dwa hufce żeńskie: I Hufiec Grodno – Miasto i II Hufiec Grodno-Powiat oraz Sokółka. Podobnie zorganizowane



Kapelan O. Jan Bońkowski i szef polskiego harcerstwa na Białorusi Antoni Chomczukow na spotkaniu z b. Prezydentem RP na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim.

były hufce męskie.

Harcerstwo grodzieńskie brało udział w Zlocie w Spale w 1935 roku, w 25-lecie harcerstwa.

Szczególną dumą napawał harcerzy grodzieńskich wzór czapki harcerskiej, odmienny od używanej rogatywki. Harcerze grodzieńscy, jako jedyni w Polsce, używali czapki zwanej „batorówką” na cześć króla Stefana Batorego.

Poważną rolę w rozwoju i kształtowaniu ruchu harcerskiego na Grodzieńszczyźnie odegrał ks. Tomasz Kaliński, który rozkazem komendanta Okręgu w Białymstoku z dnia 19.12.1922 roku wchodził w skład Komendy Hufca Grodno, był odpowiedzialny za referat prasowy. Jako wieloletni prefekt szkół średnich, a zwłaszcza Seminarium Nauczycielskiego Męskiego i Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Grodnie, miał budujący wpływ na młodzież, szczególnie harcerską, jako jej kapelan. Przez krótki czas pełnił obowiązki komendanta Hufca Grodno.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Rektor WSA, prof. Roman Engler – pomysłodawca i pierwszy sponsor stypendiów Janka Muzykanta dla zdolnych uczniów z gimnazjów i liceów, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej – w 1999 roku wznowił tę formę pomocy i podczas inauguracji roku akademickiego 2008/2009 stypendia wręczali darczyńcy wspomagający to przedsięwzięcie. Tak cennej inicjatywy należy szczerze gratulować. Brawo!

■ Łomżyński Klub Karateków podczas V Pucharu Polski Młodzików i Juniorów Młodszych Karate Kyokushin wywalczył trzecie miejsce w kraju. Wyprzedził 53 kluby startujące w mistrzostwach. Srebrne medale zdobyli w swoich kategoriach: Edyta Pankowska, Karolina Chaberek, Jakub Dziekoński i Aleksandra Zajkowska.

■ 15-lecie obchodził Oddział Rejonowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Łomży.

■ Po raz trzeci w Kolnie zorganizowano kwestę na ratowanie zabytków cmentarnych.

■ Z okazji setnej rocznicy urodzin, pan Stanisław Piasecki z Korzenistego odebrał życzenia i kwiaty oraz uściski najbliższych. Otrzymał też listy gratulacyjne od premiera RP, Donalda Tuska oraz wojewody podlaskiego, Macieja Żywno. Redakcja „Wiadomości Łomżyńskich” życzy Dostojnemu Jubilatowi zdrowia i pogodnych lat życia.

■ Założycielka i kierownik naukowy Towarzystwa Szkół Twórczych w Polsce, Danuta Nakoneczna uczestniczyła w okręgowej konferencji „Praca z uczniem zdolnym”, zorganizowanej przez I Liceum Ogólnokształcące i Publiczne Gimnazjum nr 6 im. T. Kościusz-

Ks. Tomasz Kaliński przyszedł na świat w dniu św. Tomasza z Akwinu, 7 marca 1892 roku w Krynkach koło Białegostoku, z rodziców Kazimierza i Marianny z domu Olizarowicz. Zgodnie z obyczajem, jaki do dziś spotkać możemy na wschodnich rubieżach Polski, nietrudno było o wybór imienia dla nowo narodzonego dziecięcia. Patronem dziecka stawał się zazwyczaj patron dnia, w którym dziecko przyszło na świat.

Według ówczesnego kalendarza 7 marca przypadało św. Tomasza z Akwinu. Patron naszego bohatera żył w XIII wieku. Wykształcony w słynnej szkole benedyktyńskiej na Monte Cassino, a następnie na uniwersytecie w Neapolu, wstąpił do zakonu dominikanów. Tu zasłynął jako wielki filozof i teolog, pisząc znakomite dzieła z tego zakresu. Czczone jest jako Doktor Kościoła.

Jakby utrwaleniem i przypieczętowaniem wybranego imienia stał się moment chrztu św. W przypadku nas interesującym, na tę chwilę nie trzeba było długo czekać. Jak głosi Księga Metrykalna kościoła parafialnego w Krynkach, chrzest odbył się następnego dnia po urodzeniu, 8 marca 1892 roku. Szafarzem chrztu był ks. Jan Kiersnowski i Zofia Predko, co swoim podpisem potwierdził ks. Kazimierz Mikulski, dziekan.

Trudno cokolwiek powiedzieć o dzieciństwie i szkolnych latach ks. Tomasza. Wiadomo jednak, że jako młodzieniec rozpoczął naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Wilnie w 1913 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1919 z rąk arcybiskupa Jerzego Małulewicza, czczonego dziś jako błogosławionego. Bezpośrednio po święceniach został skierowany do pracy duszpasterskiej przy kościele farnym w Grodnie, pełniąc obowiązki wikariusza, a przede wszystkim prefekta w państwowych seminariach nauczycielskich. Przez sześć lat był prefektem Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Elizy Orzeszkowej przy ul. Orzeszkowej 22 w Grodnie. Jednocześnie był prefektem Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego przy ul. Mostowej 3.

Lata pracy duszpasterskiej ks. Tomasza Kalińskiego w Grodnie przypadają na początki tworzącego się skautingu polskiego, który wkrótce przybierze polską nazwę – harcerstwo. Ks. Tomasz od samego początku swego kapłaństwa włącza się czynnie w ten piękny ruch polskiej młodzieży, której zasadniczym celem stanie się kształtowanie własnej osobowości ku wiernej służbie Bogu i Ojczyźnie.

19 grudnia 1922 roku rozkazem nr 6 Komendanta Okręgu w Białymstoku, została powołana pierwsza Komenda Harcerskiego Hufca Grodzieńskiego, w skład którego wszedł ks. Tomasz Kaliński, odpowiedzialny za referat prasowy. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajduje się interesująca korespondencja, zawierająca sprawozdanie roczne z dnia 18.01.1926 r., z której wynika, że ks. Kaliński był komendantem hufca. 13. punkt tego sprawozdania głosi: „Drużyna brała udział w uroczystości 3 Maja, Bożego Ciała i patrona harcerstwa, św. Jerzego. 4 października drużyna urządziła swoje święto, podczas którego odbyła się Msza św., następnie przyrzeczenie odbierane przez druha hufcowego ks. Kalińskiego. Wieczorem zaś drużyna urządziła wieczornicę, połączoną z loterią. Udział czynny wzięła również w obchodzie ku uczczeniu poległych, odbytym 1 listopada”. Na pierwszej stronie tego sprawozdania (przesłanego drogą służbową) znajduje się opinia napisana na maszynopisie w rubryce przeznaczonej na opinię Komendy Hufca, podpisana czytelnie „Ks. T. Kaliński” i pod spodem opatrzona pieczęcią „Komend. Hufca”.

Przytoczone powyżej cytaty z dokumentów harcerskich świadczą dobitnie o głębokim zaangażowaniu się młodego kapłana ks. Tomasza Kalińskiego w duszpasterstwo harcerzy i harcerzy.

W latach 1921–23 ks. Kaliński pełnił funkcję kapelana Oratorium Publicznego w Gimnazjum Męskim A. Mickiewicza w Grodnie przy ul. 3 Maja, zaś w latach 1923–26 był rektorem kościoła Zwiastowania NMP (kościół pobrygidzki) przy klasztorze sióstr nazaretanek w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 25, będąc jednocześnie kapłanem owych sióstr.

W roku 1926 otrzymał nominację na proboszcza parafii w Narewce (aktualnie woj. podlaskie), gdzie pracuje do 1937 roku.

10 maja 1937 roku metropolita wileński wystawił ks. Tomaszowi Kalińskiemu nominację na proboszcza w Międzyrzeczu koło Zelwy (w byłym powiecie wołkowyskim), po uprzednim przeniesieniu stamtąd ks. Władysława Biernackiego. W imieniu arcybiskupa kanonicznego wprowadzenia ks. Kalińskiego na urząd proboszcza w Międzyrzeczu dokonał ks. Franciszek Kaflarski – dziekan Słonimski.

Międzyrzecz stał się ostatnią, niełatwą wędrówką ziemską kapłana ks. Tomasza Kalińskiego, którego żyjący jeszcze nieliczni parafianie z tamtych lat wspominają ze łzami w oczach, mówiąc o jego dobroci, ojcowskim sercu i oddaniu się sprawie Bożej. A żyjące jeszcze ponad 80-letnie harcerki z Międzyrzecza pamiętają jego duszpasterską troskę o młodzież. Kroniki zaś, znajdujące się w Kurii Archidiecezji Białostockiej odnoszą do niego ks. Kalińskiego: „Był to gorliwy duszpasterz, troszczył się o dobro powierzonych sobie dusz, swymi kazaniami i pracą podniósł mocno zaniedbaną parafię międzyrzecką”.

Powyższe kroniki, zatytułowane „Księga Archidiecezji Wileńskiej, którzy zginęli w latach 1939–45 na frontach, w więzieniach i w obozach koncentracyjnych”.

c.d. na str. 38



ki w Łomży w roku 25-lecia TST. To 23 rok współpracy I LO z Towarzystwem. Rada Pedagogiczna wyróżniła dr Danutę Nakoneczną Medalem Kościuszkowskim, tym samym wpisując ją na listę osób szczególnie zasłużonych szkole.

■ Lokalna Organizacja Turystyczna „Brama na Bagna” uruchomiła nową ścieżkę turystyczną „Nanarwiańskie wydmy” między Wizną a Grądami Woniecko.

■ W 16. akcji „Zielonym do góry” pracownicy łomżyńskiego studia Polskiego Radia Białostok rozdali łomżyniakom ponad 2500 drzewek. Fot. Paweł Wądołowski

■ Na 3475 maturzystów z 54 szkół w łomżyńskim, matury w 2008 r. nie zdało aż 550 (15,8 proc. zdających).

■ O współpracy gospodarczej rozmawiali przedsiębiorcy pow. łomżyńskiego z samorządowcami i przedsiębiorcami z Nowogrodu Wołyńskiego. Spotkanie zorganizował starosta Krzysztof Kozicki.



Dh Huragan...

nuch. Białystok 1968", podają fakt męczeńskiej śmierci ks. Tomasza Kalińskiego w sposób następujący: „Zginął tragicznie w czasie cofania się wojsk sowieckich. W tym dniu schronił się na plebanii miejscowy organista Paweł Zwierzewicz z rodziną. Grupa młodzieży z Międzyrzecza i okolic, mniemając, że wycofują się już ostatnie oddziały sowieckie, zasiadła w krzakach koło kościoła i zaczęła ostrzeliwać samochodową kolumnę sowiecką. Oficer dowodzący kolumną myślał, że jego oddział jest ostrzeliwany z kościoła. Kazał więc napotkanemu mężczyźnie z Międzyrzecza poprowadzić się do księdza proboszcza. Ksiądz Kaliński był na plebani. Klucze od kościoła też tu były. Oficer zabrał klucze od kościoła i kazał iść ze sobą księdzu proboszczowi i organiście. Drzwi do kościoła były zamknięte. W kościele nie było nikogo. Po wyjściu z kościoła oficer kazał księdzu i organiście siadać do ciężarówki. Zapowiedział, że powiezie ich do kapitana, aby ten podjął decyzję w ich sprawie. Kiedy odjechali 300 metrów od kościoła, oficer wziął karabin i dwukrotnie strzelił do księdza proboszcza, pozbawiając go życia. Martwego księdza wyrzucono z ciężarówki do przydrożnego rowu, a organistę zawieziono do kapitana oddziału. Siedział on w odległości 500 metrów od kościoła pod przydrożnym drzewem. Po złożeniu meldunku przez oficera, zapytał on: „Gdzie podczas strzelania był ksiądz i u kogo były klucze od kościoła?” Oficer odpowiedział, że ksiądz był w swoim mieszkaniu i tamże były klucze od kościoła. „To czego wy chcecie od niewinnych ludzi?” Rozkazano organiście wracać do domu. Zwłoki księdza proboszcza pogrzebali parafianie na cmentarzu przykościelnym, a w rocznicę śmierci postawili dębowy krzyż”.

Od tamtej pory, a było to pod koniec czerwca 1941 roku, starano się zatrzeć ślady zbrodni. Mogiłę księdza równano z ziemią, a kościół wkrótce zamieniono na skład sprzętu rolniczego i maszyn miejscowego kołchozu. Nie zapomnieli jednak o swoim gorliwym duszpasterzu parafianie, którzy często ukradkiem modlili się u jego grobu. Jeden z odważniejszych parafian, Jacek Maczek pod osłoną nocy i czujną strażą innych parafian, obudował grób betonem, wystawiając metalowy krzyż.

Nadeszła jednak stosowna chwila, aby po odzyskaniu kościoła w 1989 roku i jego odnowieniu, wystawić odpowiedni, godny kapłana pomnik w 51. rocznicę jego męczeńskiej śmierci, a w stulecie urodzin.

W opinii parafian ks. Tomasz Kaliński był również kapłanem wojskowym. Pamiętają bowiem (np. Jan Gendiel z Tułowa), że podczas świąt narodowych ksiądz defilował w wojskowej czapce oficerskiej. Potwierdza to wykaz duchowieństwa wojskowego zawarty w *Schematyzmie Kościoła rzymsko-katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej z 1925 roku*, gdzie pod numerem 205. figuruje nazwisko ks. Tomasza Kalińskiego. Dlatego na pomniku zostały wypisane słowa: „Ks. Tomasz Kaliński, Proboszcz Międzyrzecza, Kapłan Harcerstwa i Wojska Polskiego. Zamordowany podczas służby Bogu i Ojczyźnie w 1941 roku. Męczennikowi za wiarę i polskość – parafianie i rodacy Związku Polaków na Białorusi w 1992 roku”.

Na uroczystą mszę św. za duszę śp. ks. Tomasza, połączoną z poświęceniem pomnika, przybyły delegacje Republikańskiego Zarządu Związku Polaków na Białorusi z Grodna, z Rejonowych Zarządów ZPB ze Słonima, Wołkowyska i Zelwy. W czasie mszy św. śpiewał słynny chór „Echo” z Grodna, który pod koniec uroczystości dał wspaniały koncert polskiej pieśni religijno-patriotycznej. Nie zabrakło też polskich harcerzy, którzy reprezentowali drużyny z Wilna, Grodna, Wołkowyska oraz 216. Drużynę Harcerską z Warszawy wraz ze swoim opiekunem, dh. Jackiem Myszkowskim. Harcerze podczas całej uroczystości, trwającej około trzech godzin, zaciągali wartę honorową przy grobie księdza kapłana.

Z okazji tej uroczystości, związanej z poświęceniem pomnika kapłana harcerstwa i Wojska Polskiego, nadeszły do Międzyrzecza listy od bpa Kazimierza Górniego (ówczesnego opiekuna Harcerstwa Polskiego) oraz od biskupa polowego WP, Sławoja Leszka Głódzia z życzeniami i biskupim błogosławieństwem. Okolicznościowy telegram nadesłał również bp Aleksander Kaszkiewicz, ordynariusz grodzieński. Pod koniec uroczystości wszystkim obecnym podziękował proboszcz międzyrzeckiej parafii. Na zakończenie odśpiewano hymn Związku Polaków na Białorusi *Nie rzucim ziemi...*

O. Jan Bońkowski

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Z dniem 1 stycznia 2009 roku powstanie w Łomży Zespół Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych w Łomży z siedzibą w budynku Publicznego Gimnazjum nr 3 w Łomży. Tak postanowili radni Łomży.

■ W Łomży giną kołpaki samochodowe. Na razie policjantom i strażnikom miejskim nie udaje się zapobiec temu procederowi.

■ Ludwik Żelechowski – pierwszy Komendant Hufca ZHP w Zambrowie od lat spisuje historię harcerstwa na Ziemi Łomżyńskiej (patrz str. 24–26). Posiada bardzo bogate zbiory dokumentów. Aby wydać to drukiem apeluje o uzupełnienie ich kolejnymi dowodami w formie zdjęć, opisu faktów i własnych wspo-

nień, które mogą dostarczyć czytelnicy „Wiadomości Łomżyńskich”. Kontakt z Ludwikiem Żelechowskim: Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Łomży, pl. Kościuszki 2, tel 0862164217 lub 0862189759.

■ Wśród 150 projektów zgłoszonych do oceny w polsko-niemieckim konkur-



sie pt. „Tradycja – Natura – Perspektywy” nagrodę samorządową dla najlepszego projektu odebrali: Krzysztof Kozicki – starosta łomżyński (z prawej)

i starosta powiatu Dingolfing – Landau, Heinrich Trapp (z lewej). Już 10 lat trwa współpraca tych powiatów. Fot. archiwum starostwa.

■ 20-lecie Państwowej Szkoły Muzycznej w Kolnie uczczono koncertem w kościele p. w. Chrystusa Króla Wszechświata w Kolnie.

■ I miejsce w województwie zajął Zespół Warsztatów Terapii Zajęciowej Zakładów Spożywczych „BONA” w Łomży w V Przeglądzie Piosenki Osób Niepełnosprawnych, który odbył się w Sejnach. W konkursie uczestniczyło 9 zespołów.

■ „Koalicja przeciw wykluczeniu społecznemu” powstała w powiecie łomżyńskim w ramach projektu białostockiej fundacji kształcenia kadr, współfinansowanemu z Europejskiego Funduszu Społecznego. Deklarację współpracy podpisało 9 koalicjantów.

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

7 sierpnia 2008 r. Prezydium ZG TPZŁ pozytywnie oceniło realizację harmonogramu prac za ubiegły rok oraz przyjęło do realizacji program działania na 2008/2009 rok. Jednocześnie oceniono stan przygotowań do jubileuszu 50-lecia Towarzystwa.

19 sierpnia 2008 r. posiedzenie Prezydium w całości poświęcone było ostatnim przygotowaniom do koncertu Państwowego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w Łomży. Podjęliśmy decyzję o wydaniu pamiątkowego medalu z okazji 50-lecia TPZŁ – medalu wdzięczności.

2 października przyjęliśmy harmonogram prac związanych z uroczystościami jubileuszowymi. Zatwierdziliśmy ich przebieg oraz zatwierdziliśmy listę



osób i instytucji do wyróżnienia okolicznościowym medalem.

Podjęliśmy decyzję w sprawie współdziałania z rodziną Jana Kulki przy budowaniu nagrobka zmarłego poety.

7 października spotkaliśmy się z dyrektorami placówek oświatowych – członków zbiorowych Towarzystwa

celem omówienia zadań, jakie stoją przed nami w b. roku szkolnym przy realizacji zadań statutowych.

5 listopada członkowie prezydium wyrazili zadowolenie z przebiegu i wyników tegorocznej kwesty oraz dokonano podziału indywidualnych zadań na czas jubileuszu.

11 listopada 2008 Jubileuszowe posiedzenie Zarządu Głównego poświęcone uhonorowaniu członków TPZŁ z całego kraju. Przyjęto też rocznicową uchwałę.



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Koszalin

13 września 2008 r. koszaliński Oddział TPZŁ świętował jubileusz 20-lecia. Powstał on dokładnie 16 września 1988 roku. Miłą niespodziankę sprawił nam wszystkim Marian Konert, gdy na rozpoczęcie spotkania zagrał na klawirze hejnał Łomży. Bardzo nas to wzruszyło i przybliżyło nasze miasto z lat dziecięcych i młodzieńczych. Wysłuchaliśmy tej pięknej melodii i pięknie wykonanej, w zadumie, na stojąco i prawie z łezką w oku. Potem prezes Jan Przestrzelski zacytował słowa poety, które przecież także wyrażają nasze uczucia:

Ziemio Łomżyńska, tęsknię za Tobą,
pół wieku temu mi odebrana,
lecz żar miłości noszę wciąż z sobą;
tyś mi najdroższa, niezapomniana...



Kolega Przestrzelski przypomniał jak powstawał oddział, jak się rozwijał, jakie mamy osiągnięcia i trudności. Warto przypomnieć, że główną inicjatorką i założycielką koszalińskiego oddziału

c.d. na str. 40



15 listopada łomżyńskie amazonki zorganizowały kolejny dzień otwarty w onkologii. Fot. archiwum Amazonek

303 dzieci z gminy Kolno jest dożywianych w szkołach z funduszy wojewody i gminy.

W pierwszą rocznicę śmierci b. konserwator zabytków, Wiesławy Szymańskiej odbyła się konferencja naukowa na temat grodziska łomżyńskiego organi-

zowana przez Delegaturę Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łomży, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów i Stowarzyszenie na Rzecz Budowy Grodu Łomżyńskiego.

Piwo Łomża Mocne zdobyło II miejsce i srebrny medal w Otwartym Konkursie Piv podczas XVI Jesiennego



Spotkania Browarników w Krakowie. To kolejny sukces marki „Łomża”.

W dniu 11 listopada, po raz dziewiąty rodzina Lipskich zgromadziła wierną



publiczność na wieczorze pieśni patriotycznych w dworze Lutosławskich w Drozdowie. Słowo wiążące oparte było na pamiątkach powstańców i uczestników wydarzeń historycznych.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

lu TPZŁ była Elżbieta Niechciał. Spośród ówczesnych organizatorów i mandatariuszy do dnia dzisiejszego wytrwali w działaniu – poza Elą Niechciał – także: Jerzy Szymański, Jan Przestrzelski, Andrzej Tomaszewski, Teresa Litterer, Jan Tomaszewski, Urszula Bednarczyk-Grabowska i Janusz Grzymkowski.

Prezes Zarządu Głównego, Zygmunt Zdanowicz przedstawił nowiny i ciekawostki dotyczące Łomży i Towarzystwa, w tym także obchody 590-rocznicy nadania jej praw miejskich, 50-lecia TPZŁ oraz 90-lecia Odzyskania Niepodległości.

Ciekawie i serdecznie mówili także pozostali goście, którzy zaszczylili swą obecnością nasze skromne zebranko, m. in. wiceprezes ZG TPZŁ Wawrzyniec Kłosiński, Krystyna Koziello-Poklewska, Zenon Niewiadomski i Kazimierz Chrościelewski z Olsztyna, Anna Maria Badyda z Białegostoku.

Miłym akcentem spotkania były upominki. Każdy uczestnik otrzymał od prezesa Jana Przestrzelskiego okolicznościową plakietkę (medal), obrazującą XX-lecie naszego oddziału, a od ZG TPZŁ – łomżyńską „reklamówkę” z mnóstwem symbolicznych gadżetów, w tym z Łomżyńskimi Jantarami – monetami wydanych z okazji 590-lecia praw miejskich i znacznikiem Towarzystwa. Prezes z Olsztyna podarowała nam album z ilustracjami ze swojego miasta.

Po tej wspaniałej, ważnej, poważnej części spotkania rozpoczęła się uczta. Tak, uczta w całym znaczeniu tego słowa, przy

pięknym i obficie zastawionych stołach. Były przyjacielskie rozmowy, śpiewy, tańce, muzyka. Przygrywali: Marian Konert – klarnet i Stefan Skrodzki – akordeon. Czas nam szybko przeleciał i musieliśmy się rozstać. Kilkanaście osób spośród nas zakończyło spotkanie nad morzem, które o tej porze roku jest szczególnie urokliwe i bogate w leczniczy jod. Młodszy i najodważniejsi nie zawahali się zażyć kąpieli i popływać w spokojnych, cichych falach Bałtyku, o niskiej jednak temperaturze. Bohaterstwo! Gratulujemy!

Na jubileuszowym spotkaniu nasza kronika wzbogaciła się o kilka ciekawych wpisów „ku pamięci”. Dziękujemy!

Zofia Koniecko
Sekretarz Oddziału Koszalińskiego
TPZŁ

* * *

Nowogród

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Nowogrodzie zrzesza 36 osób.



Działa prężnie dzięki operatywnej i energicznej prezes Marii Dąbrowskiej. W jej

poczynaniach dzielnie pomaga Zarząd i wszyscy członkowie TPZŁ.

Z inicjatywy pani prezes zorganizowano wiele wspaniałych przedsięwzięć.

Odbyły się dwa biegi o puchar burmistrza Nowogrodu, uroczystość poświęcona 50-leciu kapłaństwa ks. kanonika Wacława Czajkowskiego, spływ kajakowy, wieczór autorski, na którym młodzież recytowała wiersze Jarosława Chorońskiego i Niny Żyłko. Odbyło się też wspólne sprzątnięcie w parku, uroczystość poświęcona Adamowi Chętnikowi, pożegnanie księdza kanonika, który odszedł na zasłużoną emeryturę, a także spotkania z ciekawymi ludźmi w Salonie Pod Gontem w Skansenie i dwa pikniki z ziemniakami, gdzie były śpiewy, muzyka, tańce, konkursy, nagrody, dobre jadalno i napitki wszelkie.

Wzorem ubiegłego roku jesteśmy na etapie przygotowań do świątecznej niedzieli na nowogrodzkim rynku. Współpracujemy z władzami miasta, z młodzieżą, z duchowieństwem i z nauczycielami. Nasze stowarzyszenie jest prężne, ponieważ należą do niego przeważnie osoby młode, pełne

zapału i chęci do pracy. Wszystkie spotkania odbywają się w bardzo gościnnej sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Nowogrodzie, a to dzięki życzliwości pana burmistrza, Józefa Piątka.

Sekretarz Oddziału
TPZŁ w Nowogrodzie
Nina Żyłko

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ Zespół Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących nr 5 w Łomży zorganizował zjazd absolwentów, wydał monografię szkoły autorstwa nauczycieli Grażyny i Stanisława Karasiewiczów pt. „Wróc na Senatorską”, pamiątkowy medal i zaprosił społeczność Łomży na wzruszającą część artystyczną z okazji

dziesiątej rocznicy nadania szkole imienia marszałka Józefa Piłsudskiego. Fot. archiwum szkoły

■ Doczekał się odnowienia pomnik w centrum Kolna. Odsłonięto go uroczystie 11 listopada. Na jednej ze stron pod datami 1918–2008 napis: „Wszystkim, którzy złożyli swoje życie na ołtarzu wolnej Ojczyzny”.

■ Decyzją Rady Miejskiej w Łomży Łomżyńska Orkiestra Kameralna z dniem 29 października 2008 roku zmieniła nazwę na Filharmonię Kameralną w Łomży im. Witolda Lutosławskiego.

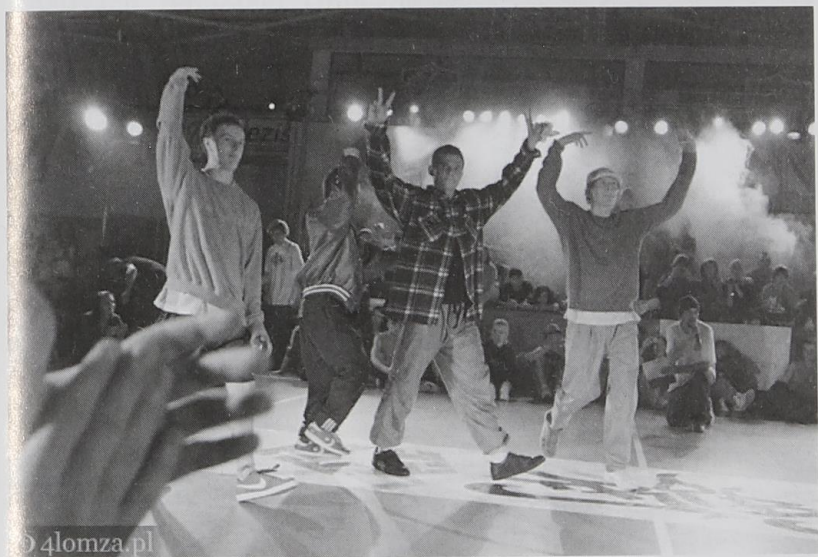
■ III LO im. Żołnierzy Obwodu Łomżyńskiego Armii Krajowej w Łomży rozstrzygnęło 14 listopada drugą edycję Konkursu Poezji i Piosenki Patriotycznej „Polska to my”. O poziomie konkursu świadczą miny pań jury.



Zebrał i opracował Zygmunt Zdanowicz

TANIEC

Po raz siódmy na zaproszenie Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych przyjechały do Łomży setki młodych tancerzy na Ogólnopolski Turniej Tańca Młodzieżowego „Wirująca Strefa”. I po raz siódmy – sukces organizatorów, głównie Beaty i Marka Kisielów, ale też spoconych z przemęczenia, gościnności i przepracowania pracowników MDK. Impreza zyskała sobie gwarancję bytu wśród najważniejszych tego typu festiwali w kraju i Europie. Dlatego wśród wykonawców – najlepsze zespoły i soliści, od Zakopanego po Gdańsk i od Poznania po Lublin. I choć nie dla wszystkich starczyło nagród, to wszyscy z Łomży wyjeżdżali z marzeniem, by za rok znów tu się spotkać. W tym roku w kategorii hip-hop solo najlepsza była Ryfa z Warszawy, Edwin i Ola „Pejper”. W duetach zwyciężyły Eva & Aga z Kątów Wrocławskich. Wśród formacji hiphopowych (do siedmiu osób) laury pojechały także do Kątów Wrocławskich do grupy S.A. Woman Editio. W kategorii formacji triumfował Kolor Białystok. W breakdance solo najlepszy był, zdaniem jurorów, 19-letni Sadle – Dawid Sadlak z Olsztyna. Najlepsi w formacjach byli reprezentanci Ostrołęki i Siedlec. Gospodarze turnieju, czyli łomżyńska formacja Crazy Twisting Group (mistrzowie świata) zachowała się wyjątkowo po dżentelmeńsku, oddając pole gościom z kraju, ale też starowiąc piękne, bardzo ambitne tło dla ich popisów. Dyrektor MDK-DŚT Roman Borawski po raz kolejny w tym roku ma

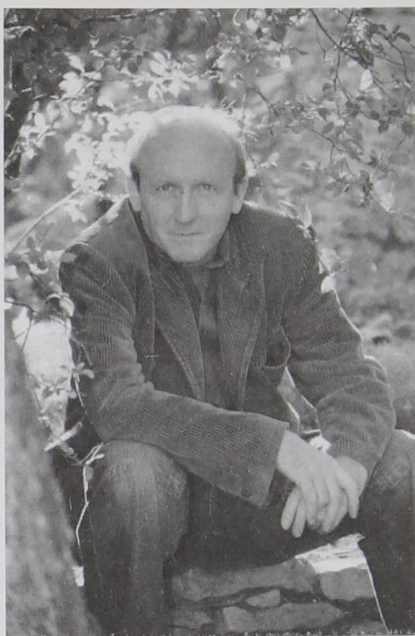


© 4lomza.pl

powody do radości i satysfakcji, bo po raz kolejny obalił mit malkontentów z różnych forów internetowych, że Łomża jest kulturalną pustynią. Nasze gratulacje! WK

* * *

Serca łomżyńiaków podbił znakomity aktor Artur Barciś, który w ramach Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej (wielkie brawa dla MDK DŚT!!!) przyjechał z recitalem „Artur Barciś One Man Show”. Przy okazji okazało się, że popularny Norek ma niewielką sklerozę, bo zapomniał swój pierwszy pobyt w nadnarwiańskim grodzie. Ważniejsze jednak było to, że publiczność traktował znowu niezwykle poważnie, dając z siebie dosłownie wszystko. Barciś nie ukrywał zaskoczenia, gdy dowiedział się, że jego październikowy występ w Łomży miał miejsce na tej samej scenie, na której przed wojną stawiała swoje pierwsze artystyczne kroki niezapomniana Hanka Bielicka. Nie wiedział nawet, że aktorka wywodziła się z Łomży. – Czułem się podczas występu fantastycznie, bo łomżyńska publiczność okazała się wrażliwa i skupiona, wsłuchana, w to, co przekazuję. Nie oczekiwała ode mnie, żebym się wygłupiał i sypał pustymi żartami. Widzowie w Łomży potraktowali mnie jak poważnego aktora, mimo że w lekkim repertuarze. Potem, na swoim blogu Artur Barciś napisał: „Wróciłem z Łomży. Koncert się udał,



szczęście publiczność wybaczyła mi ubytki w pamięci i przyjęła mnie cudownie”. WK



MUZEA

Muzeum Północno-Mazowieckie miało wprowadzić już 10 lat, gdy powstawało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, ale – mimo kryzysu lokalowego – trzyma się dzielnie. Podczas uroczystości sumujących obchody 60-lecia placówki pewien poseł obiecał znaleźć pieniądze na niezbędny remont gmachu po Szkole Podstawowej nr 6 i Gimnazjum nr 4, które ma być ostateczną i docelową siedzibą Muzeum. Pamiętamy każde słowo, popatrzymy,

jak zamienią się w czyn. Ale uroczystość sumująca obchody, to – oprócz honorów dla najbardziej zasłużonych – przede wszystkim przepiękny recital Anny Szałapak – etnologa z wykształcenia, pracownika krakowskiego muzeum, gwiazdy „Piwnicy pod Baranami” Piotra Skrzyneckiego. Stworzyła taką atmosferę, z



© 4lomza.pl

Czytelnikom „Wiadomości Łomżyńskich”
z czułym pozdrowieniem
Anna Szałapak
Łomża, 10.10.2008.



której żal było przedzierać się w świat słów (pewno szczerych) adresowanych przez gości dyrekcji i pracownikom Muzeum. Wspaniała artystka wykonała (z towarzyszeniem Tomasza Góry – skrzypce i Konrada Mastyko – fortepian) kilkanaście

c.d. na str. 56

ze str. 41

pięknych poetyckich piosenek, łącznie ze swymi największymi przebojami „Białe zeszyty” i „Grajmy Panu”. A potem napisała dedykację Czytelnikom „Wiadomości”. Podczas ceremonii odznaką „Zasłużony Pracownik Kultury” uhonorowani zostali: 80-letnia Bronisława Naleśniak, pracująca w muzeum od 1969 r. i do dziś jeszcze wspierająca je wiedzą i umiejętnościami w dziale bursztynu, dyrektor placówki dr Jerzy Jastrzębski, kustosz Jolanta Deptuła i Karolina Skłodowska, kierownik Galerii Sztuki Współczesnej. Biskup Tadeusz Bronakowski, gratulując Jubilatowi, przywołał słowa Jana Pawła II, który wielokrotnie podkreślał, że człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Apelowal do wszystkich o wspieranie Muzeum w jego niełatwej sytuacji ekonomicznej. Głos zabrał też prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz, dziękując za 60 lat niezwykle bogatej obecności placówki w łomżyńskim pejzażu i życząc przede wszystkim jak najszybszego otwarcia nowej siedziby dla zwiedzających. W jubileuszowym prezencie przekazaliśmy Jubilatowi zestaw naszych wydawnictw do muzealnej biblioteki. WK



GALERIE

20 artystów z Krakowa – wszyscy są wykładowcami Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – prezentują swoje rysunki w Galerii Sztuki Współczesnej. Są to: Zbigniew Bajek, Andrzej Bednarczyk, Grzegorz Bednarski, Marita Benke-Gajda, Grzegorz Bienias, Rafał Borcz, Czesław Dźwigaj, Jacek Jędo, Krzysztof Kiwerski, Piotr Korzeniowski, Leszek Misiak, Jerzy Nowakowski, Jan Pamuła, Allan Rzepka, Bogusz Salwiński, Stanisław Tabisz, Jan Tutaj, Jacek Waltoś, Adam Wsiółkowski i Andrzej Zwolak. Autorzy odkrywają przed nami niezwykle możliwości linii jako nośnika znaczeń i wartości artystycznych. Dzięki kreatywnej wyobraźni, wspomaganej warsztatową biegłością, krakowscy malarze i rzeźbiarze znakomicie wykorzystują ten, z pozoru, ascetyczny środek wyrazu do tworzenia rysunków o różnorodnej tematyce, stylistyce (pejzaże, studium postaci, kompozycje o podłożu egzystencjalnym i filozoficznym oraz abstrakcje), odznaczających się niepowtarzalną ekspresją oraz finezją linearnych układów. W gronie uczestników wystawy znalazło się sześcioro artystów, którzy w minionych latach prezentowali w naszej galerii swoją twórczość: Adam Wsiółkowski i Rafał Borcz wystawiali malarstwo, Marita Benke-Gajda

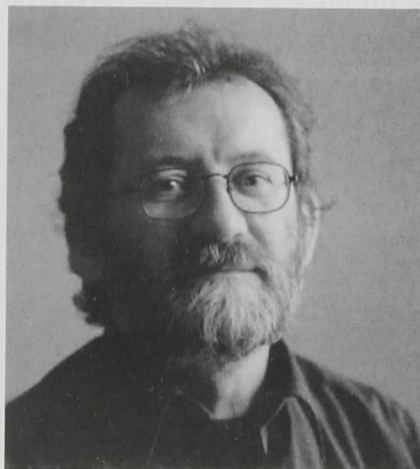


– ceramikę, Jan Tutaj oraz Andrzej Zwolak – rzeźbę i rysunek, natomiast Czesław Dźwigaj – projekty witraży. To nie są szkice robocze, to dojrzałe prace, dojrzałe wypowiedzi artystycz-

ne. Ideą wystawy jest pokazanie twórców, którzy na co dzień uprawiają malarstwo, rzeźbę, ceramikę czy grafikę w odmiennej roli. Rektor krakowskiej uczelni, prof. Adam Wsiółkowski powiedział na wernisażu m. in. : – Obrane przez artystów stylistyki i motywy są diametralnie odmienne. Andrzej Bednarczyk komponuje monument w postaci kolumny „Genetrix Mundi” – „Rodzicielka świata”. To korytarze labiryntu na fallicznym słupie na krwistym prostokącie podstawy. Prof. Czesław Dźwigaj ukazuje „powidoki” postaci, rysowanych jakby były płatkami kwiatu. Piotr Korzeniowski „Rozstaje czterech dróg – osobista pustynia II” ukazuje, jakby posłużył się nie ołówkiem na kartonie, a szerokim gestem malarskiego pędzla. Uzyskany efekt daje wrażenie fantazyjnych łańców zbóż i jednocześnie misternej siateczki linii i smug na powierzchni muszli. Zaskakuje tryptyk „I Komunia św. ”. Zbigniew Bajek na skrzydłach wewnątrz umieszcza rysunek butów i spodni, a centralnie – komżę. Na zewnątrz – profil chłopca i ryba. Tonacja węglowo-grafitowa przedstawień ostro kontrastuje z mleczno-złotym sztafażem tła i ram. Może najbardziej „rysunkowe” są pajęczynki wiotkich, wahających się linii na pracach, które zaproponował Jacek Waltoś. Dają złudzenie sprężystości i energii ciał, które konstituują tylko ślad po ołówku.

Karolina Skłodowska

* * *



Stanisław Woś – znany suwalski fotografik, zajmujący się też (coraz rzadziej) malarstwem, rysunkiem i projektowaniem graficznym przywiózł (prosto z wystawy w Łodzi) do Galerii Pod Arkadami swoje nowe fotografie. Artysta znany jest łomżyńskiej publiczności. Ostatni raz pokazywał tu swoje dzieła 12 lat temu.

– Czuję się tu jak w domu – powiedział podczas wernisażu i dodał, że swoje dzieła tworzy przede wszystkim dla siebie, a jeśli jeszcze ktoś zwróci na nie uwagę, to sprawia mu to przyjemność. Obecna wystawa w Galerii Pod Arkadami to efekt jego wakacyjnej wyprawy do rodzinnego domu koło Malborka. Woś zmierzył się tam ze swoją pamięcią i odniósł ją do stanu obecnego. WK

* * *

Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży i Klub Garnizonowy Łomża zaprosili wielu znakomitych gości na wernisaż jubileuszowy z okazji 15-lecia Galerii N. Prezentowane na niej są prace 53 twórców, którzy przez 15 lat istnienia galerii ubarwiali swoją twórczością życie kulturalne regionu łomżyńskiego. Otwarcie wystawy nastąpiło we wtorek 21 października, o godzinie 17.30 w Klubie Garnizonowym, przy Al. Legionów 133. Podobno piękno samo w sobie nie istnieje, ale nie w Galerii – czytamy w katalogu do wystawy jubileuszowej. Sam fakt obcowania z osobami odwiedzającymi Galerię, tworzy jej niepowtarzalny klimat. Atmosfera spotkań ubarwianych występami artystów z Filharmonii Narodowej, z Teatru Słowa Żywego „Logos” wpływa na poczucie estetyki u wielu z nas – odwiedzających skromne progi Galerii N. Każdy, kto choć raz podziwiał w niej dzieła twórców, przyzna, że wizyty te niosą za sobą dużo nowych doświadczeń i niezapomnianych wrażeń. To już piętnaście lat Klub Garnizonowy wraz z Regionalnym Ośrodkiem Kultury w Łomży wzbogaca życie kulturalne regio-



nu łomżyńskiego. Wystawa Jubileuszowa jest tego najlepszym dowodem. Zaprezentowano na niej prace 53 twórców, którzy od wielu lat poprzez swoją twórczość dostarczali odbiorcom coraz to wznioślejszych doznań estetycznych.

Na uroczysty wieczór jubileuszowy przybyło wielu gości, wśród nich prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński i starosta łomżyński, Krzysztof Kozicki. Inicjatorzy galerii odebrali wiele serdeczności i gratulacji, w tym także od Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

* * *

We wtorkowy wieczór 18 października, w przestronnych wnętrzach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Dobrej w Warszawie, odbył się wernisaż prac fotograficznych łomżyńskiego fotografa – Gabora Lörinczego. Na wystawie



autor prezentuje ok. 250 zdjęć z ponad 40-letniego swego dorobku, przedstawiających głównie pejzaże ale i portrety zakłętym obiektywem w czasie wielu wypraw po Kurpiach, w których wielokrotnie towarzyszył artyście jego przyjaciel, malarz Jan Dobkowski. Obaj wiernie i z sercem starali się swoje fascynacje ziemią kurpiowską przelać na płótno i błonę fotograficzną. Warto wspomnieć, że inicjatorem wystawy warszawskiej i jej dobrym duchem jest p. Mieczysław Olender, a patronowali całemu przedsięwzięciu przedstawiciele Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Jarosław Koszewski.



KONCERTY

„A Song for Sou” – tak zatytułował Bernard Karwowski – instruktor śpiewu z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych koncert, poświęcony Janowi Pawłowi II, na

tegoroczny Dzień Papieski. Kościół Miłosierdzia Bożego zamienił się 12 października w salę koncertową i wypełnił kilkusetosobową widownię, z Kustoszem Sanktuarium, ks. prałatem dr. Jerzym Abramowiczem. Sanktuarium to było świadkiem wielu już wydarzeń, z których nie do przebiccia pozostanie pamiętna wizyta Ojca Świętego 4 czerwca 1991 roku. Ale tak wspaniałego koncertu jeszcze tu nie było! Niezwykła melodyjność, piękno, dynamika, a przede wszystkim profesjonalizm młodziutkich wykonawców i kunszt reżyserski Bernarda Karwowskiego spowodowały, że publiczność raz po raz zrywała się z gromkimi brawami dla tego, co działo się na scenie przed ołtarzem. Bliżko 20 przebojów z repertuaru takich wykonawców, jak Georg Harrison, Mietek Szcześniak, Leon Russell, Seweryn Krajewski, prezentowali wychowankowie Studia Piosenki Popart, wśród



nich m. in. Łukasz Jarota, Justyna Chaberek, Ania Mieczkowska, Przemek Starachowski i bracia Lipsy. Wspaniały, piękny, niezapomniany koncert z pewnością sprawiłby wiele radości Wielkiemu Solenizantowi, a być może tak się stało, bo podobno ciągle patrzy na nas z okna w Domu Ojca... WK

* * *

Specjalnym koncertem z udziałem trzech tenorów: Adama Zdunikowskiego, Leszka Świdzińskiego i Jacka Szymańskiego Łomżyńska Orkiestra Kameralna uczciła swoje 30-lecie i... zmianę nazwy na Filharmonię Kameralną im. Witolda Lutosławskiego. „Mała suita” napisana przez patrona rozpoczęła jubileuszowe spotkanie. Prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński uhonorował muzyków medalami „Zasłużony dla kultury polskiej” i wspominał wieloletnią współpracę z „muzyczną wizytówką miasta”, jeszcze jako wojewoda łomżyński. Około 300 melomanów spełniło toast lampką szampana i urodzinowym tortem. Inicjatorem i organizatorem orkiestry był mieszkający dziś w Drozdowie poeta, Henryk Gała; jednym z dyrektorów natomiast – Honorowy Obywatel Łomży, białostoczanin Tadeusz Chachaj.

* * *

„Raz, dwa, trzy” podbiła serca ponad półtysięcznej publiczności podczas specjalnego koncertu w ramach Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej, organizowanej przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych. Początkowo bilety sprzedawały się dość opornie, ostatecznie jednak ci, którzy przyszli, ustawiali się w długiej kolejce po płyty znakomitej grupy. Usłyszeliśmy znane przeboje świetnej grupy, przeboje Wojciecha Młynarskiego, jak też nowe piosenki w niezwykle misternych, wpadających w ucho aranżacjach. Niezwykle mądry, pouczający wieczór. Nic dziwnego, że łomżyniacy bawili się świetnie nagradzając rześzystymi oklaskami popisy solowe świetnych muzyków: Adam Nowak – śpiew, gitara, Jacek Olejarsz – perkusja, c.d. na str. 44

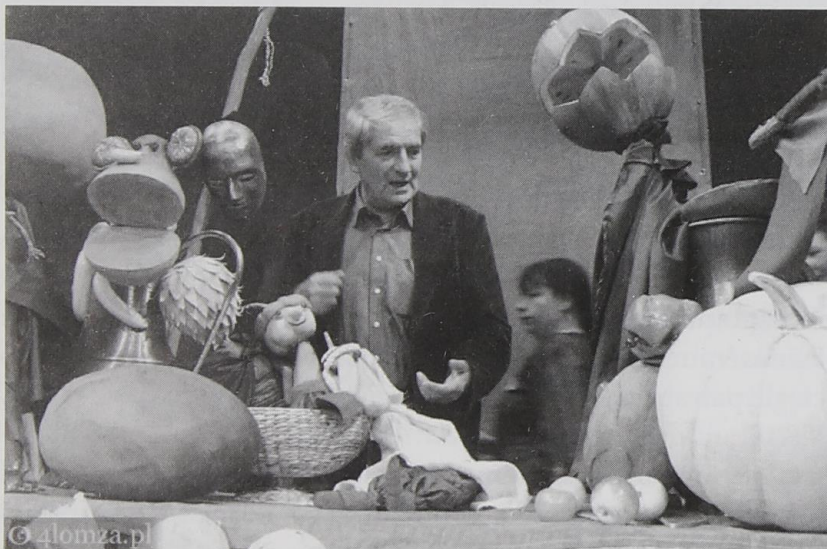
ze str. 43

Mirosław Kowalik – kontrabas elektryczny, Grzegorz Szkwałek – instrumenty klawiszowe i Jarosław Treliński – gitara akustyczna. Owacje na stojąco po ponad dwugodzinnym koncercie zasłużone w pełni. Część ich może sobie odebrać eMDeK za pomysł na program Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej.



TEATR

Jubileuszowa, 50. premiera na scenie Teatru Lalki i Aktora w Łomży. I to jaka! Najmłodsza publiczność od początku do końca spektaklu rozdziawia buzie, śledząc wartką akcję w przedstawieniu „Opowieści z tysiąca i jednej nocy” w reżyserii chorwackiego twórcy, Pero Miocia (na zdjęciu). Główną postacią jest Szeherazada, w której rolę znakomicie wcieliła się Bogumiła Wierzchowska-Gosk, będąca cierpliwą słuchaczką opowieści porywczego Alladyna (w tej roli Zdzisław Rej), sklerotycznego Ali Baby (Marek Janik) i znerwicowanego Sindbada (Tomasz Rynkowski). Szkopuł i zarazem concept sztuki polega na tym, że znani na całym świecie bohaterowie są już starcami. Komedia omyłek i rejuwach towarzyszący sporom staruszków,



których godzi wyrozumiała Szeherazada, bawią i dzieci, i dorosłych. Jubileuszowy strzał w dziesiątkę, tym bardziej że spektakl świetnie wyreżyserowany, znakomicie zagrany w całej obsadzie (Marzanna Gawrych, Marek Janik, Zdzisław Rej, Tomasz Rynkowski i Bogumiła Wierzchowska-Gosk), z przepiękną, znakomicie komponującą się dekoracją (Przemysław Karwowski) no i oczywiście – ze świetną muzyką Bogdana Szczepańskiego.

Spektakl, o którym z pewnością jeszcze nie raz usłyszymy, no i który nie raz warto jeszcze zobaczyć. WK



WIZYTY

Na zaproszenie Stowarzyszenia „WIZNA 1939” 21 października br. gościła w Wiźnie z prywatną wizytą (przed koncertem w Warszawie) szwedzka grupa SABATON, obwołana



najlepszym zespołem heavy metalowym roku 2007 w Szwecji. Wizyta Sabatonu wieńczyła obchody 100. rocznicy urodzin kapitana Władysława Raginisa – bohaterskiego dowódcy obrony odcinka „Wizna” we wrześniu 1939 r. To właśnie kpt. Raginis i bitwa pod Wizną stały się treścią przebojowego utworu 40:1 nagranych na płycie „The Art of War” wydanej przez zespół w maju 2008 r. – Chcemy podziękować zespołowi za ich zainteresowanie tematem, opowiedzieć o bitwie, a także pokazać miejsca, o których śpiewają w utworze 40:1. Mamy nadzieję, że obecność Sabatonu na polach bitwy pod Wizną, obecność przy schronie, w którym poległ bohaterski kapitan, a także widoki z Góry Strękowej, dostarczą naszym gościom szczególnych odczuć i wrażeń i będą inspiracją do nagrania kolejnych utworów – informuje prezes Stowarzyszenia WIZNA 1939, Dariusz Szymanowski. Podczas wizyty w Wiźnie zespół zaplanował również krótkie spotkanie z fanami – pod pomnikiem ku czci obrońców Wizny.



Już w sprzedaży



Halina Miroszowa

Bogato
ilustrowana

Mój czas

twarda
oprawa

156 stron

Do nabycia w cenie 20,- zł
w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
ul. Sienkiewicza 8

Co dalej z naszym ŁKS-em?

Radość przez łzy... Chyba tylko tak można podsumować ostatnią rundę w wykonaniu ŁKS-u Łomża. Gorycz dotkliwych porażek mieszała się z westchnieniem ulgi, że piłkarze w ogóle wybiegli na boisko, gdyż klub z 82-letnią tradycją jeszcze nigdy nie znalazł się w tak trudnej sytuacji, która co by tu nie mówić, stawia pod dużym znakiem zapytania jego dalszą przyszłość.

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że przed każdym sezonem ŁKS jest jednym wielkim znakiem zapytania. Czy znajdą się pieniądze na przystąpienie do rozgrywek? Czy znajdą się piłkarze, którzy będą chcieli grać w Łomży? Czy znajdzie się trener, który by ich poprowadził? Ale w tym roku ŁKS przeszedł sam siebie. Kolejne walne zgromadzenia działaczy białoczerwonych, którzy mieli wybrać nowe władze klubu (poprzedni zarząd po zaledwie kilku miesiącach pracy podał się do dymisji) nie przynosiły nic, prócz ciągłych kłótni i pyskówek, z których nic nie wynikało. I dopiero „za pięć dwunasta” udało się znaleźć ludzi, którzy zechcieliby pociągnąć ten wózek.

Ciągłe kłótnie działaczy przeniosły się na zespół. Już po trzech ligowych kolejkach w dziwnych okolicznościach z drużyną pożegnał się Dariusz Kossakowski, który przygotowywał ten zespół do rozgrywek i do ostatniej chwili kompletował skład. Równie szybko z Łomżą pożegnał się jego następca – Czesław Jakołcewicz. Znany z optymistycznego podejścia do życia szkoleniowiec po zaledwie dwóch tygodniach pracy nic nikomu nie mówiąc odszedł do pierwszoligowego GKP Gorzów Wielkopolski. Jego miejsce zajął

Ryszard Milewski, który z Łomżą związał się dwuletnim kontraktem.

– Cel krótkoterminowy jaki stawiamy trenerowi to spokojne utrzymanie klubu w drugiej lidze – wyjaśniał nowy prezes ŁKS-u, Zbigniew Sasinowski. – Natomiast później, kiedy już mam nadzieję poprawi się nasza sytuacja finansowo-organizacyjna, jego zadaniem będzie wprowadzenie zespołu do pierwszej ligi.

Jeszcze w sierpniu prezes białoczerwonych wierzył, że się uda. Ale jego wiara



szybko zamieniła się w rozpacz, gdy okazało się, że nie ma skąd wziąć pieniędzy. Od klubu odwrócili się wszyscy sponsorzy, a Urząd Miasta zaprzestał wspierania białoczerwonych, choć władze ŁKS-u zwróciły się o przekazanie mu 380 tys. zł. Pieniądze te umożliwiłyby „elkaesiakom” w miarę normalne funkcjonowanie do końca roku i stanowiłyby znakomity „przyczółek” do rozmów z potencjalnymi sponsorami.

– W tej chwili nie ma w budżecie pieniędzy, które mógłbym przekazać ŁKS-owi – przyznał 30 września podczas sesji Rady Miasta prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński.

Ale nawet gdyby pieniądze się znalazły, to zdaniem prezydenta, ŁKS nie mógłby z nich skorzystać. A wszystko przez brak zaświadczeń z Urzędu Skarbowego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o braku zadłużenia wobec tych instytucji, gdyż co zgodnie z ustawą o finansach publicznych uniemożliwia wsparcie klubu.

– Brak uchwały o przekazaniu klubowi pieniędzy w praktyce oznacza jego całkowitą upadłość – mówił wychodząc z sesji zrezygnowanym głosem Jerzy Kierażyński, członek zarządu ŁKS-u, który wspólnie z pozostałymi członkami podał się do dymisji.

W tych trudnych warunkach chyba tylko piłkarze nie tracili nadziei. Apelowali, protestowali, ale co najważniejsze – grali. Grali jeżeli tylko mieli za co, gdyż z powodu braku pieniędzy zespół nie pojechał na ligowe spotkanie z Kolejarem Stróże. Ale kiedy tylko mogli, to wybiegali na murawę i w miarę swoich możliwości walczyli, z różnym zresztą skutkiem. Obok dotkliwych porażek (0:8 z Wisłą Płock w Pucharze Polski, 0:6 z Okocimskim Brzesko czy 0:4 na własnym boisku w derbach z Wigrami Suwałki), były również chwile radości po wygranych meczach z Jeziorakiem Iława czy remisie z KSZO Ostrowcem Świętokrzyski.

– Robimy to dla siebie i dla tych kibiców, którzy nas wspierają – wielokrotnie mówili w tej rundzie piłkarze.

W ostatecznym rozrachunku białoczerwoni po rundzie jesiennej i dwóch wiosennych kolejkach zajmują siedemnaste, przedostatnie miejsce w ligowej tabeli. Czy wiosną będą w stanie wyrwać się ze strefy spadkowej i uratować drugą ligę w Łomży? Na to pytanie w tej chwili chyba nikt nie zna odpowiedzi.

Tekst i fot. Paweł Lisiecki

Zamiast felietonu

Kupiłbym wieś...

...tylko pieniądze gdzieś – mówi staropolskie przysłowie. Awans ŁKS Łomża do II ligi fetowano długo, skutecznie mokro i wytrwale. Głosy realistów, że Łomży nie stać na II ligę, fetujący tłumili w zarodku. Ostatni sezon pokazał, kto wtedy miał rację. Nie siląc się na wymądrzanie, sytuację klubu prezentujemy tylko niektórymi tytułami z portalu internetowego www.4lomza.pl.

- ŁKS Łomża wciąż bez drużyny;
- ŁKS gra o życie;
- Łomot w Brzesku (Okocimski Brzesko – ŁKS Łomża 6:0);
- Jakołcewicz trenerem ŁKS;
- II liga: wysoka porażka ŁKS-u Łomża (Concordia Piotrków Trybunalski – ŁKS Łomża 4:1);
- Jakołcewicza już nie ma;
- Kolejna porażka (ŁKS Łomża – Sokół Aleksandrów Łomża 1:2);

- ŁKS rozgromiony w Płocku (puchary Wisła Płock – ŁKS Łomża 8:0);
- A żenada trwa (Sandecja Nowy Sącz – ŁKS Łomża 4:0);
- Piąta z rzędu porażka (Pelikan Łowicz – ŁKS Łomża 1:0);
- Od porażki... do porażki (ŁKS Łomża – Wigry Suwałki 0:4);
- ŁKS Łomża bez kasy! Mecz oddany walkowerem (Kolejarz Stróże – ŁKS Łomża 3:0 vo);
- ŁKS znowu przegrał (OKS Olsztyn – ŁKS Łomża 2:0);
- Nie ma pieniędzy – nie ma klubu;
- ŁKS-u już nie ma?;
- Porażka w Zamościu (Hetman Zamość – ŁKS Łomża 1:0);
- Jesień ŁKS skończył na ostatniej pozycji (ŁKS Łomża – Ponidzie Nida Pińczów 0:1).

O dramatyczną sytuację finansową klubu obwiniane są władze miasta. A nam się jednak wydaje, że wycofany przez b. prezesa klubu Stanisława Kaseję wniosek do prokuratury o rozliczenie poprzednich zarządów, powinien wrócić tam z powrotem. Bo tam jego miejsce.

Wawrzyniec Kłosiński

Krzysztof Chelstowski

Pinkpongistki AZS-u PWSiP Wałkusczy Łomża zakończyły pierwszą rundę

W ostatnim meczu pierwszej rundy rozgrywek I ligi tenisistki AZS-u PWSiP Wałkusczy Łomża uległy na wyjeździe silnej i doświadczonej ekipie Noteci Inowrocław 1 do 9.



Przed tym spotkaniem łomżanki miały jeszcze szanse nawet na zakończenie rundy na 3 miejscu. Przy ewentualnym „zgubieniu” punktów przez Stelę Gniezno w starciu z Sokołem Gniewkowo i wygranej z Notecią podopieczne trenera Wacława Tarnackiego mogły usadowić się na dłuższą tuż za dwójką faworytów, tj. GLKS-em Nadarzyn i LUKS-em Lidzbark Warmiński. Niestety jednak „Stalla” łatwo ograła zespół z Gniewkowa, a AZS nie miał zbyt wiele do powiedzenia w



Inowrocławiu. Ekipa prowadzona przez Zbigniewa Belzyta okazała się dla łomżanek za mocna pod każdym względem. Dość powiedzieć, że wszystkie cztery występujące w meczu zawodniczki Noteci zajmują miejsca w pierwszej „15” rankingu indywidualnego (najwyżej, na 6 miejscu jest Monika Perzyna, Alina Miki-

janiec jest 7, Małgorzata Derlich – 10, a Agata Kaszuba 14).

Początek spotkania mógł dać przyjezdnym odrobinę nadziei na dobry wynik. W pierwszej grze na stole nr 1 liderka AZS-u, 8 tenisistka rankingu 3 do 0 ograła najbardziej doświadczoną w ekipie gospodyń, 37-lletnią Mikijaniec. Jednak w kolejnych grach nie było już tak dobrze.

Widoczna była przewaga własnych stołów, a także większe doświadczenie inowrocławianek na pierwszoligowym szczeblu rozgrywek. Jeszcze tylko Ren Bingran w pojedynku z Moniką Perzyną oraz Moniką Narolewską w starciu z Agatą Kaszubą przy odrobinie szczęścia mogły wywalczyć dla ekipy z Łomży punkty.

W pozostałych grach pewnie zwyciężały gospodynie, które przerwę między rundami spędzą na 3 miejscu w ligowej tabeli.

Po rozegraniu przez łomżyńskie akademickie wszystkich 9 spotkań pierwszej rundy można już pokusić się o małe podsumowanie. A to wygląda dla nich bardzo dobrze. Przed sezonem łomżnianki typowane były wśród drużyn, które będą walczyć o utrzymanie, ale ligowa rzeczywistość okazała się inna. Ta bardzo młoda, debiutująca na tym poziomie rozgrywek ekipa, prowadzona przez doświadczonego trenera, wygrała 5 spotkań i 4 razy musiała uznać wyższość rywali. Piąte miejsce można zatem uznać za sukces. Także w rankingu indywidualnym zawodniczki z Łomży wypadły nieźle. Ren Bingran została sklasyfikowana na 8 pozycji, Kamila Świniarska na 18, a kolejne to: Monika Narolewska – 23, Karolina Gołębiowska – 29, Weronika Łuba – 30, Katarzyna Listwoń – 33.

Jeśli w rundzie rewanżowej uda się



wykorzystać nabyte już przy pierwszoligowych stołach doświadczenie, a także w kluczowych momentach dopisze szczęście to utrzymanie tego 5, bezpiecznego miejsca w tabeli nie powinno stanowić dla akademik problemu.

(Narew Extra Tygodnik, nr 53/2008)

Tabela po I rundzie

	Nazwa	Mecze	Pkt	Z	R	P	Bilans
1	GLKS Nadarzyn	8	16	8	0	0	75:5
2	LUKS WARMIA Lidzbark Warmiński	8	16	8	0	0	64:16
3	IKTS NOTEĆ Inowrocław	9	13	6	1	2	67:23
4	KS STELLA Gniezno	9	13	6	1	2	63:27
5	AZS PWSiP WAŁKUSCY Łomża	9	10	5	0	4	49:41
6	KS SPÓJNIA Warszawa	8	6	3	0	5	38:42
7	LUKS Chełmno	9	6	3	0	6	31:59
8	TG SOKÓŁ Gniewkowo	9	4	2	0	7	19:71
9	LUKS WARMIA Lidzbark Warmiński II	9	2	1	0	8	13:77
10	LKTS Luboń	8	0	0	0	8	11:69

wiadomości

ŁOMŻYŃSKIE

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE – pismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@um.lomza.pl

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz.

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251.

WYDANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY.

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne (godz. 9.00–15.00) – tel. (086) 216 28 33. Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów lub nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński. Zespół: Józef Babel, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Ewa Szejder, Irena Rymwid-Mickiewicz, Zygmunt Zdanowicz, Aleksandra Gierwat, Paweł Chojnowski, Adam Gardocki, Cezary Zborowski, Marek Maliszewski, Paweł Lisiecki. Zdjęcia nie podpisane – Józef Babel.

Korekta – Nina Omelczenko. Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny – Tadeusz Babel.

Druk – Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Wojska Polskiego 1, 18-400 Łomża, tel. (086) 216 31 03.

Na dachu Łomży

Trzeba mieć dużo szczęścia, żeby na rodzinne miasto patrzeć z... jego dachu. Józef Babel miał to szczęście. Korzystając z rusztowań, służących ekipom remontowym do restauracji frontonu świątyni, w dżdżysty, jesienny dzień 14 października wdrapał się na najwyższe miejsce w mieście i okazję wykorzystał do cna. Mimo niepogody, wykonane przez niego zdjęcia robią wrażenie. Mają jednak też niezwykłą wartość dokumentalną. Nasz fotoreporter uczestniczył bowiem w demontażu głównego nadkatedralnego krzyża i stanowiącej jego podstawę, metalowej kuli. W jej wnętrzu znajdowały się „ślady przeszłości”, niestety czas spowodował ich całkowity rozkład. Krzyż również jest tak zniszczony, że nie nadaje się do konserwacji. Został już wykonany nowy, połączony. Kula natomiast, na której pozostały ślady kul została zakonserwowana w warszawskiej pracowni Janusza Mroza i Stefana Wiśniewskiego. Przed ponownym montażem na zwieńczeniu frontonu katedry, do jej wnętrza w specjalnej tulei zostały włożone „ślady czasu”, m. in. uchwała przyjęta 11 listopada 2008 r. podczas uroczystego posiedzenia ZG TPZŁ, w 50 rocznicę powstania. Jeśli ktoś za kilkadziesiąt czy kilkaset lat będzie zdejmował kulę, znajdzie w niej również inne pamiątki z Łomży roku 2008. Odrestaurowany krzyż i kulę poświęcił już biskup łomżyński, Stanisław Stefanek. Miały być zainstalowane nad zwieńczeniem katedry w środę, 19 listopada. Niestety, wiało zbyt mocno. Trafią tam zatem, gdy tylko pozwoli na to pogoda. Póki co, zapraszam na wycieczkę na dach Łomży.

Wawrzyniec Kłosiński
Fot. Józef Babel

1. Tu znajdowała się kula zwieńczona głównym krzyżem nad frontonem katedry.
2. Wyżej w Łomży już nie ma.
3. Dzwonnica z dachu katedry wydaje się znacznie mniejsza, niż z ziemi.
4. Stefan Wiśniewski z warszawskiej pracowni konserwatorskiej zastanawia się jak zamontować odrestaurowaną już kulę na jej miejscu sprzed ponad 500 lat.
5. Na Farnej życie toczy się normalnym trybem. Choć ulica z tej wysokości jest jakby ładniejsza...
6. Na kuli widać ślady przeszłości, m.in. ślady po pociskach niemieckich lub sowieckich.
7. Proboszcz Katedry, ks. kanonik Marian Mieczkowski żałuje, że zabytkowego krzyża nie da się ponownie zamontować.



2



3



4



5



6



7

SPONSORAMI
OBCHODÓW
50-LECIA
TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ
ZIEMI
ŁOMŻYŃSKIEJ
SĄ:

Prezydent
Miasta Łomży



OSM
Piątnica



PEPEES
Łomża



PREFBET
Śniadowo



PHU Kurpiewski
Łomża



WSZYSCY ŻYCZĄ CZYTELNIKOM „WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKICH”
WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W NOWYM, 2009 ROKU.
BĄDŹMY RAZEM WE WSZYSTKIM, CO DOBRZE SŁUŻY NASZEJ MAŁEJ OJCZYZNIE!
Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej